

Bartosz OLSZEWSKI

Rola samorządu powiatowego w wykonywaniu zadań oświatowych¹

W Polsce zapewnia się obywatelom dostęp do oświaty przez system różnorodnych zakładów², w których dominującą grupę stanowią szkoły, co nie oznacza, że nie możemy mówić o innych jego elementach. System oświaty jest strukturalnie o wiele bardziej rozbudowany³, spełnia bowiem rozmaite cele, m.in.

¹ Zgodnie z art. 3 pkt 14 Ustawy o systemie oświaty przez zadania oświatowe jednostek samorządu terytorialnego należy rozumieć zadania w zakresie kształcenia, wychowania i opieki, w tym profilaktyki społecznej. W sposób szczegółowy zadania poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego w dziedzinie oświaty określają przepisy Ustawy o systemie oświaty oraz wydane na ich podstawie przepisy wykonawcze. Zob. Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (t.j. DzU z 2004 r., nr 173, poz. 1808).

² Zakład stanowi jednostkę organizacyjną, w której prowadzi się działalność oświatową, dydaktyczną, wychowawczą, naukową, leczniczą bądź służącą ochronie porządku i zdrowia publicznego. Zob. J. Stelmasiak, J. Szreniawski, *Prawo administracyjne ustrojowe. Podmioty administracji publicznej*, Bydgoszcz–Lublin 2002, s. 184–188; W. Dawidowicz, *Wstęp do nauk prawno-administracyjnych*, Warszawa 1974, s. 39. Należy się zgodzić z E. Ochendowskim, że „zakładem publicznym jest jednostka organizacyjna, nie będąca organem państwowym (urzędem) ani organem samorządu, która została powołana do wykonywania zadań publicznych i jest uprawniona do nawiązywania stosunków administracyjnoprawnych”. E. Ochendowski, *Prawo administracyjne. Część ogólna*, Toruń 2002, s. 232.

³ Na mocy ustawy o systemie oświaty obejmuje on instytucje systemu oświaty, do których – zgodnie z art. 2 – można zaliczyć m.in. przedszkola publiczne, szkoły podstawowe publiczne, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne, placówki oświatowo-wychowawcze, poradnie psychologiczno-pedagogiczne. Należy wskazać również na placówki wspomagające system oświaty (Ochotnicze Hufce Pracy, rodziny zastępcze, zakłady kształcenia i placówki doskonalenia nauczycieli, biblioteki pedagogiczne oraz kolegia pracowników służb społecznych). Szerzej zob.: *Prawo administracyjne*, red. M. Wierzbowski, wyd. 2 zm., Warszawa 1999, s. 508–509.

realizację prawa dzieci i młodzieży do wychowania i opieki, realizację konstytucyjnego prawa każdego obywatela do kształcenia się⁴, upowszechniania dostępu do szkół czy możliwość ich zakładania i prowadzenia, a także innych placówek przez różne podmioty⁵. Reformy mające na celu stworzenie bardziej scentralizowanego systemu oświatowego, a także zmiany w metodach pracy czy stosunkach społecznych w szkole rozpoczęły się w latach 90., jednak największe przeobrażenia polska szkoła przeszła wraz z reformą ustrojową państwa. Wprowadzenie reformy ustroju szkolnego rozpoczęło się na poziomie szkoły podstawowej⁶ i gimnazjum, kolejny etap zmian dotyczył przekształcenia szkół ponadpodstawowych w szkoły ponadgimnazjalne.

Jednostki samorządu terytorialnego wykonują zadania publiczne⁷ niezastrzeżone konstytucyjnie lub ustawowo dla organów innych władz publicznych. Zasada domniemania zadań publicznych na rzecz samorządu terytorialnego w systemie organów władz publicznych jest wyrazem roli samorządu terytorialnego w demokratycznym państwie prawa.

Zakres zadań powiatu określony został w art. 4 ust. 1 Ustawy o samorządzie powiatowym⁸. Mają to być zadania publiczne o charakterze nadgmin-

⁴ M. Wierzbowski i A. Wiktorowska wskazują na kilkanaście celów, wśród których można wymienić m.in.: upowszechnianie dostępu do szkół, zmniejszanie różnic w warunkach kształcenia i wychowania, możliwość skorzystania z opieki psychologicznej i specjalistycznej. Zob. *ibidem*, s. 509.

⁵ System edukacyjny może być rozumiany szeroko. Przykładowo można wskazać, że pod pojęciem systemu edukacyjnego należy rozumieć: zespół wszelkich organizacji i instytucji oddziałujących na proces socjalizacji jednostki. Natomiast wąskie znaczenie tego pojęcia oznacza sam system szkolny obejmujący szkolnictwo różnych szczebli oraz różnorakie placówki wychowawczo-opiekuńcze, a więc organizacje bezpośrednio zajmujące się kształceniem i wychowaniem”. M. Zahorska, *Szkoła: między państwem, społeczeństwem a rynkiem*, Warszawa 2002, s. 12.

⁶ 1 stycznia 1996 r. wszystkie gminy przejęły szkoły podstawowe (prowadzone dotychczas przez kuratorów oświaty) do prowadzenia na swoją odpowiedzialność, nadzór merytoryczny nad działaniem szkół pozostał przy kuratorze oświaty. Tym samym nastąpiło rozdzielenie zadań: prowadzenie szkół i nadzoru nad ich merytoryczną działalnością.

⁷ Ważne sformułowanie: „służą wykonywaniu zadań publicznych”, sędziowie Naczelnego Sądu Administracyjnego (NSA) tłumaczą jako „należące do właściwości organów administracji rządowej (art. 11 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 10 maja 1990 r. – Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych, DzU nr 32, poz. 191 ze zm.), mieszczące także stan wykorzystania mienia ogólnonarodowego (państwowego) do celów inwestycyjnych dla powiększenia istniejącej bazy materialnej szkolnictwa wyższego, bez której to bazy realizacja takich celów, jak działalność oświatowa, naukowa, dydaktyczna, kulturalna itp. nie byłaby możliwa”. Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 14 października 1998, I SA 133/98, „Biuletyn Informacji Prawnej” 2000, nr 1, s. 66.

⁸ Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym, DzU z 1998 r., nr 91, poz. 578 z późn. zm.

nym⁹. Oświatowym zadaniem własnym powiatu jest zakładanie¹⁰ i prowadzenie szkół podstawowych specjalnych i gimnazjów specjalnych, szkół ponadgminnych, w tym tych z oddziałami integracyjnymi, szkół artystycznych, szkół sportowych i mistrzostwa sportowego oraz placówek wymienionych w art. 2 ust. 3–5 i 7 Ustawy o systemie oświaty, z wyjątkiem szkół i placówek o znaczeniu regionalnym¹¹. Trzeba pamiętać, że jednostki samorządu terytorialnego prowadzą własną politykę oświatową, która jest dostosowywana do lokalnych warunków i możliwości realizacji ogólnych założeń polityki edukacyjnej państwa, a także zgodnie ze środkami pieniężnymi przyznanymi szkołom i placów-

⁹ Na poziomie powiatu istnieje podział zadań na własne i zlecone. Wykonywanie zadań własnych przez powiat stanowi nie tylko jego prawo podmiotowe, lecz także i obowiązek. Zadania zlecone, jak stanowi art. 166 ust. 1 Konstytucji RP, mogą wynikać z uzasadnionych potrzeb państwa. Może to być dokonane tylko w drodze ustawy. Zob. J. Oniszczyk, *Zadania samorządu terytorialnego*, [w:] idem, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w orzecznictwie*, Zakamycze 2000, s. 667.

¹⁰ Procedura tworzenia szkoły publicznej przez jednostki samorządu terytorialnego obejmuje: przygotowanie aktu założycielskiego i projektu statutu, który jest uchwałą organu stanowiącego jednostki samorządowej, podjęcie uchwały przez organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego o utworzeniu nowej szkoły i nadaniu jej statutu, przesłanie aktu założycielskiego i statutu właściwemu kuratorowi oświaty oraz innym organom właściwym do sprawowania nadzoru pedagogicznego nad szkołą, zmianę uchwały rady gminy lub powiatu w sprawie planu sieci szkół publicznych realizujących obowiązek szkolny oraz ich obwodów, po uzyskaniu pozytywnej opinii kuratora oświaty. Zob. też: Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 21 stycznia 2010 r., I OSK 1140/09: „Przepis art. 5 ust. 5b ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty [...] stwarza prawną możliwość zakładania i prowadzenia szkoły i placówki przez jednostkę samorządu terytorialnego mimo tego, że nie należy to do jej zadań własnych. Z regulacji tej nie wynika, aby możliwość założenia i prowadzenia szkoły czy placówki przez jednostkę samorządu terytorialnego wiązała się z przekazaniem tej jednostce zadania własnego w tym zakresie. Porozumienie, o którym mowa w art. 5 ust. 5b ustawy o systemie oświaty, nie odnosi się do zadań publicznych ze sfery działalności oświatowej, lecz do konkretnej szkoły czy placówki. Innymi słowy możliwe jest założenie i prowadzenie szkoły bądź placówki przez powiat spoza zakresu obowiązkowych zadań publicznych tej jednostki samorządu terytorialnego bez konieczności przekazania przez gminę zadania własnego w tym zakresie. Czym innym jest realizacja obowiązku wynikającego z zadania własnego gminy, a czym innym możliwość założenia i prowadzenia przez powiat szkoły i placówki spoza zakresu publicznych zadań własnych. Ustawodawca tej możliwości nie wiąże z przekazaniem zadania, lecz z porozumieniem co do założenia i prowadzenia określonej szkoły czy placówki”.

¹¹ Więcej na temat zakresu zadań i polityki edukacyjnej samorządu terytorialnego: J. Żyra, *Polityka edukacyjna samorządu terytorialnego*, [w:] *Zarządzanie publiczne w lokalnej polityce społecznej*, red. A. Frączkiewicz-Wronka, współpraca S. Kantyka i M. Zrałek, Warszawa 2007. Autorka przedstawia formalno-prawne uwarunkowania polityki edukacyjnej w Polsce, polską strategię edukacyjną na lata 2007–2013 w świetle uregulowań UE, kompetencje oświatowe jednostek samorządu terytorialnego (oświatowe zadania własne gmin, powiatów, województw) oraz finansowanie oświaty.

kom oświatowym oraz gospodarowanym mieniem¹². Poszczególne jednostki, tj. gminy¹³, powiaty¹⁴ i województwa¹⁵, mają precyzyjnie określone zadania z zakresu oświaty. Zgodnie z art. 5a ust. 4 Ustawy o systemie oświaty „Organ wykonawczy jednostki samorządu terytorialnego, w terminie do dnia 31 października, przedstawia organowi stanowiącemu jednostki samorządu terytorialnego informację o stanie realizacji zadań oświatowych tej jednostki za poprzedni rok szkolny, w tym o wynikach sprawdzianu i egzaminów [...] w szkołach tych typów, których prowadzenie należy do zadań własnych jednostki samorządu terytorialnego”. Obowiązki w zakresie gromadzenia informacji nałożyła Ustawa z dnia 19 lutego 2004 r. o systemie informacji oświatowej¹⁶.

Jeśli mówimy o przenoszeniu zadań, to należy wskazać, że na gruncie Ustawy o samorządzie gminnym oraz Ustawy o samorządzie powiatowym kwestia

¹² Sieć szkół ponadgimnazjalnych została zaprojektowana i stworzona w oparciu o ustawę z dnia 8 stycznia 1999 r. – Przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego (DzU z 1999 r., nr 12, poz. 96 z późn. zm.). Nowe typy szkół pojawiły się 1 września 2002 r.

¹³ Zadania samorządu gminnego to m.in.: samodzielne ustalanie sieci publicznych przedszkoli i szkół podstawowych oraz gimnazjalnych, a także granic ich obwodów, nadzór nad kontrolą spełniania obowiązku szkolnego lub obowiązku nauki i prowadzenie w tym zakresie ewidencji dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 18 lat, współpraca z organami nadzoru pedagogicznego w zakresie określonym Ustawą o systemie oświaty i wykonywanie zaleceń kuratora oświaty, prowadzenie polityki kadrowej wobec dyrektorów szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych, przedszkoli i placówek oświatowych, opracowywanie wniosków w zakresie utrzymywania szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych, przedszkoli i placówek oświatowych oraz zapewnienia im lokalnych i materialnych warunków do realizacji programów dydaktyczno-wychowawczych i innych zadań statutowych oraz likwidacja tych jednostek. Zob. Ustawa z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (DzU z 2001 r., nr 142, poz. 1591 z późn. zm.).

¹⁴ Zadania samorządu powiatowego to m.in.: przygotowywanie projektów strategii oświatowej powiatu, ustalenie sieci szkół ponadgimnazjalnych, nadzór nad działalnością szkół i placówek oświatowych w zakresie spraw administracyjnych i finansowych, prowadzenie spraw związanych z wpisem do ewidencji i skreśleniem z ewidencji szkół i placówek oświatowych niepublicznych, analiza arkuszy organizacyjnych szkół i placówek oświatowych. Zob. Ustawa z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (DzU z 2001 r., nr 142, poz. 1592 z późn. zm.).

¹⁵ Zadania samorządu wojewódzkiego to m.in.: kreowanie regionalnej polityki oświatowej, tworzenie różnych form współpracy z uczelniami wyższymi, dostosowywanie systemu doskonalenia do specyfiki i potrzeb regionu, prowadzenie placówek doskonalenia nauczycieli, pełnienie funkcji organu nadzorującego wobec podległych szkół i placówek dydaktycznych. Zob. Ustawa z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (DzU z 2001 r., nr 142, poz. 1590 z późn. zm.).

¹⁶ System Informacji Oświatowej (SIO) został wdrożony na podstawie ustawy z 19 lutego 2004 r. o systemie informacji oświatowej (DzU z 2004 r., nr 49, poz. 463 z późn. zm.). Ustawa określa m.in. zakres danych gromadzonych w SIO przez jednostki obsługi ekonomiczno-administracyjnej szkół i placówek, gminy, powiaty oraz samorządy województw, ministrów będących organami prowadzącymi szkoły, Centralną Komisję Egzaminacyjną i Okręgowe Komisje Egzaminacyjne, kuratorów oświaty i specjalistyczne jednostki nadzoru oraz inne organy sprawujące nadzór pedagogiczny, ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania.

jest jednoznaczna. O ile art. 4 ust. 5 Ustawy o samorządzie powiatowym dopuszcza przekazanie przez powiat jego zadań, a art. 5 ust. 1 umożliwia mu przejęcie wykonywania zadań z zakresu administracji rządowej, o tyle taka regulacja nie występuje w przypadku przejęcia przez powiat zadań gmin (Ustawa o samorządzie gminnym przewiduje jedynie przejęcie przez gminy wykonywania zadań rządowych, powiatowych lub wojewódzkich). Przepis art. 5 ust. 2 Ustawy o samorządzie powiatowym nie może być analizowany w oderwaniu od pozostałych przepisów ustaw samorządowych. Nie ma przepisu, który gminie dawałby możliwość powierzenia powiatowi jej własnych zadań (wyjątek stanowią miasta na prawach powiatu, które z mocy art. 74 Ustawy o samorządzie powiatowym mogą tworzyć związki i zawierać porozumienia komunalne z gminami)¹⁷. Problemem tym też zajmował się Naczelny Sąd Administracyjny (NSA). Sędziowie zauważyli, że „Przyjęcie poglądu [...], iż na podstawie porozumienia, o którym mowa w art. 5 ust. 5b ustawy o systemie oświaty, nie następuje przekazanie zadania własnego jednej jednostki na rzecz drugiej, rodzi wątpliwości – np. czyje zadania realizuje powiat na podstawie takiego porozumienia. Skoro zadania te są zadaniami własnymi gminy, to czy powiat realizować ma zadanie cudze. Pogląd taki nie mógłby być [...] uznany za dopuszczalny. Nie sposób przyjąć wykonywania «zadań cudzych», gdyż wówczas należałoby w ogóle podważyć koncepcję istnienia określonych «zadań własnych» jednostek samorządu terytorialnego – co jest jedną z podstaw istnienia ustaw kompetencyjnych”¹⁸.

Reformowana polska szkoła postawiła przed kadrą nauczycielską nowe wymagania, które ściśle związane są z nowo nakreślonymi celami i zadaniami szkoły¹⁹. Samo przygotowanie absolwenta szkoły do funkcjonowania w warunkach zmiennego rynku pracy wymaga: dobrego przygotowania w zakresie kształcenia ogólnego, trafnego wyboru zawodu, dobrego jakościowo kształcenia, organizacji pozwalającej na realizację aspiracji edukacyjnych w każdym momencie życia człowieka. Samo wdrażanie zmian w edukacji zawodowej odbywa się przy czynnym udziale jednostek samorządu terytorialnego, którym 1 stycznia 1999 roku przekazano prowadzenie szkół i placówek, a wraz z tym decyzje w sprawach kształtowania sieci szkolnej²⁰. Przejmowanie szkół przez

¹⁷ Zgodnie z przepisami gmina nie dysponuje podstawą prawną do powierzenia wykonywania jej zadań powiatowi.

¹⁸ Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 21 stycznia 2010 r., I OSK 1140/09.

¹⁹ Szerzej zob.: M. Jabłońska, *Możliwości i powinności nauczyciela w dobie przemian*, [w:] M. Jabłońska, *Nauczyciel w zmieniającej się rzeczywistości społecznej*, Wrocław 2000, s. 16.

²⁰ Zgodnie z założeniami rozpoczętej w 1999 r. reformy systemu edukacji szkolnictwo ponadgimnazjalne przekazano powiatom, zakładając jednocześnie upowszechnienie kształcenia ogólne-

samorządy wiązało się przede wszystkim z zaangażowaniem finansowym i inwestycyjnym władz lokalnych na rzecz poprawy warunków nauczania i bazy szkolnej. Dostosowanie kierunków kształcenia do wymogów na rynku pracy realizowane być może zwłaszcza przez upowszechnianie kształcenia na poziomie ponadgimnazjalnym (także tym technicznym i zawodowym) i przez łatwiejszy dostęp młodzieży do jakościowo nowych form edukacji. Takie kształcenie „do nowych potrzeb” jest pewnym wyzwaniem dla samorządów terytorialnych i to właśnie samorządy powinny zapewnić realizację założeń systemu oświaty.

Władza administracyjna staje się władzą wykonawczą i wykonuje zadania publiczne określone w konstytucji i ustawach²¹. Organy administracji publicznej nie mogą stanowić norm prawnych, mogą natomiast konkretyzować normy prawne określające ich zadania. Konstytucja nie określa wszystkich zadań publicznych (państwowych i samorządowych). Szereg tych zadań jest określonych w ustawach, które obejmują sprawy w zakresie: planowania przestrzennego, gospodarki nieruchomościami stanowiącymi własność państwa i jednostek samorządu terytorialnego, zapobiegania skutkom katastrof naturalnych lub awarii technicznych noszących znamiona klęski żywiołowej, ochrony przyrody, ochrony dóbr kultury oraz zapewnienia transportu i łączności. Jak podkreśla Zygmunt Niewiadomski, „domniemanie zadań na rzecz samorządu terytorialnego w systemie organów władz publicznych winno być wyczerpująco określone w konstytucji lub ustawodawstwie zwykłym, a te zadania publiczne, ustawowo określone, które nie zostały wyraźnie zastrzeżone na rzecz innych organów, pozostają we właściwościach samorządu terytorialnego”²². Oznacza to, że istotą jest wykonywanie zadań publicznych. Jedne z nich wynikają bezpośrednio ze wspólnot terenowych, a pozostałe zostały powierzone przez państwo²³.

Trzeba pamiętać, że obecnie u podstaw instytucji nowoczesnego samorządu terytorialnego leży przekazywanie przez państwo prawa i obowiązku wykonywania zadań administracji publicznej także lokalnym społecznościom²⁴. O prze-

go i ograniczenie szkolnictwa *stricte* zawodowego. Powołano nowy rodzaj szkół – trzyletnie licea profilowane tzw. ogólnozawodowe, co – zdaniem władz oświatowych – miało spowodować odejście od specjalistycznego kształcenia zawodowego na etapie szkoły w kierunku edukacji ustawicznej w miarę potrzeb już w toku pracy zawodowej. Zapomniano natomiast o systemie kształcenia ustawicznego.

²¹ Jak słusznie zauważa A. Błaś: „W konstytucyjnym państwie prawa władza administracyjna wykonuje zadania w systemie trójpodziału władzy [...]”. A. Błaś, *Zadania administracji publicznej*, [w:] A. Błaś, J. Boć, J. Jeżewski, *Administracja publiczna*, [Wrocław] 2003, s. 139.

²² Z. Niewiadomski, *Samorząd terytorialny. Ustrój i gospodarka*, Warszawa 2001, s. 33.

²³ B. Dolnicki, *Samorząd terytorialny*, Kraków 2001, s. 24 i n.

²⁴ Jak stwierdza Z. Niewiadomski: „Oznacza to, iż część zadań publicznych dotychczas spełnianych przez administrację państwową zostaje powierzonych do realizacji samorządowi terytorialnemu”. Z. Niewiadomski, op. cit., s. 53.

kazywaniu ich do realizacji jednostkom samorządu terytorialnego decyduje głównie efektywność ich wykonywania przez administracje samorządową. Zintegrowane społeczności bowiem lepiej potrafią rozeznaczyć się w potrzebach lokalnych, a tym samym racjonalniej gospodarować np. powierzonymi im środkami finansowymi. W tym miejscu warto zaznaczyć, że wykonywanie zadań publicznych nie wyklucza możliwości działania poza formami prawa publicznego (dopuszcza się korzystanie z form prawa cywilnego). Prowadzi to w tym przypadku do kierowania się dobrem ogólnym, a nie indywidualnym. Potwierdził to również Trybunał Konstytucyjny w uchwale z 27 października 1994 roku. Sędziowie Trybunału stwierdzili, że „wszystkie zadania samorządu terytorialnego mają charakter zadań publicznych w tym znaczeniu, że służą zaspokajaniu potrzeb zbiorowych społeczności lokalnych, jak i ogólnopństwowych”²⁵. Stąd też należy zgodzić się z proponowaną przez Zbigniewa Leońskiego definicją zadań publicznych, które autor rozumie „jako zaspokajanie potrzeb zbiorowych określonych społeczności lokalnych, ponadgminnych, wojewódzkich”²⁶.

Zakres zadań powiatu został określony w art. 4 ust. 1 Ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym²⁷. Mają to być zadania publiczne o charakterze ponadgminnym²⁸. Można wyróżnić – zdaniem Bogdana Dolnickiego – cztery kategorie zadań powiatu²⁹. Wszystkie zadania powiatu są enumeratywnie

²⁵ W 10/93, OTK 1994, cz. II, s. 197.

²⁶ Z. Leoński, *Samorząd terytorialny w RP*, Warszawa 2001, s. 28.

²⁷ DzU z 2001 r., nr 142, poz. 1592 z późn. zm. Zob. też: A. Pakuła, *Samorząd powiatowy – wybrane problemy ustroju i funkcjonowania*, [w:] *Studia nad samorządem terytorialnym*, red. A. Błaś, [Wrocław] 2002, s. 121 i n.

²⁸ Z. Niewiadomski stwierdza, że „zadania powiatu mają charakter uzupełniający i wyrównawczy w stosunku do gminy. Powiat [...] wspólnie z gminą [ma – B.O.] system realizacji całokształtu zadań publicznych o charakterze lokalnym w strukturach samorządowych”. M. Kallas, I. Lipowicz, Z. Niewiadomski, G. Szpor, *Prawo administracyjne. Część ustrojowa*, Warszawa 2002, s. 146. W literaturze podkreślana jest odrębność: „Mówiąc o realizowanych przez powiat zadaniach, należy zwrócić uwagę na fakt, że zarówno gmina, jak i powiat są odrębnymi, w pełni samodzielnymi i niezależnymi od siebie jednostkami samorządu terytorialnego; powoduje to ten skutek, że 1) zadania powiatu nie mogą naruszać zakresu działania gminy [...], 2) powiat wykonuje zadania publiczne o charakterze ponadgminnym, a więc takie, które z różnych powodów [...] nie mogą być realizowane przez gminę i wymagają podejmowania działań na poziomie przekraczającym obszar jednej gminy w szerszej skali”. T. Mielczarek, *Samorząd powiatowy*, Warszawa 1999, s. 19. Efektem było to, że większość zadań, które należały do organów administracji rządowej, trafiło do powiatu. Szerzej zob.: Z. Bukowski, T. Jędrzejewski, P. Rączka, *Ustrój samorządu terytorialnego*, Toruń 2003, s. 78.

²⁹ Podział ten zakłada, że trzy kategorie stanowią zadania administracji rządowej, które nie różnią się charakterem prawnym, a jedynie sposobem przekazania ich jednostce samorządu terytorialnego. Czwartą kategorię – według B. Dolnickiego – stanowią zadania własne, które określa mianem zadań samorządowych. Zob. B. Dolnicki, *Samorząd terytorialny*, Kraków 2001, s. 173.

wyliczone i określone ustawowo. Oznacza to, że są one obowiązkowe³⁰. Inaczej mówiąc, wykonywanie zadań własnych przez powiat stanowi nie tylko jego prawo podmiotowe, lecz także jego obowiązek³¹. Z kolei zadania zlecone, zgodnie z art. 166 ust. 1 Konstytucji RP, mogą wynikać z uzasadnionych potrzeb państwa. Może to być dokonane wyłącznie w drodze ustawy³².

Jedną ze sfer, która leży w granicach prawnie określonej samodzielności administracji samorządowej, jest oświata. Największe konsekwencje dla funkcjonowania szkół miała nowelizacja Ustawy z dnia 25 lipca 1998 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty³³, w której jednoznacznie określono podział kompetencji w zakresie realizacji własnych zadań oświatowych między poszczególne poziomy samorządu terytorialnego, zezwalając na dobrowolne podejmowanie także i innych zadań oświatowych³⁴ (np. zadanie dotowania szkoły ponadgimnazjalnej o statusie szkoły niepublicznej o uprawnieniach szkoły publicznej należy do wyłącznej kompetencji powiatu³⁵). Jednostki samorządu terytorialnego przejęły od kuratorów oświaty³⁶ i ministrów prowadzenie szkół ponadpodstawowych, placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych oraz in-

³⁰ H. Izdebski, M. Kulesza, *Administracja publiczna. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 2000, s. 195.

³¹ Wynika to choćby z faktu, że powiat jest także podmiotem prawa publicznego. Tworzony jest więc przez władzę państwową do wykonywania zadań o charakterze publicznym, ma zadania tworzące uprawnienia, oraz te mające charakter obowiązku. Więcej zob.: A. Błaś, *Podmiotowość powiatu*, [w:] *Powiat*, red. J. Boć, [Wrocław] 2001, s. 35.

³² E. Olejniczak-Szałowska, *Zadania własne i zlecone samorządu terytorialnego*, „Samorząd Terytorialny” 2000, nr 12/120.

³³ DzU nr 117, poz. 759. Dzięki tej ustawie skonkretyzowano zadania oświatowe powiatów i samorządów województw, a także wprowadzono nowy ustrój szkolny, który zmienił dotychczasowe typy szkół oraz czas trwania nauki.

³⁴ Zmiany wprowadzone wspomnianą wyżej ustawą podążyły w trzech kierunkach. O tych zmianach pisała R. Raszevska-Skałecka, *Zadania oświatowe jednostek samorządu terytorialnego*, [w:] *Studia nad samorządem terytorialnym...*, s. 236–237.

³⁵ Zob. Orzecznictwo w Sprawach Samorządowych 2009, nr 3, poz. 67, s. 101.

³⁶ Obecnie zakończono prace nad likwidacją kuratoriów oświaty. Dotychczasowe zadania kuratorów oświaty zostaną powierzone nowym jednostkom, a nadzór pedagogiczny będą sprawować Krajowy Ośrodek Jakości Edukacji (KOJE) i podległe mu regionalne ośrodki jakości edukacji (ROJE). Takie zmiany zakłada projekt ustawy o systemie oceniania jakości edukacji. Do zadań KOJE należy będzie m.in.: nadzorowanie i koordynowanie nadzoru pedagogicznego na terenie kraju, przygotowanie i przeprowadzenie egzaminów zewnętrznych (Centralna i Okręgowe Komisje Egzaminacyjne mają zostać zlikwidowane). Na jego czele stanie naczelny inspektor jakości edukacji, w ROJE pracować będą inspektorzy, którzy będą prowadzić nadzór pedagogiczny bezpośrednio nad szkołami. Projekt zakłada też, że w siedmiu miastach, w których dotychczas mają siedziby Okręgowe Komisje Egzaminacyjne, powstaną regionalne ośrodki edukacji. Zob. <http://bip.men.gov.pl/images/stories/APsr/ustawa23.12.pdf>, dostęp: 31.01.2011 r.

nych placówek systemu oświaty, prowadzonych do tego czasu przez organy administracji rządowej. Należy wskazać, że szczegółowo zostały określone zadania własne oświatowe³⁷, które należą do rady powiatu³⁸, zarządu powiatu³⁹ oraz samego starosty⁴⁰.

³⁷ Obowiązkowy charakter zadań własnych np. gminy w postaci prowadzenia szkół podstawowych i przedszkoli powoduje, że gmina nie może z wykonywania tych zadań zrezygnować czy przekazać ich do wykonania innemu podmiotowi. Zob. też: Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 9 lutego 2006 r., SYGN. AKT I OSK 1372/05. W swym uzasadnieniu NSA uznał, że „gmina składająca skargę kasacyjną ma rację, że żaden przepis ustawy o samorządzie gminnym ani ustawy o systemie oświaty bezpośrednio nie zabrania organowi prowadzącemu szkoły zlikwidowania wszystkich szkół i placówek prowadzonych przez ten organ. Jak można sądzić, ustawodawcy nie przyszło nawet na myśl, że kiedykolwiek jakiś organ prowadzący szkoły, a zwłaszcza jednostka samorządu terytorialnego stopnia podstawowego – gmina, do której zadań własnych należy ich prowadzenie, będzie chciał zlikwidować za jednym zamachem wszystkie prowadzone przez siebie szkoły i placówki. Nie oznacza to jednak wcale, że zamiar takiej likwidacji, czy wręcz sama ich likwidacja, są zgodne z prawem. Artykuł 7 ust. 1 pkt 8 ustawy o samorządzie gminnym stanowi, że zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty należy do zadań własnych gminy, a zadania te obejmują m.in. sprawy edukacji publicznej. Zgodnie zaś z ust. 2 tego samego artykułu ustawy określają, które zadania własne gminy mają charakter obowiązkowy. Taką ustawą jest ustawa o systemie oświaty, która w art. 104 ust. 1 i art. 105 zalicza do obowiązkowych zadań własnych gmin prowadzenie szkół podstawowych i przedszkoli. Obowiązkowy charakter tych zadań powoduje, że gmina nie może z wykonywania tych zadań zrezygnować, czy też przekazać ich do wykonania innemu podmiotowi, nawet fundacji, na której powstanie i działalność będą wywierały znaczący wpływ”. Trzeba zaznaczyć, że orzeczenie jest dość kategoryczne, gdyż jeśli by wziąć pod uwagę art. 59 ust. 1 Ustawy o systemie oświaty likwidacja szkoły (placówki) publicznej jest dopuszczalna dopiero po zapewnieniu uczniom możliwości kontynuowania nauki w innej szkole publicznej tego samego typu, co nie oznacza, że nie ma możliwości zlikwidowania jedynej szkoły danego typu na terenie gminy. Rozwiązaniem może być zawarcie przez organ prowadzący z inną gminą porozumienia co do prowadzenia szkoły. Zob. także: A. Makosz, A. Jaraszek, *Nie można zlikwidować szkół w gminie i zastąpić ich fundacją*, „Gazeta Prawna” 2007, z 17 IX.

³⁸ Do wyłącznej kompetencji rady powiatu w zakresie zadań własnych oświatowych należą kompetencje wynikające: z ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela, DzU z 2003 r., nr 118, poz. 1112 z późn. zm. (art. 4 ust. 1; art. 30 ust. 1 pkt 2; art. 30 ust. 6), z Ustawy o systemie oświaty (art. 2 pkt 3–5 i 7; art. 5 ust. 6a; art. 5 ust. 9; art. 17 ust. 5; art. 48 ust. 1; art. 49; art. 58 ust. 1; art. 58 ust. 6; art. 59 ust. 1 i 6; art. 62 ust. 1 i 5; art. 62 ust. 6; art. 79 ust. 1 i 2; art. 80 ust. 2; art. 90 ust. 2; art. 90 ust. 4; art. 104 ust. 4).

³⁹ Do wyłącznej kompetencji zarządu powiatu w zakresie zadań własnych oświatowych należą kompetencje wynikające: z ustawy Karta nauczyciela (art. 4 ust. 1; art. 36 ust. 3; art. 42 ust. 7; art. 42a ust. 1), z Ustawy o systemie oświaty (art. 5 ust. 7 pkt 1–4; art. 34a ust. 1 i 4; art. 36a ust. 3, 4, 7, 8; art. 37 ust. 1; art. 38; art. 41 ust. 3; art. 42 ust. 2 i 3; art. 48 ust. 3; art. 50 ust. 2 pkt 5; art. 50 ust. 1 i 2, 4; art. 62 ust. 6; art. 68d ust. 1; art. 104 ust. 4).

⁴⁰ Do wyłącznej kompetencji starosty powiatu w zakresie zadań własnych oświatowych należą kompetencje wynikające z Ustawy o systemie oświaty (art. 17 ust. 5; art. 71b ust. 5; art. 82 ust. 1; art. 82 ust. 2 i 2a; art. 82 ust. 3–5; art. 83 ust. 2–4; art. 84 ust. 4; art. 85 ust. 3; art. 88; art. 104 ust. 4).

Obecnie kluczowym problemem społecznym jest wysokie bezrobocie, a na jego rozmiary wpływ mają zwłaszcza czynniki o charakterze ekonomicznym, co bezpośrednio wiąże się ze zdolnością gospodarki do tworzenia odpowiedniej liczby miejsc pracy, z elastycznością zatrudnienia. Nie ma żadnych wątpliwości, że istotną rolę odgrywa jakość edukacji⁴¹. Rozbudowa sektora prywatnego i procesy restrukturyzacyjne zmierzające do podniesienia konkurencyjności pracy wymuszają wręcz reformę szkolnictwa zawodowego. Biorąc pod uwagę dokonujące się ciągle przeobrażenia gospodarcze, należy podkreślić, że odpowiednio przeprowadzona reforma szkolnictwa zawodowego⁴² stanowiłaby jedno z ważniejszych narzędzi realizacji polityki społecznej państwa⁴³. Polityka ta – rozumiana szeroko – prowadzić winna bowiem do tworzenia nowych miejsc pracy, samozatrudnienia, a także do nakłaniania ludzi do aktywności zawodowej⁴⁴. W kontekście tym ważne jest współdziałanie, przede wszystkim Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z ministrami urzędów centralnych, z jednostkami samorządu terytorialnego, a także z innymi partnerami w dziedzinie edukacji zawodowej⁴⁵.

⁴¹ W świetle opracowania Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej „Bezrobocie w Polsce w 2000 roku” widać, że do podstawowych cech bezrobocia należy wysoki udział w łącznej liczbie bezrobotnych ludzi młodych oraz osób o niskim poziomie wykształcenia. Zob. też: Rządowe Centrum Studiów Strategicznych – Międzyresortowy Zespół do Prognozowania Popytu na Pracę, *Studia i materiały*, Warszawa 2000.

⁴² Na ten fakt zwracało uwagę Ministerstwo Edukacji Narodowej: „Zmiany w systemie edukacji zawodowej, zarówno ciągłej, jak i ustawicznej, wyznaczone są przez główne cele reformy systemu edukacji: podniesienie poziomu wykształcenia społeczeństwa, wyrównywanie szans edukacyjnych, poprawa jakości kształcenia. Realizacja tych zadań będzie następować jednocześnie w dwóch płaszczyznach: 1) opracowania i wprowadzenia elastycznego oraz drożnego systemu kształcenia zawodowego, zawierającego stosowne rozwiązania strukturalne, organizacyjne, programowe, 2) przebudowy świadomości społecznej, polegającej na przyjęciu zasady, że kwalifikacje są towarem na rynku pracy, oraz przekonaniu społeczeństwa, że kształcenie ustawiczne (zwłaszcza zawodowe) jest warunkiem koniecznym do prawidłowego funkcjonowania w dzisiejszej rzeczywistości społeczno-gospodarczej oraz do wzrostu wskaźnika zatrudnienia”. Biblioteczka Reformy, *Ministerstwo Edukacji Narodowej o edukacji dla rynku pracy*, cz. 1, Warszawa 2001, s. 6–7.

⁴³ Obejmować winna ona m.in. tworzenie warunków regulacyjnych i motywacyjnych rozwoju edukacji, które jest jednym z ważniejszych zadań państwa. Potwierdza to też S. Golinowska, która stwierdza, że „Wykształcenie ma ogromne znaczenie dla lepszych szans na rynku pracy, sprzyja także tworzeniu nowych miejsc pracy”. S. Golinowska, *Polityka społeczna. Koncepcje – instytucje – koszty*, Warszawa 2000, s. 119.

⁴⁴ P. Makaruk, *Klasyfikacja zawodów – nowości w metodologii*, „Lubuski Biuletyn Oświatowy” 2003, nr 9/10, s. 33–35.

⁴⁵ Zob. E. Drogosz-Zabłocka, *Współpraca szkół i przedsiębiorstw – zasady, formy i zakres współpracy*, [w:] *Optymalizacja kształcenia zawodowego z punktu widzenia potrzeb rynku pracy*, red. U. Jeruszka, Warszawa 2002. Co ciekawe, resort edukacji swoją rolę w dziedzinie kształto-

Wprowadzona reforma oświaty przesunęła ciężar odpowiedzialności za szkoły ponadgimnazjalne na starostwa, tym samym znacznie zwiększyła się rola samorządu powiatowego w wykonywaniu zadań oświatowych⁴⁶. Trzeba pamiętać, że owe zadania nie są stałe, gdyż uzależnione są od wielu czynników⁴⁷. Lokalny system edukacji ponadgimnazjalnej organizuje powiat, w porozumieniu z innymi organami prowadzącymi publiczne szkoły i placówki, biorąc pod uwagę – co należy podkreślić zwłaszcza w kontekście szkolnictwa zawodowego – opinie i stanowiska powiatowej rady zatrudnienia, kuratora oświaty, władz samorządu województwa oraz lokalnych partnerów społecznych. Moim zdaniem reorganizacja szkolnictwa powinna być standardem, co wydaje się możliwe właśnie dzięki samorządom oraz możliwościom kształtowania sieci szkolnej. Niezbędne jest więc ciągle monitorowanie – zwłaszcza przez powiat – zasobów, zwiększanie obszarów badań i analiz. Nie ma przecież wątpliwości, że tzw. listy zawodów i specjalności⁴⁸, zwłaszcza teraz, poszerzane są o „zawody przyszłościowe”, co potwierdza też fakt, że firmy prywatne i przedsiębiorstwa chętnie inwestują w młodzież⁴⁹. Takie planowanie reorganizacji pomagają wdrażać prognozy demograficzne, które pozwalają na przygotowywanie elementów przyszłego modelu kształcenia (zwłaszcza zawodowego i ustawicznego), co winno następnie znaleźć odzwierciedlenie w sytuacji społeczno-gospodarczej. Zmiany, które wydają się niezbędne, gdyż zmierzają w stronę uatrakcyjnienia procesu edu-

wania sytuacji szkół zawodowych uznaje za nieznaczną, utrzymując, że „dostosowanie strukturalne oferty edukacyjnej do potrzeb gospodarki zależy przede wszystkim od dobrej współpracy między szkołami, ich organami prowadzącymi a instytucjami rynku pracy”. Ibidem. Szerzej zob.: Informacja Ministra Edukacji Narodowej na temat dostosowywania kształcenia na poziomie ponadgimnazjalnym do zmian wynikających z restrukturyzacji gospodarczej i potrzeb rynku pracy na przykładzie aglomeracji śląskiej z 6 czerwca 2006 r. przekazana Sejmowej Komisji Edukacji Nauki i Młodzieży, materiał niepublikowany.

⁴⁶ Jednym z najważniejszych zadań jednostki samorządu terytorialnego jest zapewnienie bezpieczeństwa i higienicznych warunków nauki. Zob. Ł. Sobiech, *Zadania samorządu terytorialnego w działalności oświatowej*, „Gazeta Prawna” 2007, z 18 VII.

⁴⁷ W literaturze przedmiotu wskazuje się np. że „zadania w dziedzinie edukacji, w ich ogólnym zarysie, są determinowane przede wszystkim przez: sytuację demograficzną, stan infrastruktury w dziedzinie oświaty i kształcenia, liczebność i poziom kwalifikacji nauczycieli, ustawodawstwo dotyczące obowiązku szkolnego”. Z. Pisz, *Nowy ustrój szkolny – szanse i zagrożenia realizacji zadań edukacyjnych*, [w:] *Zadania społeczne*, red. Z. Pisz, Wrocław 2002, s. 90.

⁴⁸ Zob. *Szacunek zapotrzebowania na główne grupy zawodów do roku 2010*, [w:] Rządowe Centrum Studiów Strategicznych – Międzyresortowy Zespół do Prognozowania Popytu na Pracę, *Studia i materiały*, t. 3, Warszawa 1999; S.M. Kwiatkowski, *Doradztwo zawodowe w warunkach dynamicznych zmian zawodów i specjalności. Uczeń – pracodawca – zawód – standard – zatrudnienie*, [w:] *Edukacja dla rynku pracy. Problemy poradnictwa zawodowego*, red. S.M. Kwiatkowski, Z. Sirojć, Warszawa 2006.

⁴⁹ J. Góra, *Firmy inwestują w szkoły*, „Gazeta Prawna” 2006, z 28 IX.

kacyjnego, stanowią logiczny i konsekwentny układ działań mających przygotować młodego człowieka do podjęcia pracy. Wymaga on przede wszystkim wprowadzenia zmian w prawie oświatowym (także tym dotyczącym kształcenia zawodowego, chodzi bowiem o elastyczność we włączaniu nowych zawodów nauczanych w szkole), wprowadzenia regulacji prawnych umożliwiających szybszą reakcję systemu edukacji na nowe zawody pojawiające się na rynku pracy, poprawienia współpracy organów prowadzących szkoły z izbami rzemieślniczymi, organizacjami pracodawców oraz powiatowymi urzędami pracy w zakresie dostosowania oferty kształcenia szkół zawodowych do zmieniających się potrzeb lokalnego rynku pracy, prowadzenia zajęć edukacyjnych ukierunkowanych na osiąganie kwalifikacji specjalistycznych, stosowania w czasie zajęć metody projektów, umożliwienia osiągnięcia konkretnej kwalifikacji zawodowej oczekiwanej przez pracodawców oraz zróżnicowania i rozszerzenia kształcenia w szkołach policealnych (kształcenie w zróżnicowanych krótkich cyklach na podbudowie liceum ogólnokształcącego lub liceum profilowanego i kształcenie dorosłych), zreorganizowania systemu koordynacji oraz monitorowania głównych kierunków kształcenia w relacji województwo–powiat–gmina, z uwzględnieniem bieżących potrzeb rynku pracy⁵⁰.

Mówiąc o roli samorządu powiatowego w wykonywaniu zadań oświatowych, nie sposób nie wspomnieć o lokalnej polityce ukierunkowanej na dzieci i młodzież ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, co wiąże się też z tworzeniem dla nich warunków kształcenia i rozwoju. Wydaje się, że samorządy w tym zakresie zdały egzamin, gdyż – przynajmniej w przypadku edukacji – w większości placówek powstały klasy integracyjne, prowadzone są zajęcia wyrównawcze, wprowadzano projekty mające na celu wyrównanie szans edukacyjnych⁵¹, rozwinięcie zainteresowań⁵². Powiaty – podobnie jak gminy – mają możliwość

⁵⁰ Więcej proponowanych zmian zob.: J. Moos, M. Bartosiak, K. Jankowska, J. Pastusiak, Relacja z III Ogólnopolskiej Konferencji „Rozwój Szkolnictwa Zawodowego w Polsce i Unii Europejskiej”, http://www.gazeta.edu.pl/Rozwoj_Skolnictwa_Zawodowego_w_Polsce_i_Unii_Europejskiej-100_272-0.html, dostęp: 1.02.2011 r.

⁵¹ Celem programu stypendialnego w ramach Działania 2.2. Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego jest zwiększenie dostępu do kształcenia na poziomie ponadgimnazjalnym i wyższym osobom pochodzącym z terenów wiejskich. Program jest ukierunkowany na upowszechnianie wykształcenia średniego i wyższego. Więcej: <http://www.zporr.gov.pl/>, dostęp: 1.02.2011 r.

⁵² Dobrym przykładem jest np. projekt „Nakręć się na przyszłość” powstały w ramach „Podniesienia atrakcyjności i jakości szkolnictwa zawodowego”, który jest realizowany we wszystkich szkołach ponadgimnazjalnych. Uczniowie szkół uczestniczą w zajęciach w pracowniach, które powstały dzięki poprzedniemu projektowi „Unowocześnienie bazy kształcenia zawodowego szkół ponadgimnazjalnych w powiecie brzeskim”. Każdy uczeń ma szansę zakończyć kurs określoną specjalizacją i certyfikatem honorowanym przez przyszłych pracodawców.

zdobywania dotacji z funduszy unijnych na realizację wielu przedsięwzięć z zakresu edukacji, oświaty i rozwoju kultury.

Sam udział samorządu powiatowego w wykonywaniu zadań z zakresu szkolnictwa ponadgimnazjalnego powinien uwzględniać wiele elementów. Nie można bowiem zapomnieć o postępującej integracji kształcenia ogólnego i zawodowego, ograniczeniu kształcenia w wąskich specjalnościach na rzecz tworzenia szerszych profili kształcenia, umożliwiających młodzieży przygotowanie do pracy w pokrewnych zawodach, nastawieniu na kształcenie elastycznie rozumianych umiejętności ogólnozawodowych i na jak najpóźniejsze w cyklu kształcenia wybieranie specjalizacji, poprzedzonej kształceniem ogólnozawodowym, ale też o wzmocnieniu powiązań systemu kształcenia z otoczeniem, tj. samorządem, podmiotami gospodarczymi, wspomnianym już rozwojem kształcenia ustawicznego, aktualizowanego i doskonalącego kwalifikacje w całym okresie aktywności zawodowej⁵³. Rola powiatu w wykonywaniu zadań oświatowych powinna prowadzić do ułatwienia jednostkom funkcjonowania zarówno w społeczeństwie, jak i na rynku pracy⁵⁴.

Nie można też zapominać, że zmiany wprowadzone wraz z reformą z 1998 roku uruchomiły mechanizmy konkurencji w obrębie szkolnictwa publicznego⁵⁵. To, naturalnie, spowodowało zróżnicowanie szkół⁵⁶. Zwraca na to uwagę również Adam Błaś, który stwierdza, że „Realizowanie zadań publicznych przez tak zwany wolny rynek usług publicznych świadczonych przez konkurujące ze sobą podmioty gospodarcze niesie ze sobą wszelkie pozytywne i negatywne konsekwencje prawne i ekonomiczne. [...] O ile państwo i samorząd terytorialny zaspokajają potrzeby społeczne, działając w interesie publicznym, o tyle prywatny przedsiębiorca kieruje się interesem prywatnym. Może się okazać, że

⁵³ Z. Pisz, op. cit., s. 93–94.

⁵⁴ Trzeba zgodzić się z D. Jankowskim, który stwierdza: „Potrzebą historyczną stało się, by szkołę przybliżyć lokalnej grupie społecznej i uczynić z niej jej instrument rozwoju i awansu społeczno-kulturalnego”. D. Jankowski, *Edukacja wobec zmiany*, Toruń 2002, s. 47.

⁵⁵ Chodzi tu m.in. o możliwość założenia szkoły. Zob. art. 58 ust. 3 Ustawy o systemie oświaty: „Założenie szkoły lub placówki publicznej przez osobę prawną inną niż jednostka samorządu terytorialnego lub osobę fizyczną wymaga zezwolenia właściwego organu jednostki samorządu terytorialnego, której zadaniem jest prowadzenie szkół lub placówek publicznych danego typu, wydanego po uzyskaniu pozytywnej opinii kuratora oświaty, a w przypadku szkół artystycznych – zezwolenia ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego wydanego w odniesieniu do szkół realizujących kształcenie ogólne po uzyskaniu pozytywnej opinii kuratora oświaty”.

⁵⁶ „Polityka samorządów wpływa też [...] w pewnym stopniu na ich profil. Możliwości swobodnego wyboru szkoły przez rodziców, a także autonomia szkoły są ograniczane przez te decyzje podejmowane w samorządach”. M. Zahorska, op. cit., s. 301–302. Dlatego też tak istotne jest, by powiaty prowadziły spójną i nowoczesną politykę oświatową.

wbrew racjonalnym założeniom procesów prywatyzacji zadań publicznych zbiorowe potrzeby społeczne nie zostaną w wystarczającym stopniu realnie zaspokojone”⁵⁷. Trzeba w tym kontekście przyznać rację Bronisławowi Ratusiowski, który uważa, że szkolnictwo prywatne nie powinno zastępować szkolnictwa państwowego, lecz być wobec niego komplementarne, alternatywne⁵⁸. Ważny jest też fakt, że szkoła stanowi jeden z ważniejszych elementów systemu społecznego, który obejmuje swym wpływem wszystkich młodych spełniających warunki wiekowe i realizuje funkcje w sposób masowy jak żadne instytucje społeczne⁵⁹.

Zasady przekazywania szkół publicznych do prowadzenia osobom prawnym niebędącym jednostkami samorządu terytorialnego lub osobom fizycznym określają przepisy Ustawy o systemie oświaty. Zgodnie z art. 5g tej ustawy jednostka samorządu terytorialnego, będąca organem prowadzącym szkołę liczącą nie więcej niż 70 uczniów, na podstawie uchwały organu stanowiącego tej jednostki oraz po uzyskaniu pozytywnej opinii organu sprawującego nadzór pedagogiczny, może przekazać, w drodze umowy, osobie prawnej niebędącej jednostką samorządu terytorialnego lub osobie fizycznej prowadzenie takiej szkoły. W świetle przepisów art. 5 ust. 5g–5h można mówić o przekazaniu w drodze umowy, co należy traktować jako czynność prawną z zakresu prawa cywilnego. Strona występuje jako podmiot prawa prywatnego (osoba fizyczna lub prawna), który wyraża zgodną z daną jednostką samorządu wolę prowadzenia szkoły we własnym imieniu i na własną odpowiedzialność. Na podstawie takiej umowy jednostka samorządu terytorialnego przekazuje zadanie publiczne do realizacji podmiotowi niepublicznemu (umowa zachowuje charakter publicznoprawny ze względu na tryb zawarcia i powierzenie w ten sposób funkcji przypisywanej tradycyjnie aparatowi administracji publicznej). Szkoła przekazana do prowadzenia podmiotowi niepublicznemu nie przestaje być szkołą publiczną, gdyż musi spełniać wszystkie wymagania, o których mowa w art. 7 ust. 1 Ustawy o systemie oświaty, a w szczególności zapewniać musi bezpłatne nauczanie na danym poziomie edukacji oraz przyjmować uczniów według zasad określonych w przepisach wykonawczych⁶⁰.

⁵⁷ A. Błaś, *Granice prywatyzacji zadań publicznych w państwie prawa*, [w:] *Samorząd terytorialny III Rzeczypospolitej. Dziesięć lat doświadczeń*, red. S. Michałkowski, Lublin 2002, s. 310–311.

⁵⁸ B. Ratus, *Edukacja w okresie reform ustrojowych. Studia i szkice pedagogiczne*, Zielona Góra 1996, s. 37.

⁵⁹ I. Nowosad, *Perspektywy rozwoju szkoły. Szkice z teorii szkoły*, Warszawa 2003, s. 13 i n.

⁶⁰ Co należy zaznaczyć, jednostki samorządu terytorialnego przed uchwaleniem Ustawy z 19 marca 2009 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz o zmianie niektórych innych ustaw mogły przekazać szkołę. Obecnie jest możliwe przekazanie z ominięciem procedury likwidacyj-

Przejęcie szkół przez powiaty było pierwszym etapem kreowanej i realizowanej na bieżąco lokalnej polityki edukacyjnej. Poprawa warunków nauczania stała się tym samym zadaniem władz samorządowych. Na podstawie przeprowadzanych analiz m.in. wyników nauczania prowadzona jest (a przynajmniej powinna być) polityka zatrudnienia. Dobrze prowadzona polityka oświatowa oraz analizy mogą stać się bazą informacyjną dla podmiotów, takich jak: jednostki gospodarcze, instytucje, organizacje pozarządowe, które są zainteresowane przyszłością regionu⁶¹. Nie ulega wątpliwości, że przebudowa systemu edukacji musi być skorelowana z systemem społeczno-gospodarczym. Dlatego też tak istotne jest zarówno przygotowanie absolwenta szkoły ponadgimnazjalnej do wymogów stawianych przez gospodarkę rynkową, jak i same aspiracje młodych ludzi, ponieważ „edukacja [...] to nie tylko czynnik wzrostu konkurencyjności poszczególnych firm, a zatem i awansu społeczno-gospodarczego poszczególnych krajów, to także czynnik awansu, czynnik kariery, czynniki konkurencyjności na rynku pracy”⁶². Coraz większe zatem powinny być zadania i rola samorządu powiatowego w sferze oświaty. Samorząd powinien tworzyć podstawy do rozwoju ciągle nowego i aktualnego (rynek pracy, oczekiwania pracodawców, uwarunkowania demograficzne) środowiska szkolnego opartego na współdziałaniu. Tym bardziej że szkoła – oprócz tego, iż ma do spełnienia wiele funkcji – jest instytucją społeczeństwa, która ma przede wszystkim wspomagać rozwój i realizację aspiracji dzieci i młodzieży⁶³. Z kolei sam samorząd, który zna najlepiej lokalne uwarunkowania i zapotrzebowanie na usługi edukacyjne, jest w stanie precyzyjnie wypełniać nałożone nań zadania polityki oświatowej.

Reforma oświaty spowodowała, że wzrosła rola samorządu terytorialnego w zakresie edukacji. Proces nauczania został podzielony na trzy etapy edukacyjne: szkołę podstawową, gimnazjum oraz szkołę średnią. Tym samym na każ-

nej. Nowe zasady dotyczą placówek liczących nie więcej niż 70 uczniów, a samorząd może dokonać przekazania prowadzenia szkoły, w drodze umowy, osobie prawnej niebędącej jednostką samorządu terytorialnego (np. stowarzyszeniu) lub osobie fizycznej. Takie przekazanie następuje, jeśli: odpowiednią uchwałę podejmie rada gminy, rada powiatu lub sejmik województwa, pozytywną opinię (zgodę) wyda organ sprawujący nadzór pedagogiczny, samorząd powiadomi z 6-miesięcznym wyprzedzeniem pracowników szkoły i działające w niej związki zawodowe o terminie planowanego przekazania, jego przyczynach i skutkach dla pracowników oraz nowych warunkach pracy i płacy. Ocena tego rozwiązania będzie możliwa w przyszłości, biorąc pod uwagę chociażby wyniki egzaminów zewnętrznych.

⁶¹ A.J. Polski, *Samorząd regionalny i lokalny w procesie strategicznego wspomagania rozwoju*, [w:] *Samorząd terytorialny III Rzeczypospolitej...*, s. 364.

⁶² U. Jeruszka, *Szkoła zawodowa w perspektywie integracji Europy*, [w:] *Edukacja w perspektywie integracji Europy*, red. M. Ochmański, T. Sokołowska-Dzioba, A. Pielecki, Warszawa 2001, s. 183.

⁶³ D. Jankowski, op. cit., s. 68 i n.

dym etapie edukacyjnym kontrolę nad szkołą sprawuje zarówno nadzór pedagogiczny, jak i tzw. organ prowadzący (np. urząd gminy, starostwo powiatowe). Organ prowadzący decyduje o niezwykle ważnych kwestiach, mających ogromny wpływ na jakość nauczania (np. liczebność klas, podział klas na grupy na zajęciach języka obcego i informatyki, ewentualne wprowadzenie nauki drugiego języka obcego, stopień wyposażenia szkół w nowoczesny sprzęt). Zapewnienie dzieciom dobrych warunków nauki stało się jednym z najważniejszych obowiązków gmin i powiatów. Trzeba pamiętać, że to samorząd musi szkoły remontować, wyposażać, dbać o bezpieczeństwo w nich i wokół nich, a więc np. we współpracy z policją przeciwdziałać narkomanii. To radni mogą z budżetu gminy i powiatu sfinansować podwyżki dla nauczycieli, ich doskonalenie zawodowe, zwiększenie liczby godzin nauki języków obcych, zajęcia pozaszkolne dla dzieci z rodzin zagrożonych alkoholizmem czy przestępczością.

Szkoła – by mogła być miejscem bezpiecznym, przyjaznym i otwartym, a tym samym zapewnić jak najlepsze nauczanie i wychowanie dzieci – musi być prowadzona przez organ prowadzący zgodnie z opracowaną strategią oświatową czy to gminy, czy powiatu. Dobrze skonstruowane założenia polityki oświatowej na terenie miasta, gminy, powiatu, służące tworzeniu programu rozwoju szkół, powinny zmieniać się do ciągłego, ustawicznego unowocześniania procesu edukacji. Stąd warto, by jednostki samorządu terytorialnego współpracowały z organizacjami pozarządowymi (mają bowiem wspólny cel – zaspokajanie potrzeb lokalnej społeczności). Pamiętając o tym, że samorząd terytorialny ma legitymację do sprawowania władzy (która pochodzi ze sposobu powoływania jego władz w bezpośrednich i powszechnych wyborach), pieniądze z lokalnego budżetu, możliwość dysponowania mieniem komunalnym i zorganizowaną administrację, a organizacje pozarządowe, posiadając niezależność działania, dobre rozeznanie potrzeb społecznych, niekonwencjonalne metody działania, oparcie w ruchu innych organizacji pozarządowych czy możliwość korzystania z różnych źródeł finansowania, można sądzić, że taka współpraca powinna przynieść same pozytywne efekty, zwłaszcza przez wzbogacenie i uatrakcyjnienie procesu edukacji. Myślę, że różnice występujące w sposobie działania samorządu terytorialnego i organizacji pozarządowej pozwoliłyby na wzajemne ich uzupełnianie się.

THE ROLE OF LOCAL GOVERNMENT IN CARRYING OUT EDUCATIONAL TASKS

Summary

In Poland, citizens are provided with access to education by a system of various organizations in which the dominant group are the public schools. Education system must be structurally upgraded, because it serves various purposes, including realization of the rights of children and

youth to education and health and implementation of the constitutional right of every citizen to education

Local government bodies perform public tasks not reserved by law or constitution or organs for other public authorities. The principle of the presumption of public tasks to be in the competences of a local government is an expression of the role of local government in a democratic state of law (rule of law).

Range of tasks of the local government includes the public tasks of a supra-local. The tasks of local government own educational district includes establishment and maintenance of special primary schools and secondary schools special schools supra, including those with integration classes, art schools, sports schools and athletic. Local government units run their own education policy, which is adapted to local conditions and possibilities of achieving the overall objectives of the state educational policy and in accordance with the funds granted to schools and educational establishments. Educational reform shifted the burden of responsibility for secondary schools from central to local authorities, thereby greatly increased the role of local government in carrying out educational tasks. This paper aims to show how the acquisition by the school districts affected the creation and implementation of the current, local educational policy.

Jakub KOCIUBIŃSKI

Finansowanie usług w ogólnym interesie gospodarczym w formie rekompensaty z tytułu świadczenia usługi publicznej

Uwagi wstępne

Znaczenie i zakres rekompensaty z tytułu świadczenia usługi publicznej (*public service compensation*) stanowi oś sporu wokół modelu finansowania usług świadczonych w ogólnym interesie gospodarczym (*services of general economic interest*)¹. Innymi słowy, kiedy finansowe wsparcie państwa dla przedsiębiorstw zobowiązanych do zarządzania usługami świadczonymi w ogólnym interesie gospodarczym nie stanowi pomocy publicznej w rozumieniu art. 107 ust. 1 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE), ale stanowi środek, którego stosowanie dozwolone jest w ramach derogacji zawartej w przepisie art. 106 ust. 2 TFUE². Zasadnicza różnica wynikająca z powyższego rozróżnienia dotyczy sfery podziału kompetencji między państwa członkowskie i Komisję Europejską. W przypadku pomocy publicznej zasadą jest, że podlega ona bowiem notyfikacji Komisji i to właśnie Komisja wydaje zgodę na jej udzielenie. Natomiast jeżeli wsparcie udzielane przez władze publiczne operatorom

¹ Na temat definicji usług świadczonych w ogólnym interesie gospodarczym zob. U. Neergaard, *Services of General Economic Interest: The Nature of the Beast*, [w:] *The Changing Legal Framework for Services of General Economic Interest in Europe. Between Competition and Solidarity*, eds. M. Krajewski et al., Copenhagen 2009, s. 17–50.

² Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej [TFUE], DzUrz UE z 30.03.2010, C 84/47. Wszystkie cytaty TFUE w dalszej części pracy z tego samego źródła.

świadczącym usługi w ogólnym interesie gospodarczym korzystać będzie z wyłączenia w trybie art. 106 ust. 2 TFUE, to ewentualna kontrola działań państw członkowskich pod kątem ich zgodności z regułami konkurencji ma charakter *ex post* i jest przez to mniej skuteczna. Jak bowiem wskazał Europejski Trybunał Sprawiedliwości (ETS) w orzeczeniu w sprawie FNCE, zaangażowanie środków państwowych, które nie stanowi pomocy publicznej, nie musi być notyfikowane Komisji w trybie art. 107 ust. 3 TFUE i w związku z tym państwa członkowskie nie muszą się obawiać konsekwencji naruszenia przepisu art. 107 ust. 3 TFUE³.

Oczywiście nie można nie wspomnieć tutaj o kontekście politycznym. Począwszy od lat 90. XX wieku następuje proces reorientacji celów Unii Europejskiej z czysto ekonomicznych na społeczne wykorzystujące szeroko rozumiane pojęcie dobra ogólnego/wspólnego (*general/common good*). Zagadnienie to leży poza zakresem niniejszego opracowania, należy jednak zwrócić uwagę, że państwa członkowskie mają znacznie większe możliwości do korzystania z art. 106 ust. 2 TFUE niż do przyznawania pomocy publicznej w trybie art. 107 TFUE.

Orzeczenie FFSA – środki państwowe uznawane za pomoc publiczną

Pojęcie rekompensaty z tytułu świadczenia usługi publicznej w związku z możliwością skorzystania z wyłączenia przewidzianego w przepisie art. 106 ust 2 TFUE ewoluowało wraz z procesem integracji europejskiej⁴. Początkowo, w orzeczeniu w sprawie FFSA Sąd Pierwszej Instancji (SPI) zakwalifikował rekompensatę z tytułu świadczenia usługi publicznej jako pomoc państwową, argumentując, że obiektywny charakter tej koncepcji nie pozwala na uwzględnianie celu interwencji państwa członkowskiego⁵. Uznanie danego środka za pomoc publiczną nie oznacza w tym przypadku, że nie może zostać dozwolony przy wykorzystaniu przepisu art. 106 ust. 2 TFUE⁶. Podobne stanowisko do-

³ Orzeczenie C-354/90, *Fédération Nationale du Commerce Extérieur des Produits Alimentaires and Syndicat National des Négociants et Transformateurs de Saumon v. France*, [1991] ECR I-05505, § 9–14.

⁴ Zob. M. Ross, *Article 16 EC and Services of General Interest: From Derogation to Obligation*, „European Law Review” 2000, vol. 25, no. 1, s. 22–38.

⁵ Orzeczenie T-106/95, *Fédération française des sociétés d'assurances (FFSA), Union des sociétés étrangères d'assurances (USEA), Groupe des assurances mutuelles agricoles (Groupama), Fédération nationale des syndicats d'agents généraux d'assurances (FNSAGA), Fédération française des courtiers d'assurances et de réassurances (FCA) and Bureau international des producteurs d'assurances et de réassurances (BIPAR) v. Commission*, [1997] ECR II-00229.

⁶ C. Rizza, *The Financial Assistance Granted by Member States to Undertakings Entrusted with the Operation of a Service of General Economic Interest*, [w:] *The Law of State Aids in the*

tyczące rekompensaty z tytułu świadczenia usługi publicznej zajął również SPI w rozstrzygnięciu sprawy SIC, w której argumentował, że nawet jeśli środki państwowe przeznaczone są tylko na pokrywanie dodatkowych kosztów wynikających ze zobowiązania do świadczenia usługi w ogólnym interesie gospodarczym, wciąż stanowią pomoc publiczną⁷.

Orzeczenie ADBHU – początek zmiany wykładni

Zmiana podejścia, związana z interpretacją korzyści, którą odnosi przedsiębiorstwo – adresat środków państwowych – została zasygnalizowana w orzeczeniu w sprawie ADBHU⁸. Rozstrzygając tę sprawę, Trybunał analizował, czy pochodzące ze środków publicznych świadczenia rekompensacyjne (*indemnities*), przyznawane przedsiębiorstwom za zbiórkę i/lub utylizację zużytych smarów, uznane powinny być za pomoc publiczną. ETS doszedł do wniosku, że nie, kwalifikując środki państwowe jako wynagrodzenie za wykonywane usługi (*considerations for the provision of goods and services*)⁹. Podobną linię argumentacji zastosował SPI w orzeczeniu w sprawie Linde, w której odmówił uznania za pomoc publiczną subsydiów wypłacanych na konstrukcję i zarządzanie zakładem dostarczającym tlenek węgla do celów przemysłowych, stwierdzając, że są one częścią zwykłej komercyjnej transakcji¹⁰.

W tym kontekście jednak zwrócić należy uwagę, że dokonywane przez instytucje państwowe zakupy towarów i usług podlegają szczególnie surowemu reżimowi kontroli wynikającemu z prawa zamówień publicznych¹¹. Trybunał wyraż-

European Union, eds. A. Biondi et al., Oxford 2004, s. 67–84. Zob. także orzeczenie T-46/97, SIC (§ 84), w którym – w przeciwieństwie do rozstrzygnięcia w sprawie T-106/95 *FFSA* – Sąd Pierwszej Instancji nie zdecydował się skorzystać z derogacji z art. 106 ust. 2 TFUE.

⁷ Orzeczenie T-46/97, *SIC – Sociedade Independente de Comunicação SA v. Commission*, [2000] ECR II-02125, § 82.

⁸ Orzeczenie 240/83, *Procureur de la République v Association de défense des brûleurs d'huiles usagées (ADBHU)*, [1985] ECR 00531.

⁹ Orzeczenie 240/83, *ADBHU*, § 18.

¹⁰ Orzeczenie T-98/00, *Linde AG v Commission*, [2002] ECR II-03961. Zob. także wcześniejszą unieważnioną przez Trybunał decyzję 2000/524/EC: Commission Decision of 18 January 2000 on the State aid granted by Germany to Linde AG, DzUrz UE z 22.08.2000, L 211/7.

¹¹ Zob. C. Bovis, *Financing Services of General Interest in the EU: How do Public Procurement and State Aids Interact to Demarcate between Market Forces and Protection?*, „European Law Journal” 2005, vol. 11, no. 1, s. 79–100. Zob. także orzeczenie w połączonych sprawach T-116 i 118/01, *P & O European Ferries (Vizcaya), SA (T-116/01) and Diputación Foral de Vizcaya (T-118/01) v. Commission*, [2003] ECR II-02957, § 118, gdzie Sąd Pierwszej Instancji uznał, że zakupy towarów lub usług dokonywane przez władze publiczne przy zastosowaniu ogłoszonej w odpowiedni sposób przejrzystej procedury przetargowej wystarczą do wykluczenia możliwości, że zaangażowane środki państwowe stanowią pomoc publiczną.

nie bowiem wskazał w orzeczeniu w sprawie BAI, że fakt istnienia umowy handlowej (*purchase agreement*) między państwem a przedsiębiorstwem nie oznacza, że wszystkie przysporzenia ze strony państwa traktować należy w kategorii świadczenia wzajemnego (*reciprocal commitment*)¹². Oczywiście w przypadku publicznego finansowania usług świadczonych w ogólnym interesie gospodarczym szczególne warunki, jakimi obwarowane są interwencje państwowe o charakterze gospodarczym (tzw. zasada inwestora rynkowego), nie znajduje zastosowania, bo władze działają jako regulator¹³.

Orzeczenie Ferring – środki państwowe uznawane za rekompensatę

Nowa wykładnia została po raz pierwszy przedstawiona przez rzecznika generalnego Antonio Tizzano w opinii w sprawie Ferring¹⁴. Podstawą argumentacji było to, że środki publiczne jedynie pokrywają straty wynikające z wypełniania zobowiązania do świadczenia usługi publicznej i w związku z tym operator usług nie odnosi w tym wypadku żadnej dodatkowej korzyści, która jest warunkiem *sine qua non* do uznania danego środka za pomoc publiczną w rozumieniu art. 107 ust. 1 TFUE¹⁵. Rozumowanie rzecznika generalnego przyjął Trybunał, wskazując, że dyrektywa 92/25/EC, która harmonizowała rynek produktów leczniczych będący przedmiotem badania w sprawie Ferring, pozwalała na nałożenie na przedsiębiorców (sprzedawców hurtowych produktów medycznych) zobowiązania do świadczenia usługi publicznej (*public service obligation*) w związku z wymogami dotyczącymi zdrowia publicznego¹⁶. Zwolnienia podatkowe, które dotyczyły podmiotów zobowiązanych do świadczenia usługi w ogólnym interesie gospodarczym, nie zostały wobec tego uzna-

¹² Orzeczenie T-14/96, *Bretagne Angleterre Irlande (BAI) v. Commission*, [1999] ECR II-00139, § 71.

¹³ Druga opinia rzecznika generalnego Ph. Légera do sprawy C-280/00, *Altmark*, pkt 27. Krytycznie zob. A. Bartosch, *Advocate General Léger and the Market Economy Investor Test: Still a Long Way to Go*, „European State Aid Quarterly” 2003, vol. 1, s. 1–3.

¹⁴ Opinia rzecznika generalnego A. Tizzano do sprawy C-53/00, *Ferring SA v Agence centrale des organismes de sécurité sociale (ACOSS)*, [2001] ECR I-09067 i druga opinia rzecznika generalnego Ph. Légera do sprawy C-280/00, *Altmark Trans GmbH and Regierungspräsidium Magdeburg v. Nahverkehrsgesellschaft Altmark GmbH*, [2003] ECR I-07747, pkt 70–73.

¹⁵ Opinia rzecznika generalnego A. Tizzano do sprawy C-53/00, *Ferring*, pkt 56.

¹⁶ Zakres zobowiązania musi być proporcjonalny w stosunku do celu. Zob. Council Directive 92/25/EEC of 31 March 1992 on the wholesale distribution of medicinal products for human use, DzUrz WE z 30.04.1992, L 113/1.

ne za pomoc publiczną, ponieważ istnieje bezpośredni związek między dodatkowym obciążeniem po stronie przedsiębiorstwa wynikającym ze zobowiązania a środkami publicznymi, które przeznaczone są na jego kompensację¹⁷. Sam fakt nierównego traktowania podmiotów – uczestników gry rynkowej, nie oznacza bowiem automatycznie istnienia korzyści po stronie jednego z przedsiębiorstw. Gdyby natomiast suma środków publicznych przekraczała (*excess*) ilość konieczną do pokrycia dodatkowych obciążeń wynikających ze zobowiązania, to wówczas derogacja zawarta w przepisie art. 106 ust. 2 TFUE także nie może zostać zastosowana, nadwyżka nie jest bowiem konieczna do wypełniania zadań w ogólnym interesie gospodarczym¹⁸.

Kontrowersje wokół rozstrzygnięcia Ferring

A zatem podstawową cechą, która odróżnia rekompensatę z tytułu świadczenia usługi publicznej od pomocy publicznej (w rozumieniu art. 107 TFUE), jest brak korzyści po stronie przedsiębiorstwa – adresata działań władz publicznych¹⁹. Wykładnia, której elementy zauważyć można w rozstrzygnięciu sprawy ADBHU, a która rozwinięta została w orzeczeniu w sprawie Ferring, stanowi odejście od klasycznej, obiektywnej koncepcji pomocy publicznej i skupia się na analizie celów interwencji państwowej, a nie na ich skutkach. Powyższa interpretacja wzbudziła jednak spore kontrowersje.

Phaedon Nicolaides, krytykując rozstrzygnięcie Trybunału, zwrócił uwagę, że państwowe finansowanie w postaci zwolnień podatkowych właściwie zawsze będzie przekraczać sumę niezbędną do świadczenia usługi użyteczności publicznej²⁰. Poza tym w wielu przypadkach bardzo trudne jest dokonanie wyraźnego podziału między kosztami, związanymi ze zobowiązaniem do świadczenia usługi publicznej, a innymi obciążeniami, wynikającymi z przepisów prawa czy wymogów konkurencji z innymi uczestnikami gry rynkowej, których pokrycie kwalifikuje się jako pomoc publiczna²¹.

Natomiast Jan A. Winter wskazuje, że metoda wykładni przyjęta przez Trybunał w orzeczeniu w sprawie Ferring pozbawia znaczenia art. 106 ust. 2 TFUE

¹⁷ Orzeczenie C-53/00, *Ferring*, § 30. Stwierdzenie, czy związek taki istnieje, należy do sądów krajowych.

¹⁸ *Ibidem*, § 32–33.

¹⁹ Orzeczenie 240/83, *ADBHU*, § 18.

²⁰ P. Nicolaides, *The Distortive Effects of Compensatory Aid Measures: A Note on the Economics of the „Ferring” Judgment*, „European Competition Law Review” 2002, vol. 6, no. 23, s. 313–319.

²¹ *Ibidem*.

w kontroli pomocy przyznawanej przez państwo²². Autor argumentuje, że kiedy ilość zaangażowanych środków państwowych nie przekracza kosztów wynikających ze zobowiązania, to nie stanowi pomocy publicznej w rozumieniu art. 107 ust. 1 TFUE i w związku z tym nie podlega notyfikacji w trybie art. 107 ust. 3 TFUE, nie ma więc konieczności oceny, czy art. 106 ust. 2 TFUE nie został naruszony. Chodzi o stwierdzenie, czy dana usługa realizuje ogólny interes gospodarczy, czy miało miejsce powierzenie zobowiązania do jej świadczenia i czy ingerencja władz publicznych nie powoduje zaburzenia handlu między państwami członkowskimi sprzecznego z interesem Unii²³.

Komisja Europejska zajęła neutralne, zdystansowane stanowisko („*non-committal*” attitude) wobec sposobu wykładni zaprezentowanego w rozstrzygnięciu sprawy Ferring²⁴. Davide Grespan sugeruje, że wynika to z faktu, że o ile SPI raczej skłania się ku bardziej restrykcyjnej wykładni przepisów – co oznacza efektywne zwiększenie roli uprawnień kontrolnych KE – o tyle Trybunał preferuje bardziej liberalne podejście, dające większą „swobodę manewru” państwom członkowskim w stosowaniu pomocy publicznej²⁵. Natomiast rzecznik generalny Francis Jacobs twierdzi w drugiej opinii do sprawy Altmark, że w sprawach GEMO i Ferring KE optuje za uznawaniem finansowania usług świadczonych w ogólnym interesie gospodarczym za pomoc publiczną²⁶.

Wyrażony w orzeczeniu w sprawie Ferring sposób wykładni pojęcia rekompensata z tytułu świadczenia usługi publicznej – w kontekście przesłanki wyłączającej możliwość uznania ingerencji państw członkowskich za pomoc publiczną w rozumieniu art. 107 ust. 1 TFUE – stał się obiektem krytyki nie tylko ze strony doktryny. Pierwsza opinia rzecznika generalnego Philippe’a Légera do sprawy Altmark zawiera ostrą krytykę podejścia zastosowanego przez ETS w orzeczeniu Ferring. Rzecznik używa mocnego sformułowania, stając na stanowisku, że interpretacja dokonana przez Szóstą Izbę (rozstrzygającą sprawę Ferring) podważa strukturę i logikę przepisów traktatów dotyczących pomocy publicznej²⁷. Krytyka koncentruje się na czterech punktach.

²² J.A. Winter, *Re(de)fining the Notion of State Aid in Article 87(1) of the EC Treaty*, „Common Market Law Review” 2004, vol. 41, no. 2, s. 498.

²³ Ibidem, s. 499.

²⁴ D. Grespan, *An Example of the Application of State Aid Rules in the Utilities Sector in Italy*, „Competition Policy Newsletter” 2002, no. 3, s. 17–24.

²⁵ Zob. także: A. Alexis, *Services publics et aides d’Etat : évolution récente de la jurisprudence*, „Revue du droit de l’Union européenne” 2002, n. 1, p. 63–107, s. 89–91.

²⁶ Druga opinia rzecznika generalnego Ph. Légera do sprawy C-280/00, *Altmark*.

²⁷ Ibidem.

Po pierwsze zdaniem rzecznika generalnego Légera Trybunał, rozstrzygając sprawę Ferring, nie dokonał właściwego rozróżnienia między zakwalifikowaniem danego środka jako pomoc publiczna a kwestią jego dopuszczalności. Podniesiony został argument, że pomoc publiczna jest koncepcją o charakterze obiektywnym i w związku z tym środki państwowe nie mogą być analizowane pod kątem celu ich zastosowania. Oczywiście cel interwencji może jak najbardziej być wzięty pod uwagę podczas oceny, czy zgodna jest ona z prawem UE (dopuszczalna w trybie art. 107 ust. 2, 3 lub art. 106 ust. 2 TFUE), ale nie podczas jej klasyfikacji²⁸.

Po drugie rzecznik generalny powtórzył argument sformułowany przez Wintera, że wykładnia zastosowana w sprawie Ferring pozbawia skuteczności art. 106 ust. 2 TFUE²⁹. Frédéric Louis i Anne Valery zwracają uwagę, że w opinii słusznie wskazano, że w przypadku gdy suma zaangażowanych środków publicznych przekroczy ilość niezbędną do pokrycia kosztów związanych ze zobowiązaniem do świadczenia usługi publicznej, to art. 106 ust. 2 TFUE nie może zostać użyty do ich uzasadnienia³⁰. Autorzy stoją jednak na stanowisku, że to wcale nie oznacza, że Trybunał błędnie określił warunki zastosowania art. 106 ust. 2 TFUE w orzeczeniu w sprawie Ferring³¹. Rzeczywiście art. 106 ust. 2 TFUE umożliwia uchylenie przepisów traktatów, a zwłaszcza zasad konkurencji wobec przedsiębiorstw zobowiązanych do świadczenia usług w ogólnym interesie gospodarczym w zakresie, w jakim uniemożliwiają im wykonywanie powierzonych zadań na ekonomicznie akceptowalnych warunkach (*economically acceptable conditions*)³². Natomiast nie wydaje się sensowne przyjęcie poglądu, że art. 107 ust. 1 TFUE powinien być interpretowany w sposób, który od razu przewidywałby zastosowanie art. 106 ust. 2 TFUE³³.

Przy okazji rzecznik generalny Léger podkreślił, że warunki dopuszczalności określone w orzeczeniu Ferring tworzą system znacznie bardziej elastyczny niż

²⁸ Pierwsza opinia rzecznika generalnego Ph. Légera do sprawy C-280/00, *Altmark*, pkt 77.

²⁹ Ibidem pkt 81–82; A. Winter, op. cit., s. 498.

³⁰ F. Louis, A. Valery, *Ferring Revisited: The Altmark Case and State Financing of Public Service Obligations*, „World Competition” 2007, vol. 27, no. 1, s. 59. Zob. także: A. Winter, op. cit. i pierwsza opinia rzecznika generalnego Ph. Légera do sprawy C-280/00, *Altmark*.

³¹ F. Louis, A. Valery, op. cit.

³² Orzeczenie C-320/91, *Criminal proceedings against Paul Corbeau*, [1993] ECR I-02533, § 16–21. Zob. także: L. Hancher, *Casenote on Corbeau*, „Common Market Law Review” 1994, vol. 31, s. 111–120; T. Prosser, *The Limits of Competition Law. Markets and Public Services*, Oxford 2005, s. 136; F. Díez Estella, *Abusive Practices in the Postal Services? – Part I*, „European Competition Law Review” 2006, vol. 27, no. 4, s. 193.

³³ Zob. V. Karayannis, *Le service universel de télécommunications en droit communautaire : entre intervention publique et concurrence*, „Cahiers de droit européen” 2002, vol. 38, no. 3–4, s. 364.

mechanizm kontrolny przewidziany w art. 106 ust. 3 TFUE, bo nie wymaga analizy, czy istnieje związek między zobowiązaniem do świadczenia usługi publicznej (w ogólnym interesie gospodarczym) a operatorem i czy wysokość potrzebnego wsparcia oszacowana jest w sposób wystarczająco precyzyjny³⁴.

Kolejnym istotnym elementem, który pojawia się przy okazji oceny, czy państwowe finansowanie usług świadczonych w ogólnym interesie gospodarczym jest kompatybilne z przepisami traktatów, jest art. 93 TFUE, który ustanawia szczególne warunki dopuszczalności pomocy publicznej w sektorze transportu³⁵. W pierwszej opinii do sprawy *Altmark* rzecznik generalny Léger zwrócił uwagę, że przepis ten pozbawiony zostanie znaczenia wówczas, kiedy państwowe finansowanie usług użyteczności publicznej (w sektorze transportu) nie zostanie uznane za pomoc publiczną, jak miało to miejsce w orzeczeniu w sprawie *Ferring*³⁶.

Propozycja rozstrzygnięcia mającej się okazać przełomową sprawy *Altmark* zaprezentowana przez rzecznika generalnego Légera stanowiła daleko idące rozwiązanie zakładające całkowite odrzucenie wykładni przyjętej w orzeczeniach *Ferring* i w pewnym stopniu *ADBHU* (tzw. *Compensation approach*) i powrót do wcześniejszej, restrykcyjnej wykładni z orzeczenia *SPI* w sprawie *SIC* (tzw. *State Aid approach*).

Opinia w sprawie GEMO – propozycja kompromisowa

Kompromisowe rozwiązanie dotyczące prawnej klasyfikacji państwowego finansowania usług świadczonych w ogólnym interesie gospodarczym sformułował rzecznik generalny Jacobs w opinii do sprawy *GEMO* (tzw. *quid pro quo approach*)³⁷. Rzecznik wskazał na istotne różnice o charakterze proceduralnym między dwoma analizowanymi sposobami wykładni. Przyjęcie bowiem sposobu wykładni ze sprawy *Ferring* oznacza, że art. 108 ust. 3 TFUE nie znaj-

³⁴ Pierwsza opinia rzecznika generalnego Ph. Légera do sprawy C-280/00, *Altmark*, pkt 89.

³⁵ Zob. także szczególne zasady w rozporządzeniach: Rozporządzenie Rady (EWG) nr 1191/69 z dnia 26 czerwca 1969 r. w sprawie działania państw członkowskich dotyczącego zobowiązań związanych z pojęciem usługi publicznej w transporcie kolejowym, drogowym i w żegludze śródlądowej, DzUrz WE z 28.06.1969 L 156 i Rozporządzenie Rady (EWG) nr 1107/70 z dnia 4 czerwca 1970 r. w sprawie przyznawania pomocy w transporcie kolejowym, drogowym i w żegludze śródlądowej, DzUrz WE z 15.06.1970, L 130/1. Szerzej na ten temat zob.: M. Kekelekis, P. Nicolaides, *Public Financing of Urban Transport: The Application of EC State Aid Rules*, „World Competition: Law and Economics Review” 2008, vol. 31, no. 3, s. 421–448.

³⁶ Pierwsza opinia rzecznika generalnego Ph. Légera do sprawy C-280/00, *Altmark*, pkt 83–85.

³⁷ Opinia rzecznika generalnego F. Jacobsa do sprawy C-126/01, *Ministère de l'Économie, des Finances et de l'Industrie v. GEMO SA*, [2003] ECR I-13769.

dzie zastosowania, czyli działania państw członkowskich w tym obszarze znajdują się poza jakąkolwiek kontrolą Komisji Europejskiej. Z kolei w przypadku uznania zaangażowanych środków państwowych za pomoc publiczną, to – jak zaznaczył Trybunał w orzeczeniu *France v. Commission* (CELF) – władze muszą notyfikować Komisji intencje ich zastosowania i mogą podjąć działanie dopiero wtedy, kiedy ta podejmie decyzję zezwalającą³⁸.

Analizując powyższe podejścia, rzecznik generalny Jacobs konkluduje, że żadne z nich nie jest optymalne. Wobec tego rzecznik generalny w opinii do sprawy GEMO proponuje rozwiązanie kompromisowe. Według tego podejścia podział między środkami stanowiącymi pomoc publiczną a wyłączonymi z tej kategorii powinien być dokonany w oparciu o charakterystykę związku między finansowaniem a zobowiązaniem do świadczenia usługi w ogólnym interesie gospodarczym oraz o wskazanie, na ile precyzyjnie te zobowiązania zostały określone³⁹.

Pierwsza kategoria spraw obejmować będzie te, w których środki finansowe przeznaczone są na pokrycie kosztów związanych z jasno zdefiniowanymi zobowiązaniami leżącymi w interesie ogólnym. Chodzi o sytuację, kiedy związek między przeznaczanymi funduszami a kosztami wynikający ze zobowiązania do świadczenia usługi użyteczności publicznej jest bezpośredni i oczywisty (*direct and manifest*)⁴⁰. W takim przypadku, zdaniem rzecznika generalnego Jacobsa, podejście znane z orzeczenia *Ferring* (*Compensation approach*) jest właściwe⁴¹.

Kiedy natomiast nie ma możliwości określenia, że istnieje bezpośredni związek między państwowymi środkami finansowymi a leżącymi po stronie przedsiębiorstwa obciążeniami wynikającymi ze zobowiązania do świadczenia usługi w ogólnym interesie gospodarczym, a ponadto charakter tego zobowiązania nie jest jasno określony, wtedy zastosowanie znaleźć powinno takie podejście jak w sprawach FFSA i SIC, czyli dany środek powinien zostać zakwalifikowany jako pomoc publiczna (*State Aid approach*)⁴².

Oczywiście w praktyce decyzja, które z podejść zastosować, może się okazać trudna. Zdawał sobie z tego sprawę również rzecznik generalny Jacobs, który zaznaczył, że będzie dysproporcjonalne nałożenie na państwa członkowskie obowiązku wyłaniania operatora usług użyteczności publicznej w drodze publicznego przetargu (*public tender procedures*). Jednak żeby rozwiązać wszelkie

³⁸ Orzeczenie C-332/98, *France v. Commission – Aid for the Coopérative d'Exportation du Livre Français* (CELF), [2000] ECR I-04833.

³⁹ Opina rzecznika generalnego F. Jacobsa do sprawy C-126/01, *GEMO*, pkt 118.

⁴⁰ Ibidem, pkt 119.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem, pkt 120.

wątpliwości co do zasadności wydawania środków państwowych, wskazane jest, by wybór podmiotu do świadczenia usług w ogólnym interesie gospodarczym miał charakter kontraktu (*public service contract*) przyznawanego w rezultacie otwartej, przejrzystej, opartej o niedyskryminacyjne przesłanki procedury⁴³. Do podobnej konkluzji doszła także rzecznik generalna Christine Stix-Hackl w opinii do sprawy *Enrisorse*⁴⁴.

Orzeczenie Altmark – określenie zasad klasyfikowania środków państwowych

Przełomowe dla sposobu, w jaki usługi świadczone w ogólnym interesie są finansowane, okazało się orzeczenie w sprawie *Altmark* i będące jego następstwem decyzje Komisji (tzw. Pakiet *Altmark*)⁴⁵. Okoliczności sprawy wyglądały następująco: Przedsiębiorstwo *Altmark Trans* otrzymało osiemnaście licencji na dostarczanie usług regularnego transportu pasażerskiego (autobusowego) w okolicach miasta *Stendal* w Niemczech. Operator zwrócił się do władz publicznych o subsydia, argumentując, że oferowanie usług na poziomie określonym w licencjach nie pozwala na osiągnięcie zysku i generuje straty.

Zagadnienie, które się pojawiło i które zostało zadane w formie pytania prejudycjalnego Trybunałowi Sprawiedliwości dotyczyło tego, czy państwowe subsydia, przeznaczone na pokrycie strat ponoszonych w wyniku świadczenia powierzonych usług transportowych, stanowią pomoc publiczną w rozumieniu art. 107 ust. 1 TFUE, czy ze względu na swoją skalę nie są zdolne wywrzeć wpływu na handel między państwami członkowskimi i mają jedynie znaczenie regionalne (*incapable from the outset of affecting trade between Member States on account of their regional significance*)⁴⁶.

⁴³ Ibidem, pkt 129.

⁴⁴ Opinia rzecznik generalnej Ch. Stix-Hackl do spraw połączonych C-34 do 38/1, *Enrisorse SpA v. Ministero delle Finanze*, [2003] ECR I-14243.

⁴⁵ W skład tzw. Pakietu *Altmark* wchodzi: Decyzja Komisji z dnia 28 listopada 2005 r. w sprawie stosowania art. 86 ust. 2 Traktatu WE do pomocy państwa w formie rekompensaty z tytułu świadczenia usług publicznych, przyznawanej przedsiębiorstwu zobowiązanym do zarządzania usługami świadczonymi w ogólnym interesie gospodarczym (notyfikowana jako dokument nr C(2005) 2673), DzUrz UE z 29.11.2005, L 312/67; Wspólnotowe ramy dotyczące pomocy państwa w formie rekompensaty z tytułu świadczenia usług publicznych, DzUrz UE z 29.11.2005, C 297/4 i Dyrektywa Komisji 2005/81/WE z dnia 28 listopada 2005 r. zmieniająca dyrektywę 80/723/EWG w sprawie przejrzystości stosunków finansowych między państwami członkowskimi a przedsiębiorstwami publicznymi oraz w sprawie przejrzystości finansowej wewnątrz określonych przedsiębiorstw, DzUrz UE z 29.11.2005 L 312/47.

⁴⁶ Tzw. pomoc *de minimis*. Szerzej zob.: K. Bacon, *The Definition of State Aid*, [w:] *European Community Law of State Aid*, ed. K. Bacon, Oxford 2009, s. 100–102.

Druga kwestia, która stała się przedmiotem analizy ETS przy rozpatrywaniu sprawy Altmark, dotyczyła tego, czy art. 93 TFUE umożliwia władzom publicznym subsydiowanie transportu publicznego bez konieczności uwzględniania przepisów rozporządzenia 1191/69 w sprawie działania państw członkowskich dotyczącego zobowiązań związanych z pojęciem usługi publicznej w transporcie kolejowym, drogowym i w żegludze śródlądowej⁴⁷. I wreszcie, czy rozporządzenie 1191/69 pozwala na to, żeby systemy transportu publicznego były całkowicie zależne od subsydiów.

W orzeczeniu Trybunał wskazał, że środek może zostać uznany za pomoc publiczną, tylko jeśli wszystkie przesłanki zawarte w przepisie art. 107 ust. 1 TFUE zostaną wypełnione⁴⁸. Po raz pierwszy ta wykładnia, podkreślająca konieczność spełnienia każdej z przesłanek, została zastosowana w orzeczeniu w sprawie Stardust Marine, w której ETS jednak nie rozwodził się, jakie te przesłanki konkretnie są⁴⁹. W orzeczeniu w sprawie Altmark Trybunał zdecydował się je wymienić *expressis verbis*. Po pierwsze musi istnieć interwencja państwa lub za pomocą środków państwowych (*intervention of the State or through State resources*). Po drugie interwencja ta musi wpływać na handel między państwami członkowskimi. Po trzecie musi stanowić korzyść (*benefit or advantage*) dla przedsiębiorstwa – adresata działań państwa. I po czwarte musi zaburzać (rzeczywiście lub potencjalnie) konkurencyjność rynku⁵⁰. Tylko kumulatywne wypełnienie tych przesłanek umożliwia uznanie danego środka za pomoc publiczną w rozumieniu art. 107 ust. 1 TFUE. W przeciwnym wypadku rekompensata z tytułu świadczenia usługi publicznej znajdzie się poza prawnym reżimem pomocy publicznej.

Trybunał skupił się na ocenie, czy rekompensata przyznana przez władze publiczne operatorowi zobowiązanemu do świadczenia usług w ogólnym interesie gospodarczym stanowi „korzyść” i w związku z tym pomoc publiczną, która wymaga notyfikacji i zgody KE w trybie art. 108 ust. 3 TFUE. Cytując orzeczenie we wcześniejszej sprawie ADBHU, Trybunał wprost potwierdził także linię rozumowania w sprawie Ferring i uznał, że środek państwowy służący pokryciu nakładów, które przedsiębiorstwo ponosi w wyniku zobowiązania do świadczenia usługi publicznej, nie stanowi pomocy publicznej w rozumieniu art. 107 ust. 1 TFUE. Trybunał dowodził, że jeśli zaangażowane środki publiczne służą zrekompensowaniu strat, które ponosi operator w wyniku nałożenia na niego zobowiązania do świadczenia usług w ogólnym interesie gospodarczym, to nie

⁴⁷ Ibidem, przyp. 33.

⁴⁸ Orzeczenie C-280/00, *Altmark*, § 74.

⁴⁹ Orzeczenie C-482/99, *France v. Commission (Stardust Marine)*, [2002] ECR I-04397.

⁵⁰ Orzeczenie C-280/00, *Altmark*, § 75.

mają one charakteru korzyści, bo nie stawiają tego przedsiębiorstwa w uprzywilejowanej pozycji w stosunku do innych uczestników gry rynkowej⁵¹.

Oczywiście określenie, co stanowi „korzyść” a co nie, jest kwestią absolutnie kluczową, bo to właśnie tu przebiega „cienka czerwona linia” między pomocą publiczną a rekompensatą z tytułu świadczenia usługi publicznej. ETS w rozstrzygnięciu sprawy Altmark nie pozostał obojętny wobec głosów krytycznych, które pojawiły się przy okazji orzeczenia w sprawie Ferring⁵².

Trybunał wyraźnie zaznaczył, że zaangażowane publiczne zasoby finansowe mogą być wyłączone spod reżimu pomocy publicznej i uznane za rekompensatę z tytułu świadczenia usługi publicznej, tylko jeśli łącznie wypełnione zostaną cztery przesłanki⁵³. Zwraca uwagę, że ETS w sentencji wyroku nie posłużył się w ogóle terminem „subwencja” (*subsidy*). Winter zastanawia się, czy nie jest to podyktowane chęcią podkreślenia, że termin ten znaczeniowo jest szeroki i „subwencja” podlega traktatom, tylko jeśli pochodzi ze środków publicznych, ale nie jest przeznaczona na usługi i towary (oferowane państwu lub społeczności) w tym sensie, że jej wysokość odpowiada kosztom poniesionym przez podmiot oferujący⁵⁴. Niezależnie od tego warunki dopuszczalności w przypadku rekompensaty stanowią jednocześnie elementy definicji.

Uwagi końcowe

A zatem po pierwsze musi istnieć wynikające z prawa kraju członkowskiego wyraźnie określone zobowiązanie do świadczenia usługi użyteczności publicznej, które podlega rekompensacie⁵⁵. Po drugie wysokość rekompensaty musi zostać określona na podstawie parametrów, ustanowionych w oparciu o obiektywne i przejrzyste zasady, które były podane do wiadomości przed powierzeniem zobowiązania⁵⁶. Ponieważ Trybunał w rozstrzygnięciu sprawy Altmark wyraźnie zaznaczył, że publiczne środki przeznaczane na zrekompensowanie strat wynikających z konieczności świadczenia usługi użyteczności publicznej, których wysokość obliczana jest bez zachowania przejrzystych zasad, a które okażą się nieefektywnie spożytkowane, stanowić będą pomoc publiczną, to

⁵¹ Orzeczenie C-280/00, *Altmark*, § 87.

⁵² F. Louis, A. Valery, op. cit., s. 66.

⁵³ Orzeczenie C-280/00, *Altmark*, § 94.

⁵⁴ A. Winter, op. cit., s. 500–501.

⁵⁵ Orzeczenie C-280/00, *Altmark*, § 89.

⁵⁶ *Ibidem*, § 90.

w przypadku ich niewłaściwego przyznania podlegać będą zwrotowi⁵⁷. Po trzecie wysokość zaangażowanych środków publicznych nie może przekraczać kosztu świadczenia usługi w ogólnym interesie gospodarczym, przy czym koszt ten uwzględniać może „rozsądny zysk” (*reasonable profit*) operatora⁵⁸. Trybunał również zachęcił państwa członkowskie do wyłaniania operatora usług użyteczności publicznej w drodze zamówień publicznych. W przeciwnym wypadku kalkulacja wysokości rekompensaty musi być dokonana nie w oparciu o rzeczywiste koszty świadczenia danej usługi, ale w oparciu o szacunkowe wydatki „typowego, właściwie zarządzanego i dysponującego odpowiednimi środkami przedsiębiorstwa” (*typical undertaking, well run and adequately provided with the means of performing the services*)⁵⁹.

Przy podsumowaniu rozważań na temat definicji pojęcia rekompensata z tytułu świadczenia usługi publicznej, zwraca uwagę szczególnie jej cecha, mianowicie – warunki jej dopuszczalności stanowią jednocześnie elementy definicji. Dzieje się tak dlatego, że rekompensata jest określana w oparciu o kryterium negatywne, w tym znaczeniu, że jej zakres obejmuje wszelkie wsparcie finansowe, które nie jest pomocą publiczną. Wygląda więc, że dające początek nowej linii orzeczniczej rozstrzygnięcie, które zapadło w sprawie Altmark, zakończyło okres niepewności dotyczący zasad i prawnych podstaw finansowania usług, których świadczenie odbywa się w ogólnym interesie gospodarczym⁶⁰. Jean-Marc Thouvenin przywołuje takie orzeczenia, jak Van Gend⁶¹, Simmenthal⁶² czy ERTA⁶³, i ich fundamentalne znaczenie dla prawa UE, prognozując, że orzeczenie w sprawie Altmark również stanie się jednym z kamieni milowych orzecznictwa ETS⁶⁴.

⁵⁷ Ibidem, § 91. Zob. także: C. Lessenich, T. Beranger, *The Commission Notice on the Enforcement of State Aid Law by National Courts*, „Competition Policy Newsletter” 2009, no. 2, s. 15–18; M. Angeli, *The European Commission’s „New Policy” on State Aid Control: Some Reflections on Public and Private Enforcement of Recovery of Illegal Aid*, „European Competition Law Review” 2009, vol. 30, no. 11, s. 533–541.

⁵⁸ Orzeczenie C-280/00, *Altmark*, § 92.

⁵⁹ Ibidem, § 93.

⁶⁰ Zob. N. Travers, *Public Service Obligations and State Aid: Is that Really Clear after Altmark*, „European State Aid Quarterly” 2003, no. 3, s. 387–392. Krytycznie: P. Nicolaidis, *Compensation for Public Service Obligations: The Floodgates of State Aid?*, „European Competition Law Review” 2003, vol. 24, no. 11, s. 561–573.

⁶¹ Orzeczenie 6/64, *Flaminio Costa v. E.N.E.L.*, [1964] ECR 01141.

⁶² Orzeczenie 106/77, *Amministrazione delle Finanze dello Stato v. Simmenthal SpA*, [1978] ECR 00629.

⁶³ Orzeczenie 22-70, *Commission v. Council (ERTA/AETR)*, [1971] ECR 00263.

⁶⁴ J.-M. Thouvenin, *The Altmark and Its Consequences*, [w:] *The Changing Legal Framework...*, s. 103.

FINANCING OF SERVICES OF GENERAL ECONOMIC INTEREST
IN FORM OF PUBLIC SERVICE COMPENSATION

S u m m a r y

Financing of Services of General Economic Interest (SGEI) have moved to the centre of European regulatory debate. When state finances activities of non-economic nature it falls beyond the scope of EU Competition Law. On the other hand every state measure that grant benefit to the undertaking is regarded as having financial nature and therefore constitutes state aid.

The European Court of Justice (ECJ) has not maintained a consistent approach regarding legal status of state funds used for financing operators entrusted in providing services of general economic interest. During many years it has remained unclear to what extent Article 106 (2) TFEU constitutes a derogation to the general prohibition of granting state aid contained in Article 107 (1) TFEU. The paper provides an overview of the uncertainty surrounding legal status of financial measures compensating additional costs of discharging given SGEI. In groundbreaking ruling in case *Altmark* ECJ clarified the conditions which if cumulatively met allow a measure to be justified under Article 106 (2) TFEU thus ending the state of legal uncertainty. This paper describes the jurisprudential development that lead to *Altmark* judgment.

MATERIAŁY

Jerzy POŚPIECH

Stanisław Wasylewski – „opolanin z wyboru” o Fryderyku Chopinie. Cz. IV*

Część IV uwag Stanisława Wasylewskiego (1885–1953) o Fryderyku Chopinie (1810–1849) pochodzi wyłącznie z monografii *Życie polskie w XIX wieku* (Kraków 1962). Początek uwag znajduje się w części III prezentowanego cyklu.

Życie polskie w XIX wieku
(Kraków 1962)

Naród w klatce Świętego Przymierza

Biedermeier i restauracja

[...] zajrzyjmy do sympatyczniejszego i bardzo bliskiego sercom paryskiego salonu z r. 1849 przy ul. Vendôme, który był ostatnim mieszkaniem Chopina¹.

* Zob. „Kwartalnik Opolski” 2010, nr 1, cz. 1; nr 2/3, cz. 2; „Kwartalnik Opolski” 2011, nr 1, cz. 3.

Uderza nasycenie ciepłych, przytulnych barw, wzorzysty karmazynowy dywan, żółtą w kwiaty materią półjedwabną kryte fotele, cztery wokół okrągłego na trzech nogach stolika. Fotele ciężkie, nieruchome, stolik o nogach stylowo po-
giętych. Element piękna i polotu reprezentuje empirowe zwierciadło na całą
długość kominka oraz obicia ścian w białolazurowe pasy. Traci jednak ten sa-
lon, jeśli go porównać z salonikiem rodziców mistrza na Krakowskim Przed-
mieściu, w oficynie pałacu Krasińskich w Warszawie. Można to uczynić, bo ak-
warele obu dochowały się na szczęście.

U starych Chopinów dominuje smukłość i wdzięk właściwy epoce
Cesarstwa. Świadczą o tym zgrabne nóżki fotelików i foteli, miła linia
żardiniery, wytworna prostota ram na sztychach i szaf z książkami. Herbem
salonu fortepian, milczący, bo mistrz wyjechał za granicę przed trzema laty
(s. 144).

Tułactwo obejmuje ster

Chopin gra

Franciszek Liszt pisze: „Zapewne niejednemu z nas pozostał żywo w pamięci
wieczór, zaimprovizowany u Chopina, na przekór jego woli, w mieszkaniu
Chaussee d’Antin². Salon oświetlony był kilkoma świecami od strony fortepia-
nu, jednego z tych instrumentów Pleyela³, które muzyk przedkładał nad inne
z powodu srebrnego, przytłumionego nieco tonu i łatwości uderzenia... Cienie
po kątach dawały złudzenie, że pokój ten nie ma krańców i przypiera do
mrocznych, zaświatowych przestrzeni... Światło skupione dokoła fortepianu
padało na posadzkę... w świetlanym kręgu jego zgromadziło się kilka sławnych
głów... Był tam najsmutniejszy z humorystów – Heine⁴, kompozytor Meyer-
beer⁵, był Hiller⁶ talentem zbliżony do Mendelssohna⁷... Widział, których tyle
unosilo się w powietrzu, pochłaniały uwagę Eugeniusza Delacroix⁸. Tego
Rubensa romantyzmu... Stary Niemcewicz⁹, pozornie wśród nas najbliższy
grobu, słuchał w kamiennym milczeniu własnych *Śpiewów historycznych*, które
Chopin prznosił z poezji w muzykę. Na uboczu rysowała się ciemna,
nieporuszona postać Mickiewicza¹⁰, Dantego Północy... Zatopiona w fotelu,
wsparta ręką o konsolę siedziała pani George Sand¹¹, wdzięcznie oddana
baczemu zaciekawieniu...” Chopin grał.

Wśród gości i słuchaczy brakło jednego, samotnika, stroniącego od zebrzań,
który jednak najbardziej dogłębnie patrzył i ujmował. Był to Cyprian Norwid¹².
Oto jak sam Chopin opisuje w liście do Delfiny Potockiej rozmowę swą
z Norwidem¹³: „Norwid często mnie odwiedza. Gdy rozmawiamy o sztuce,
mojej czy inszej, zawsze mi się mózgowica i serce wzbogacają. Do podziwu
są wielkie horyzonty jego filozoficznej sciencji; słuchać jego to rozkosz
prawdziwa... Dziś mi o mojej sztuce wywodził szeroko a uczenie, com pojął

i zdołałem, to ci powtórzę: Norwid uważa, że moja muzyka jest zwierciadłem tego, co w nas Polakach najbardziej narodowe i co nas skutecznie od innych odróżnia nacyj. Norwid powiada, że nasz naród cały ze swymi przywarami i cnotami, a także Polak pojedynczy – w zwierciadle sztuki mojej najwierniej się odbijają! I takąż dawał jeszcze komparacją, że moja sztuka jak luneta przez jeden wylot cały naród z przeszłością ogarnia, a przez drugi wylot zmniejszającą widzi, co się w jednym człowieku dzieje!

A potem mi jeszcze klarował, że muzyka Bacha, Mozarta jest dla niego jak zimna w swej doskonałości rzeźba grecka, świetną proporcją się zalecająca. Beethovena pasje wielkie a gwałtowne są na miarę tytanów, nie ludzi. O mnie powiedział, że ja pierwszy muzykę wczłowieczył, tchnąc w nią duszę ludzką, ze wszystkimi niuansami tego, co tylko człowiek czuć zdoła.

Nie wszystkim ci powtórzyć umiał – kończy Chopin list do Delfiny Potockiej – co on mówił, a jego pięknego języka to już ani chwycić! Ale zdaje mi się, że przetłumaczywszy na zwyczajną mowę, dużo sensu głównego nie zmieniłem” (s. 151–152).

Nie chcemy wracać

Chopin nie chciał wracać z emigracji, choć ciągnęło go do ojczyzny wszystko. Gdy ambasador Mikołaja kusił go gażą wspaniałą, tytułem dygnitar-skim w Petersburgu, odparł, że ma już w paszporcie tytuł emigranta polskiego i nie myśli rezygnować z tego zaszczytu (s. 155)¹⁴.

Osiągnięcia literatury i sztuki

Obok literatury – muzyka. Najświetniejszy jej przedstawiciel [Chopin] i największy zarazem artysta polski w pierw zdobył sławę na świecie, zanim pozyskał wykonawców i słuchaczy w kraju (s. 160).

Saint-Simon i jego pierwsze wpływy

Chopin tuż po przyjeździe pisał do kraju w grudniu 1831: „ci nowi chrześcijanie, tworzący nową religię, mają już ogromną liczbę zwolenników, są za równością, noszą się niebiesko...” (s. 162)¹⁵.

Ubiory – przybory – amulety

Na emigracji – ks. Adamowa Czartoryska, urządzając w Hotelu Lambert od r. 1843 słynne „wenty” na cele dobroczynne, które uświetniali grą Chopin, a obecnością Mickiewicz i Słowacki, narzucała paniom z arystokracji polskiej obowiązek występowania w stroju narodowym i sama dawała przykład (s. 169)¹⁶.

Krawat, cylinder, pantalon

[Enfantin] wymyślając kostium dla swych wyznawców, dodał do jasnoniebieskiego surdutu – zainteresuje się nim Chopin, przybywszy do Paryża – białą kamizelkę, na której czerwonymi literami wypisane nazwisko właściciela. Kamizelka zapinana była z tyłu i nie można jej było zapiąć bez obcej pomocy (s. 171).

„Jeśli Mama chce wiedzieć ostatnią modę paryską – pisze w r. 1827 syn [Andrzej Edward Koźmian] tego srogiego Koźmiana, który bardzo nie lubił Mickiewicza – to niech każe wziąć aksamitu czarnego, zrobić z niego rodzaj halsztuka męskiego, związać w kokardę i w środku spiąć kamieniem. Jest to najwyższy wyraz elegancji, nazywa się: *la cravate*¹⁷. Co do mnie – uważam, że jest wprost okropna”. Wręcz przeciwnie sądził młody Chopin, który już od lat czterech chodził po Warszawie w takiej nowomodnej chustce na szyi, objaśniając, że nazywa się w sposób niezrozumiały „krawata”¹⁸ (s. 172–173).

Niełatwo było dostosować się do wymagań kosztownej mody ludziom, zmuszonym do bywania w salonach. Chopin znalazłszy się na wygnaniu paryskim, pisze do przyjaciela (1832): „Pięć lekcyj mam dać dzisiaj. Myślisz, że majątek zrobię? Kabriolet więcej kosztuje i białe rękawiczki, bez których nie miałbyś dobrego tonu!... sam jestem rewolucjonista, zatem nic sobie z pieniędzy nie robię, tylko z przyjaźni, o którą błagam i proszę...”¹⁹ (s. 176).

Sekretarzyk i sztambuch

A czyż nie posiada szczególnej wymowy pilnie wykaligrafowana w sztambuchu młodziutkiego Chopina kartka tej treści: „Rzucasz lubych przyjaciół i rodzinę drogą, mogą Cię obcy lepiej nagrodzić, ocenić, lecz od nas kochać mocniej pewno Cię nie mogą! Konstancja Gładkowska – nieosobliwy ideał młodziana, który dopisuje ołówkiem u dołu: «mogą»”²⁰ (s. 184).

Rozumni szaleń

Romantyczni szaleńcy

Quasimodo romantyzmu naszego, pokraczny garbus z rynku poznańskiego, Antoni Woykowski²¹, przedstawia wyjątkowy typ niedowarzeńca. Dlatego wyjątkowy, gdyż był dzieckiem bogatej burżuazji poznańskiej. Ojciec właściciel winiarni, wuj doskonale sytuowany lekarz. „I w konsekwencji zasad mieszczkańskich głowa egzaltowana” – zauważa młody Kraszewski, to przyjaźniący się z nim, to wojujący. Egzaltacja przechodzi wszelkie spotykane u nas granice. Ułomny rewolucjonista z Wyspy zaiste Nieoczekiwanej, rzuca się z furją i wartkim darem pisanego słowa na najdrażliwsze problemy ówczesne. Propaguje wszystko, co niezrozumiałe dla ogółu, co niepopularne albo znieawidzone przez większość społeczeństwa.

Zasługę zdobywa zrazu znaczną: pierwszy odkrywca wielkości muzyki Chopina²² w kraju, entuzjasta Słowackiego i Goszczyńskiego, przyjaciel Liszta, redaktor utrzymanego na wysokim, postępowym poziomie „Tygodnika Literackiego” (s. 199–200).

Kobieta w walce

Przyjaźń i posiestrzenie

Wzruszającym przykładem przyjaźni – czei dla nauczyciela może być Chopin, wierny Ślązakowi Elsnerowi²³. U szczytu stojąc, napisze doń w r. 1842 z Paryża: „Kochany, zawsze kochany Panie Elsner, ściskam Pana serdecznie. Kocham zawsze jak syn, jak stary syn, jak stary przyjaciel”²⁴ (s. 215).

Z pałaców sterczących dumnie

„Fortepianista” Chopin – wedle starszszlacheckiego określenia „procedernik” (człowiek żyjący z pracy rąk), w braku klejnotu szlacheckiego nie mógł ani marzyć o rękę Marii Wodzińskiej²⁵ (s. 217).

Romantyczna miłość i kobieta

Pianistki

Młoda kobieta na estradzie, przy fortepianie – to jedna z rewolucyjnych zdobyczy obyczajowych [...]. Sięga tych wyżyn pierwsza księżna Marcelina Czartoryska²⁶. Córka postępowej poniekąd Worcellówny, poślubiwszy wybitnego amatora muzyka, kształci się w Wiedniu i w Paryżu, gdzie bierze lekcje u zachwyconego jej zdatnością wirtuozerską Chopina. „Jedna księżna Marcelina, co mię przy życiu trzyma”²⁷ – pisze geniusz pod koniec, wdzięczny fenomenalnej uczennicy za wiele drobnych przyjemności. Okazało się po śmierci Mistrza, że Czartoryska jest najświetniejszym pokazem jego gry. Liszt stwierdza autorytatywnie: „Była jedną z najmilszych Chopinowi uczennic, której przekazał tajemnice swej gry jako prawowitej a godnej tego spadkobierczyni”.

Nie skąpiąc swej gry, da się poznać dwom pokoleniom jako pianistka. Estrada jej nieobca, skoro już z samym Chopinem występowała [...].

Młodsza od niej o lat 17 Leonia z Maciejowskich Wildowa²⁸ miała w żyłach kroplę francuskiej krwi. Z romantycznym zapalem rozpoczęła naukę pod kierownictwem Mikulego²⁹, który był uczniem Chopina. W r. 1856 pierwszy koncert we Lwowie daje Wildowej markę „artystki kompletnej, nie dyletantki”. Wydana za żarliwego księgarza-wydawcę dzieł Szajnochy, Szujskiego, Ujejskiego³⁰, rozmiłowała się w efektownym poecie i jeszcze gorliwiej uprawiała muzykę. Pod wtór jej gry mazurków i preludii rozpoczął Ujejski swoje *Tłumaczenia Chopina*³¹. Takie utwory, jak: *Jego dotąd nie ma...*, *Biedaż moja*

z tą ciotką, Marsz pogrzebowy wreszcie, znalazły się na ustach ogółu jeszcze przed epoką styczniową (s. 228).

Powiernica Chopina

Piękność, wdzięk nieopisany i dowcip uczyniły z niej królowę salonów – ocenia miarodajny w tej mierze Liszt. Widywano ją zawsze spowitą w powiewne szale, przeźroczystą gazę, co nadawało postaci jej pewien pozór sztuczności, lecz sztuczność to była rozkoszna i tak rafinowana dobrocią powabów, że niełatwo doszedłeś, co więcej godne podziwu, natura czy sztuka? Niewielu było chyba błękitnych lowelasów w sferach mondu paryskiego lat 1832–1850, którzy nie gościli w alkowie Delfiny z Komarów Potockiej³², rozwiedzionej żony maharadży na Tulczynie, Mieczysława³³. Podstarzali amanci po pięćdziesiątce mieli pierwszeństwo. Stary Delaroché³⁴, francuski Matejko, oszalał dla niej zupełnie. Długoletni wśród tego romans z Zygmuntem Krasińskim, tysiącem świetnych listów poświadczony³⁵, to tylko wycinek z życia erotycznego Delfiny, rozmiłowanej w walce z konwenansem i światem błękitnym, konsekwentnie rozpasanej. Uważała, że walka z namiętnością jest grzechem, że nie wolno kiełznać natury, że wyzbycie się pruderii jest celem życia i jedynym lekarstwem na nudę codzienności. Balzak w r. 1834 co prawda w liście do Ewy Hańskiej sądził krytycznie: „Wielki Boże! Cóż to za szkielec. Mina znudzona i zanudzająca, cera zwiędłego liścia”. Natomiast później Mickiewicz, ganiąc lekki, kpiący ton „Jidyszy”, uznawał w niej „ducha wyższego, niepospolitego”. Amoralności tej lwicy-wampirzycy nikt bronić nie usiłował. Do końca stulecia matki straszły ją swe cnotliwe córki. Nawet Stanisław Tarnowski, który wszystkim wysoko urodzonym paniom przebaczył, złamać musiał kłątewne świece nad zmarłą w r. 1877.

Klątwy i anatemy ustąpić muszą wszakże wobec faktu, że tę właśnie gorszycielkę obrał za powiernicę największy geniusz Polski. Przelotna kochanka Chopina³⁶, który udzielał jeszcze lekcji muzyki w domu starej Komarowej, umiała zdobyć zaufanie snobującego zawsze Fryderyka. Do nikogo innego nie pisywał listów tak bezbrzeżnie szczerych na tematy artystyczne i życiowe. Swoboda wyrazu w niektórych utrudnia nawet ich ogłoszenie w całości.

A oto kilka znamienych wyjątków:

W roku 1840 pisał do Delfiny: „Suszą mi głowę, abym symfonie i opery pisał i wszystko, co tylko jest – chcę we mnie jednym mieć i polskiego Rossiniego, i Mozarta, i Beethovena. A ja się po cichu śmieję i myślę, że od małego zaczynać potrzeba. Jestem fortepianistą tylko; jeżeli jestem coś wart, to i dobrze, po mnie więksi przyjdą, co szerzej muzykę ogarną i w nich polska muzyka rozszerzy się i rozkwitnie. Myślę, że lepiej robić mało, ale dobrze, jak tylko mogę – jak się wszystkiego chwycić, a źle wykonywać. Od tego nigdy nie odstąpię!”³⁷.

W wyznaniu następnym mamy jeszcze jeden dowód przeraźliwej skromności: „Jak Cię kocham, tak nawet za Jana Chrzyciela polskiej muzyki się nie uważam, a przyjścia jego chciałbym dożyć. Chciałbym tylko napisać i zostawić abecadło tego, co naprawdę polskie, a nauczyć odrzucać polskość fałszowaną. Może mi się to jakoś uda. Nie mów mi, że do zbytku skromny...”

W dwa lata później, w 1842, gdy niesforny zespół emigrantów znów upierał się przy swoim, Chopin tak zdawał sprawę swojej Findelce: „Onegdaj w Klubie byłem. Kłóca się tam jak zawsze, ten z tym, tamten z owym nie gada. Wtedy się sprzeczali, żeby w gazecie słowo «Narodowość» zmienić na «Polskość» – jedni prozelitami, drudzy przeciwnikami tej zmiany byli. Potem rzucili się do mnie, że zamiast operę narodową albo symfonię pisać, łaskoczę nerwy po salonach i piszę głupie *exercisy*³⁸. Jeżeli nie operę, to nie powinienem nic innego tworzyć, jak tylko mazury a polonezy, bo to narodowa, polska muzyka. Boże ucho- waj, czego nie nagadali!! Milczałem, bo jak nie czują, to im polskości palcem w moich nutach nie pokażę. Mickiewicz też w kącie z fajką milczał. Chciałem psikusą wyrządzić, zagrawszy majufesa³⁹ w rytmie polonezowym, czuli popłakaliby się, reszta byłaby wielce ukontentowana, że to narodowe, polskie, *non plus ultra*⁴⁰. Ale mię nagle chęć psikusów odeszła, zrobiło się gorzko i smutno, na płacz się zbierało i wyszedłem, nie żegnając się z nikim”⁴¹.

Kiedy indziej, w 1842, uderzy lapidarnie: „Pamiętasz, gdyśmy dużo o Liszcie mówili; on często dobrze rzeczy moje zagra. Etiudy najlepiej, w mazurkach osioł! Czasem myślę, że już za dużo różności do dzieł moich wścibił, bo ni ja, ni ktoś niszy wszystkiego z nich nie odbędzie. Będę się musiał niestety z tą myślą pogodzić, że tak do gustu mego, jakem uroił sobie, nikt nigdy mi dzieł moich nie zagra. Gorzka myśl taka jest i nieprzyjemna, ale lepiej być do zbytku bogatym, jak ubogim”⁴² (s. 229–230).

Muzyka

Pieśń salonowa i miłosna

Kto to jest Chopin? Wszyscy wiedzą doskonale: autor muzyki do piosenek o szynkarczce-szafareczce i o słończku na niebie⁴³. Innego Chopina przeważnie jeszcze nie znają⁴⁴ (s. 248).

Hej, mazura graj, kapelo!

Wraz z barokową wspaniałością stroju szlacheckiego skończyła się epoka poloneza. Jakże bowiem mogły tańczyć kuse, opięte fraki empirowe, niejeden Rejent wsadzał z rozpaczy obie ręce w jedną kieszeń fraka. Pożegnany dytyrambem Pana Tadeuszowym będzie odtąd polonez pełnić służbę międzynarodową inicjatora balów i zabaw tanecznych w karnawale. Nieśmiertelności

użyczy mu Chopin, choć jego muzyka nie była przeznaczona dla parkietów karnawałowych⁴⁵ [karnawałowych] (s. 253).

Walc tańcem buntu i nadzmysłowego entuzjazmu

Kongres Wiedeński 1815 nazwano „tańczącym”. Bo wszyscy monarchowie z Aleksandrem I walcowali na sześć pas do siódmego potu [...]. Widząc w Wiedniu w r. 1830 Lannera i Straussa ojca, zdobywających pierwsze wawrzyny, wykpiwał ich Chopin, odmawiając nawet prawa do miana kapelmistrzów⁴⁶. Nie przeczuwał, że z czasem przetworzy tę nową formę w precyzyjny sposób do tańca nie dla ludzi, lecz chyba wróżek z baśni⁴⁷. I nie przewidział, że trzyćwierciowy geniusz Jana Straussa da walcowi władzę nad światem (s. 255).

Instrument stulecia: fortepian

Równocześnie z romantykami pojawia się na świecie nowy instrument – ich instrument, za którym w ślad przyjdzie też jego Kopernik – fortepian⁴⁸. Klęcząc przed nim w zachwyceniu kobiety, dosiadają go z furią geniusze [...].

Kopernik fortepianu – Chopin i król wirtuozów – Liszt nie byłiby do pomyslenia bez nowoczesnego Pleyela⁴⁹ czy Steinwaya⁵⁰, podobnie jak Maria Szymanowska⁵¹, najświetniejsza z pianistek ery romantyzmu nie zdołałaby oczarować grą swoją głów koronowanych oraz Goethego, Puszkina i Mickiewicza. I królowa artystek epoki następnej, Maria Kalergis⁵², nazywana „katedrą boga miłości”, ideał Heinego, Musseta, Napoleona III i Norwida, którą Chopin uważał za najlepszą uczennicę i która, jedyna z kobiet, asystowała przy jego odejściu (s. 256–257) [...].

W kraju tymczasem pusty snobizm nakazywał pyszałkom błękitnej krwi mieć fortepian, wybrany i wypróbowany w Paryżu osobiście przez... Chopina. „Fortepian czy się podobał?” – pyta Mistrz pokornie w liście do Służewa z r. 1837, dokąd z polecenia nadętej *maman* Wodzińskiej kazał Pleyelowi wysłać wybrany przez siebie instrument⁵³. Małpowano to zaraz u Potockich w Krzeszowicach i w Antoninie poznańskim u Radziwiłłów (s. 258) [...].

Grozą przejmując też symboliczny zaiste finał epoki romantyzmu: na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie w przededniu wojny styczniowej kozacy wyrzucają oknem z Pałacu Błękitnego fortepian Fryderyka Chopina⁵⁴. Cyprian Norwid tak uwiecznia tę chwilę:

Ten... co Polskę głosił, od zenitu
 Wszechdoskonałości dziejów
 Wziętą, hymnem zachwytu
 Polskę – przemienionych kołodziejów,
 Ten sam – runął – na bruki z granitu!

- - -
 I oto jak ciało Orfeja,
 Tysiąc pasyj rozdziera go w części;
 - - -

Jękły głuche kamienie:
 Ideał – sięgnął bruku!⁵⁵ (s. 259).

Wirtuozi muzyczni. Poeci improwizatorzy

Romantyzm to epoka wirtuozów muzycznych. Patronują jej dwaj mistrze, którzy kolejno rządzą porwanymi ich grą tłumami słuchaczy. Byli to: genialny skrzypek, „syn diabła” Paganini⁵⁶ i genialny pianista Liszt⁵⁷ [...].

Najlepiej umiał wykorzystać koniunkturę organista krakowski, Grzegorz Kątski, który swych czterech synów wysforował na coraz wyższe szczeble kariery wirtuozowskiej⁵⁸ [...].

Z pobłażliwą ironią traktował obrotnego rycerza przemysłu Chopin, nazywając go „przeniewierzem reprezentantem, Francuzem Północy, zwierzakiem Południa”. Ten sam Chopin, który umiał zaprzyjaźnić się z wirtuozem z prawdziwego zdarzenia, Slavikiem⁵⁹, tak pisząc o nim z Wiednia w r. 1830: „96 nut *staccato* bierze na jeden smyczek, po Paganinim nic podobnego nie słyszałem. Nie do uwierzenia! U niego powzięłem myśl, wróciwszy do domu, tęsknić sobie na fortepianie i wyplakać *adagio*” (s. 261).

Opera romantyczna

Chopin sceptycznie przewiduje, że Warszawa, zakochana w lekkich śpiewach Rossiniego⁶⁰, tylko ze snobizmu chwalić będzie Webera⁶¹, jak się też stało. Ale i mistrz chłonał w podziwie osiągnięcia wystawy i inscenizacji oper romantycznych za granicą [...].

Tymczasem Chopin podziwiał w Paryżu niesłychany przepych teatralny, diabłów śpiewających chóralnie przez tuby, umarłych z grobu powstających (ale nie tak jak w *Szarlatan* Kurpińskiego⁶², tylko po 50–60 osób grupowane), czarowała go diorama (dekoracja ze zmianami efektów świetlnych) i organy, i kościół taki sam z tłumami na scenie, jak bywa w rzeczywistości⁶³.

Podziwiał, uwielbiał, ale nie zazdrościł. O swojej drodze pisał w r. 1832 do ukochanego Elsnera: „Szczęśliwy ten, co może być kompozytorem i aktorem razem. Mnie znają już jako pianistę, wkrótce mnie zobaczą między pierwszymi mego instrumentu wirtuozami”⁶⁴ (s. 266).

„Halka” wileńska i „Halka” warszawska

Sukces premiery [*Halki*] był nieoczekiwanie świetny. Wstrząsnęła całym społeczeństwem, porywając śnięte tłumy inteligencji miejskiej i wiejsko-szlacheckiej⁶⁵ [...].

Jaka szkoda, że Chopin nie dożył tej chwili! Kamień spadłby mu z serca. Nagabywano go zewsząd bezmyślnie: napisz operę narodową. Elsner w r. 1834 tłumaczył, że utwór fortepianowy to jeno sztych bezbarwny, na „nieśmiertelne życie” liczyć może po napisaniu opery, koniecznie opery narodowej! Mickiewicz to samo powtarzał mu do znudzenia, uważając te tam mazurki i etiudy za baraszki⁶⁶.

Myślałby kto, że tryumf *Halki* uderzył organiście wileńskiemu do głowy, gdy go jako „tworzącego nową epokę w dziejach opery polskiej” powołano na dyrektora opery warszawskiej. Nic podobnego. „Że ktoś jest na tyle głupi, ażeby się mną po stracie Chopina pocieszać, to nie moja wina. Nigdy siebie nie stawiałem obok jakiegokolwiek uprawnionej znakomitości europejskiej; cóż mówić o Chopinie, dla którego nie mam granic w uwielbieniu. Pracuję dla domowego użytku” (s. 270).

Literatura

Powieść realistyczna w kraju

W przeciwieństwie do wielkiej poezji emigracyjnej, żywiącej naród fikcją przyszej Polski idealnej, której brakło wskazań praktycznych na co dzień, literatura w kraju zaczyna głosić hasła realizmu w twórczości [...].

Nocami bezsennymi, przy łójówkach zaczytywały się kobiety, szlachcianki, ekonomówny i mieszczańki modnym Kraszewskim. Konstancja Gładkowska⁶⁷, młodzieńczy ideał Chopina, której listy, „swoją biedę”⁶⁸, do śmierci na piersiach nosił, oslepiła nawet od tej zbożnej zresztą namiętności. Pielęgowana przez wiernego męża, nie żałowała nigdy, że nie chciała zostać panią Chopinową. On był nerwowy, fantasta, słabowity (s. 283–284).

Nowości XIX wieku w obyczajach

Kłopoty z nazwiskami

Ileż utrapień miewał z nazwiskiem swym największy artysta polski, nękany od dziecka jego obcością! Mimo nalegań nie raczył się przezwąć Szocińskim czy Szopskim, uważając to za nietakt wobec swych zmarłych dziadów. Cieszył się chyba wtedy, gdy generał Bem zaczynał w listach po prostu a czule: „kochany Szopciu”⁶⁹ (s. 398).

Przypisy

¹ Istotnie, mieszkanie przy placu Vendôme 12 było ostatnim, dziewiątym mieszkaniem Fryderyka Chopina w Paryżu. Jest okazja, aby wymienić teraz kolejne adresy:

- 1) boulevard Poissonière 27 (1831–1832)
- 2) cité Bergère 4 (1832–1833)
- 3) rue de la Chaussée d’Antin 5 (1833–1836)
- 4) rue de la Chaussée d’Antin 38 (1836–1839)

- 5) rue Tronchet 5 (1839–1841)
- 6) rue Pigalle 16 (1841–1842)
- 7) square d'Orléans 9 (1842–1849)
- 8) Grande rue Chaillot 74 (lato 1849)
- 9) place Vendôme 12 (wrzesień–październik 1849).

W publikacjach o Chopinie nie ma ani jednego szczegółowego (i autentycznego) opisu jego mieszkania, również tego ostatniego, o którym tak się rozpisal Stanisław Wasylewski. Obszerne mieszkanie przy placu Vendôme 12 oczywiście mogło tak wyglądać, kompozytor lubił się bowiem otaczać przepychem. Oto co znajdujemy w monografiach na ten temat: „Z końcem września przewieziono rzeczy ze Square d'Orléans, zwinięto dom na Chaillot i Chopin zamieszkał pod ostatnim w życiu adresem: Place Vendôme 12. Leżał w swoim słonecznym pokoju, słyszał, jak wnoszono i ustawiano zamówione meble. Czasem podnosił się na kilka godzin, by obejrzeć swoje nowe gospodarstwo, które miało należeć do niego przez trzy tygodnie”. K. Wierzyński, *Życie Chopina*, Kraków 1978, s. 367–368.

Mieszkanie przy ul. Chaillot 74 pięknie opisał C.K. Norwid w *Czarnych kwiatach*: „Fryderyk Chopin mieszkał przy ulicy Chaillot, co od Pól Elizejskich w górę idąc, w lewym rzędzie domów na pierwszym piętrze, mieszkania ma z oknami na ogrody, i Panteonu kupolę, i cały Paryż... jedyny punkt, z którego napotyka się widoki *cokolwiek zbliżone* do tych, które w Rzymie napotyka się. Takie też i Chopin miał mieszkanie z widokiem takim – którego to mieszkania główną częścią był salon wielki o dwóch oknach, gdzie nieśmiertelny fortepian jego stał, a fortepian bynajmniej wykwinął, do szafy lub komody podobny, świetnie ozdobiony jak fortepiany modne, ale owszem, trójkątny, długi na nogach trzech – jakiego, zdaje mi się, już mało kto w ozdobnym używa mieszkaniu”. Cyt. za: A. Czartkowski, Z. Jeżewska, *Fryderyk Chopin*, Warszawa 1981, s. 517–518.

Inni biografowie niewiele wiedzą o ostatnim mieszkaniu bardzo już chorego Chopina. T. Szulc informuje czytelnika: „Jego nowe lokum było obszernym, siedmiopokojowym apartamentem na pierwszym piętrze budynku przy place Vendôme 12 (najmodniejszy adres w śródmieściu Paryża; kiedyś mieściła się tutaj ambasada rosyjska). W tym samym domu miał biuro przyjaciel Chopina, bankier Thomas Albrecht, i to on pomógł w znalezieniu mieszkania dla Fryderyka, który wprowadził się tam 9 września. Z okna mógł widzieć nie tylko ruchliwy plac, lecz także stojącą pośrodku wysoką kolumnę Wielkiej Armii, naśladującą kolumnę Trajana, zwieńczoną posągami cesarza Napoleona Bonaparte.

Chociaż Chopin prawie na pewno zdawał sobie sprawę ze zbliżającej się śmierci, z zapałem, jak zawsze wszedł w rolę dekoratora wnętrz, zamówił nowe meble, dywany i zasłony. Nie było już więcej mowy o pieniądzach: czynsz na place Vendôme był zapewne bardzo wysoki (Fryderyk pisał do Franchomme'a, że mieszkanie jest «bardzo drogie»), a nowe umeblowanie kosztowne, i Chopin musiał wydać na to dwanaście (lub piętnaście lub dwadzieścia pięć) tysięcy franków otrzymanych od Jane [Stirling]. Albo siostry po prostu zapłaciły za wynajem. Fryderyk nigdy nie opuszczał tego mieszkania: z trudem przechodził z pokoju do pokoju”. T. Szulc, *Chopin w Paryżu. Życie i epoka*, przeł. J. Kumaniecka, Warszawa 1999, s. 377.

Z monografii T.A. Zielińskiego dowiadujemy się, że Chopin „bardzo zapalił się do przeprowadzki, obmyślał z przejęciem ustawienie mebli, dobór tapet i firanek, rozmieszczenie drobiazgów [...]. Przeprowadzka nastąpiła pod koniec września. Chopin był tak słaby, że ani razu nie opuścił nowego mieszkania; o żadnym spacerze, nawet powozem, nie mogło być mowy. Największym wysiłkiem, na jaki mógł sobie czasem pozwolić, było chodzenie po pokojach, potem i to stawało się coraz trudniejsze”. T.A. Zieliński, *Chopin. Życie i droga twórcza*, Kraków 1993, s. 618.

Warto też przywołać relację Antoniego Jędrzejewicza, siostrzeńca i spadkobiercy Chopina, w której znalazły się szczegóły dotyczące wystroju ostatniego mieszkania kompozytora. Korzystam z cytowanej tu już niejednokrotnie monografii A. Czartkowskiego i Z. Jeżewskiej: „Na plac

Vendôme 12 przeniósł się Chopin po powrocie jesienią z Chaillot. Salon w tym ostatnim jego mieszkaniu upamiętnił przyjaciel Teofil Kwiatkowski [akwarela z 18449 r. zaginęła ze zbiorów L. Binentalę w Warszawie w latach 1939–1944]. Niejakie pojęcie o urządzeniu mieszkania i gustach Chopina daje relacja Antoniego Jędrzejewicza, jego siostrzeńca i spadkobiercy, którą zanotował Ferdynand Hoesick ok. 1910 r. U Jędrzejewicza na Nowym Świecie 7 znalazł on jeszcze wiele cennych pamiątek: oprócz sporej liczby portretów Fryderyka i jego rodziny, było kilka obrazów «w pięknych złożonych ramach», które należały do Chopina, «prześliczna szafka z jakiegoś rzadkiego drzewa, bogato inkrustowana brązem i perłową masą, a nakryta marmurowym blatem [...], której Chopin używał do przechowywania... butów», «dwa gustowne kandelabry ze złożonego brązu», «niewielkie lustro w pysznych złożonych ramach», które wisiało w salonie Chopina, «biały atlasowy ekranik z rączką z kości słoniowej [...] kształtem zbliżony do japońskiego wachlarza, a ozdobiony ładnym haftem jedwabnym [...]»; artysta zastawiał nim sobie twarz, gdy się wygrzewał przy kominku», dzwonek «w postaci jakiegoś indyjskiego bożka odlanego z brązu», «spinki do gorsu, nadzwyczaj wytworne, w formie białych perełek na złotych podstawkach». A. Czartkowski, Z. Jeżewska, op. cit., s. 519–520. Relacja Jędrzejewicza jest dłuższa i cenna jako przyczynek do charakteru, usposobienia i zainteresowań Chopina. Liczne pamiątki po nim padły pastwą płomieni w pamiętnym, powstańczym roku 1863 w pałacu Andrzeja Zamojskiego na Nowym Świecie w Warszawie.

Wiadomości o ostatnich mieszkaniach Chopina oraz o wieczorze 13 grudnia 1836 r. zaczerpnął Wasylewski najprawdopodobniej z wczesnych opracowań Hoesicka, chyba znał też książkę F. Liszta.

² Opisowi wieczoru (13 grudnia 1836 r.) w paryskim mieszkaniu przy Chaussée d'Antin 38 K. Wierzyński poświęcił cały rozdział (*Wieczór na Chaussée d'Antin* w swej poczytnej, beletrystycznej biografii pt. *Życie Chopina...* pierwsze wyd. New York 1953). Nam muszą wystarczyć tutaj tylko wybrane fragmenty: „13 grudnia 1836 roku Chopin zaprosił Liszta z panią d'Agoult i panią Sand do siebie. Franz ucieszył się tym bardziej, że od pewnego czasu starał się gorliwie, acz bez powodzenia, zbliżyć Chopina do pani Sand. Tego wieczoru mieli grać *Sonatę* Moschelesa *Es-dur* na cztery ręce. Liszt znał od lat przyjęcia u Chopina. Pamiętał, jak dawniej Heine prowadził z Chopinem przedziwne rozmowy o nie istniejących krajach fantazji, jak podszeptował mu legendy o zielonowłosej nimfie w srebrnym szalu, o zakochanych bogach ścigających najady, i jak Chopin odpowiadał na to muzyką. Spotykał u niego wielu przyjaciół: Meyerbeera, Hillera, Delacroix i dwu Polaków, Mickiewicza, którego nazywał Dantem Północy, i Niemcewicza, autora *Śpiewów historycznych*. Z tych pieśni Chopin brał motywy do swoich improwizacji, ciągnących się czasem przez długie godziny. Lubił wtedy mieć słuchaczów blisko siebie, nawet opartych łokciami o fortepian. Po każdej improwizacji przesuwał palcem przez całą klawiaturę, trochę dla żartu, a trochę z myślą, by nie przeciągać nastroju ponad miarę. Nie znosił sentymentalizmu [...] Salon zappełnił się gośćmi”. K. Wierzyński, op. cit., s. 210–214.

Przybyli wtedy jeszcze inni Polacy, m.in. bracia Potoccy, Wojciech Grzymała, Jan Matuszyński i Józef Brzowski, zaproszony po raz pierwszy na wieczór u Chopina. Ten ostatni opisze później dość szczegółowo w pamiętniku to pamiętne spotkanie: „Po odegraniu sonaty Moschelesa podano lody i herbatę. George Sand nie ruszyła się z miejsca, zamyślona, małowówna, patrząca w ogień i namiętnie paląca cygara. Spotkanie skończyło się późną porą”. J. Brzowski, *Z dziennika*, [w:] F. Hoesick, *Preludia o Chopinie. Chopiniana w zbiorach Al. Polińskiego*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1900, nr 8 i n.

O wystroju salonu Wierzyński wspominał lakonicznie: „Salon wykładany był dywanami, na oknach wisiały kotary. Przy fortepianie paliły się żółte świece i na kominku połyskiwał ogień, ale kąty dużego pokoju zalegał półcień. W powietrzu pachniały fiołki, ulubione kwiaty gospodarza, ułożone w niskich wazach. [...] Ani jeden mebel nie znalazł się przypadkowo. Obecni podziwiali sztychy, wizerunek Kopernika, krzesło po królu Władysławie IV, konsolle, etażerki i lustra”. K. Wierzyński, op. cit., s. 212.

³ Camille Pleyel (1757–1831) – austriacki kompozytor, dyrygent i założyciel fabryki fortepianów. W sali koncertowej Pleyela Chopin miał swój debiutancki koncert. Fortepiany Pleyela darzył szczególnym upodobaniem („nieco przytłumione srebrzyste brzmienie oraz miękkość klawiszy”).

⁴ Heinrich Heine (1797–1856) – wybitny poeta i prozaik niemiecki. Od 1831 r. przebywał we Francji. Liszt pisał o nim: „Heine, ten najsmutniejszy z dowcipnisiów, z zainteresowaniem duchowego współziomka słuchał opowieści Chopina o tajemniczej krainie, którą jego lotna fantazja również nawiedzała, błądząc po najbardziej uroczych jej zakątkach. Chopin i Heine rozumieli się z półsłowa i półdźwięku”. Cyt. za: A. Czartkowski, Z. Jeżewska, op. cit., s. 294.

Niemiecki poeta często gościł u Chopina, w „Augsburger Allgemeine Zeitung” tak pisał o nim: „Byłoby niesłuszne, gdybym pominął pianistę najwięcej obok Liszta cenionego. Jest nim Chopin, słynny nie tylko z technicznej doskonałości gry, ale również jako najwyższej miary kompozytor. Jest on pierwszorzędnym artystą, ulubieńcem tych sfer społeczeństwa, które najwyższych rozkoszy duchowych szukają w muzyce. Sława jego jest arystokratyczna; jest on jakby uperfumowany pochwałami wyższego towarzystwa [...]. Należy poniekąd do trzech narodowości: Polska dała mu ducha rycerskiego i pamięć swych cierpień, Francja wdzięk, Niemcy romantyczność. Natura zaś obdarzyła go wiotką i pełną powabu postacią, najszlachetniejszym sercem i geniuszem. Tak jest, należy przyznać Chopinowi geniusz w pełnym tego słowa znaczeniu, jest on nie tylko wirtuozem, ale i poetą: umie on poezję, którą dusza jego na wskroś jest przejęta, na jaw wydobyć i w tony wcielić, jest poetą w tonach i nic nie dorównuje rokoszy, jaką nas napawa, gdy siedzi przy fortepianie i improwizuje. Nie jest wtedy ani Polakiem, ani Francuzem, ani Niemcem, pochodzenie jego jest wyższe: jego ojczyzną rzeczywistą jest ojczyzna Mozartów, Rafaelów, Goethych, kraina marzeń i zachwytów poetyckich”. Cyt. za: ibidem, s. 250–251.

Ze wspomnień ucznia Chopina Józefa Filtscha wiemy, że Heine był „najbardziej zapałym słuchaczem Chopina”. Cyt. za: ibidem, s. 401.

⁵ Giacomo Meyerbeer (właśc. Beer Jacob Liebmann, 1791–1864) – niemiecki kompozytor operowy. Od 1826 r. mieszkał w Paryżu. Liszt scharakteryzował go tymi słowy: „Owego wieczoru [13 grudnia 1836 r.], o którym mówimy, obok Heinego siedział Meyerbeer, w stosunku do którego od dawna już wyczerpano wszelkie wyrazy najwyższego podziwu. Ten harmonista na miarę cyklopów spędzał długie chwile, pławiąc się w rozkoszy śledzenia każdego szczegółu subtelnych arabesk, otulających myśl Chopina jak gdyby cudowną koronką”. Cyt. za: ibidem, s. 204.

Wilhelm Lenz, niemiecki muzyk, wspomniął rozmowę z Meyerbeerm, który powiedział: „Dawno nie widziałem Chopina. Nie znam większego pianisty nad niego”. Cyt. za: ibidem, s. 414.

⁶ Ferdinand Hiller (1811–1886) – niemiecki kompozytor i pianista, od 1829 r. przez siedem lat mieszkał w Paryżu. Chopin zaprzyjaźnił się z nim serdecznie. Ze wspomnień Liszta o wzmiankowanym już wieczorze u Chopina: „Siedział tam również Hiller, talent tego artysty wykazywał pewne pokrewieństwo z talentem Chopina, którego Hiller był jednym z najwierniejszych przyjaciół”. Cyt. za: ibidem, s. 205.

W liście do Tytusa Woyciechowskiego z 12 grudnia 1831 r. Chopin pisał o Hillerze: „[...] poczciwy Hiller, chłopiec z ogromnym talentem, uczeń Hummla, którego koncert zaonedgaj i symfonia wielki efekt zrobiła – jest to w rodzaju Beethovena, ale pełny poezji, ognia i ducha człowiek”. Cyt. za: ibidem, s. 239. Hiller załatwiał niejedną sprawę naszemu kompozytorowi, wziął też udział w pierwszym koncercie Chopina. W swoich późniejszych pismach z serdecznością go wspominał. Fragmenty możemy sobie przeczytać w często tu cytowanej monografii Czartkowskiego i Jeżewskiej (op. cit., s. 240–244).

Zachowały się trzy listy Hillera do Chopina z lat: 1833, 1834 i 1836. Nazywał go „droгим przyjacielem”. List z początku 1833 r. kończył słowami: „Do widzenia, moja perło, mój klejnocie, uwielbienie mego serca”. *Korespondencja Fryderyka Chopina*, zebrał i oprac. B.E. Sydow, t. 1, Warszawa 1955, nr 183, s. 283–284.

⁷ Feliks Mendelssohn-Bartholdy (1809–1847) – niemiecki kompozytor, pianista i dyrygent.

⁸ Eugène Delacroix (1798–1863) – najwybitniejszy reprezentant francuskiego malarstwa romantycznego. Na wspomnianym przez nas grudniowym wieczorze 1836 r. u Chopina obecny był także ów słynny malarz. W książce Liszta z 1852 r., jak wspomniałem, znalazło się miejsce na opis tamtego wieczoru, którego gościem był m.in. Delacroix. Mistrza malarstwa dotyczą następujące zdania: „Eugène Delacroix trwał w niewzruszonym milczeniu pogrążony w kontemplacji zjaw, wypełniających cały pokój tak sugestywnie, że niemal słyszeliśmy szmer ich ruchów. Może zadawał sobie pytanie, jaką paletę winien by wziąć, po jakie pędzle, jakie płótno sięgnąć, by je ożywić przy pomocy własnego talentu”. Cyt. za: A. Czartkowski, Z. Jeżewska, op. cit., s. 205.

Wielki artysta należał do najwierniejszych przyjaciół Chopina i był częstym jego gościem. W wyżej wspomnianej monografii znajduje się specjalny rozdział, poświęcony pięknej przyjaźni obydwu wybitnych ludzi tamtej epoki (*Przyjaźń z Delacroix*, s. 314–322). O początkach tej znajomości czytamy: „Toteż skoro [Chopin] spotkał malarza rozumiejącego i kochającego muzykę, musiała się między nimi nawiązać bliższa znajomość, a nawet przyjaźń, jak to się stało po poznaniu Eugeniusza Delacroix, twórcy szkoły romantycznej w malarstwie francuskim”. Ibidem, s. 315.

Zwłaszcza w latach 1841–1846 przyjaźń ta „doszła do szczytu”, a przyczyniły się do tego m.in. wspólne letnie pobyty Chopina i Delacroix w domu George Sand w Nohant. Chopinolodzy akcentują częste i długie rozmowy kompozytora z malarzem. Chopin informował Sand w liście z 23 listopada 1844 r.: „Odwiedziłem Delacroix, który nie wychodzi z domu. Przez dwie i pół godziny rozmawialiśmy o muzyce, malarstwie, a przede wszystkim o Pani”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 2, nr 446, s. 111.

Na przełomie 1844 i 1845 r. Delacroix w liście do Chopina stwierdził ze smutkiem: „Smutne to, że życie upływa, a my się nie widzimy. Kocham Pana szczerze, czczę bardzo i uważam za jednego z tych, którzy przynoszą chwałę naszemu nieszczęsnemu rodzajowi”. Ibidem, nr 470, s. 124. Innym razem Delacroix wyznawał: Chopin, to „czarujący geniusz”, „to wielki człowiek”, to „jeszcze jeden człowiek wytworny”. Nieco wcześniej, w liście do J.B. Pierreta (Nohant, 22 czerwca 1842 r.) pisał: „Prowadzimy nie kończące się rozmowy z Chopinem, którego bardzo lubię i który jest niezwykłym człowiekiem; to najprawdziwszy artysta, jakiego zdarzyło mi się spotkać w życiu. Należy do tych rzadkich ludzi, których można czcić i podziwiać”. Ibidem, nr 276, s. 65. Chopin z kolei szczerze chwalił malarza w liście do Franchomme’a z 30 sierpnia 1846 r., pisząc: „Jest to artysta godzien najwyższego podziwu – spędziłem z nim uroczę chwile. Uwielbia Mozarta – zna wszystkie jego opery na pamięć”. Ibidem, nr 519, s. 165.

Genialny malarz nie krył swego uwielbienia dla naszego słynnego rodaka: „Do szybkiego zobaczenia się z Panem, który zasługuje na ołtarze i na pałac”. Ibidem, nr 478, s. 128. Tymi słowami zakończył list z marca 1845 r. Kompozytor był dla niego „wielkim Chopinem”. Jego śmierć przeżywał z głębokim bólem: „Biedny mój i wspaniały Chopin opuścił ten świat nie przystosowany do życia pięknych dusz. Byłem bardzo przejęty tym prawdziwym nieszczęściem”. Ibidem, nr 699, s. 328; list do nieznanego adresata z 8 listopada 1849 r.

Do Wojciecha Grzymały, również wyjątkowego przyjaciela Chopina, pisał Delacroix ze wzruszeniem po latach: „Z kimże mógłbym wspominać nieporównanego geniusza, którego niebo pozazdrościło ziemi i o którym często myślę, nie mogąc go już spotkać na tym świecie ani usłyszeć jego boskich akordów”. Ibidem, nr 700, s. 328–329; list z 7 stycznia 1861 r.

Godzi się przypomnieć, że Delacroix przewodniczył komitetowi budowy pomnika na grobie Chopina. O jeszcze innych jego zasługach tak piszą Czartkowski i Jeżewska: „Ale najlepszym dowodem, jak ten przyjaciel czuł Chopina, i poniekąd prawdziwym pomnikiem jest portret Chopina jego pędzla, znajdujący się obecnie w Luwrze (odcięty od szkicu portretu z George Sand), jak również szkic kredką i ołówkiem do tego portretu oraz rysunek głowy Chopina do postaci Dantego, stanowiący studium do kompozycji dekoracyjnej w Bibliotece Izby Parów w pałacu Luksemburskim”. A. Czartkowski, Z. Jeżewska, op. cit., s. 322.

Na zakończenie uwag o pięknej przyjaźni Chopina i Delacroix przypomnę, że Sand w swoich *Impressions et souvenirs* streściła „niezwykle interesującą dyskusję na temat malarstwa i muzyki przeprowadzoną pewnego dnia w jej mieszkaniu”. W polskim tłumaczeniu przypomnieli ją w swej wartościowej książce Czartkowski i Jeżewska, op. cit., s. 322–328. Zachęcam czytelnika do zapoznania się z nią.

⁹ Powracam do opisu wieczoru pamiętnego grudnia 1836 r. w mieszkaniu Chopina. Liszt, ze zrozumiałych względów, nie mógł pominąć obecnego na nim sławnego pisarza J.U. Niemcewicza (1758–1841): „Ten który spośród nas zdawał się być najbliższy grobu, stary Niemcewicz, słuchał «śpiewów historycznych», jakie Chopin przekładał dla tego człowieka, znającego czasy należące do bezpowrotnie minionej przeszłości, na dramatyczne utwory muzyczne, gdzie obok tak popularnych tekstów polskiego barda rozbrzmiewał pod palcami wielkiego pianisty szczęk broni, śpiew zwycięzców, uroczyste hymny, skargi znamienitych więźniów, ballady o zmarłych bohaterach. Razem wskrzeszali w pamięci ów długi szereg dni chwały, zwycięstw, królów, królowych, hetmanów... i zwydy te miały w sobie tyle życia, że starzec przyjmował chwilę bieżącą za złudzenie i wierzył, że przeszłość zmartwychwstała”. Cyt. za: A. Czartkowski, Z. Jeżewska, op. cit., s. 205. Zaiste, niebanalny to komentarz do improwizacji Chopina; widać w nim wyraźnie pióro nie Liszta, lecz Karoliny Sayn-Wittgenstein.

Leciwy emigrant polski, Niemcewicz, 78-letni poeta, gościł dość często w salonach Chopina.

¹⁰ Czy mogło zabraknąć na interesującym nas tu całym wieczorze najważniejszego wieszca – Adama Mickiewicza? Nie mogło, dlatego Liszt i jego uwiecznił w swej książce: „Na uboczu, z dala od wszystkich innych, rysowała się nieruchoma sylwetka smutnego i milczącego Mickiewicza; ten Dante Północy zdawał się zawsze stwierdzać, że «gorzka jest sól obczyzny i ciężko jest piąć się w górę obcymi schodami...»”. Cyt. za: A. Czartkowi, Z. Jeżewska, op. cit., s. 206.

Święta Bożego Narodzenia tegoż 1836 r. Mickiewicz i Chopin spędzili razem w gronie polskich emigrantów. Ogólny podziw wzbudziła gra Chopina. Eustachy Januskiewicz odnotował w swoim dzienniku: „Nieporównany Chopin grał, śpiewał, improwizował, i tak wszyscy grą i serdeczną zabawą byli zajęci, że nikt nie widział zorzy północnej, co nam przez pół godziny przyświecała”. Cyt. za: Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1998, s. 433. Wiemy, że gościł też czasem Chopin u państwa Mickiewiczów. Na przykład w ostatnim roku życia, w połowie 1849 r., podczas swej wizyty, grał na prośbę gospodyni, Celiny, a potem wysłuchał „ostrego skarcenia go przez wieszca: «Jak to – miał ostro oświadczyć poeta – zamiast rozwijać w sobie dar ten poruszania dusz, ty paradujesz na Faubourg Saint-Germain. Mógłbyś porywać tłumy, a trud sobie zadajesz łaskotaniem nerwów arystokratycznych»”. Scenę upamiętnił A. Dessus. Cyt. za: ibidem, s. 741. Z perspektywy 200 lat komu przyznamy rację?

Niedługo potem wciąż młody, lecz ciężko schorowany kompozytor pożegnał nasz świat (18 października 1849 r.). Badacze są pewni, że w uroczystościach pogrzebowych (30 października) udział wzięli również Mickiewicz.

¹¹ Na opisanym przez Liszta wieczorze zimą 1836 r. obecna była Sand; odegrała ona w życiu Chopina zupełnie wyjątkową rolę. Liszt wspominał: „Wtulona w fotel i wsparta o konsolę siedziała pani Sand, z żywym zainteresowaniem śledząca grę i wdzięcznie zasłuchana. Opromieniała ona ów koncert blaskiem swego płomiennego geniuszu obdarzonego rzadką właściwością, która jest udziałem tylko małej garstki wybranych – zdolnością dostrzegania piękna we wszystkich przejawach sztuki i przyrody, stanowiącą może ów «drugi wzrok», jaki wszystkie narody przypisują natchnionym kobietom”. Cyt. za: A. Czartkowski, Z. Jeżewska, op. cit., s. 206.

O Sand przyjdzie nam tu jeszcze nie raz wspomnieć. Pierwsze wrażenia, jakie ta ekscentryczna i znana pisarka wywarła na Chopinie, absolutnie nie zapowiadały późniejszego związku (niemal małżeńskiego) między nimi. Trwał on od połowy 1838 r. do 1847 r., choć kochankami przestali być już w 1840 r. Wciąż jednak łączyła ich przyjaźń i „związek duchowy”. Zachęcam do przeczy-

tania odrębnego rozdziału wyżej cytowanej monografii (*George Sand*, s. 270–283); każda publikacja o Chopinie zawiera sporą porcję informacji o tej sławnej Francuzce.

¹² Objasnienia na temat znajomości Norwida z Chopinem znajdzie nasz czytelnik w kolejnych częściach materiałów, w których będą prezentowane felietony Wasylewskiego o kompozytorze. Idzie głównie o tekst pt. *Nie znając autora*, ogłoszony w „Gazecie Polskiej” 1938, z 24 IV, nr 111, s. 3–4.

¹³ Zacytowany fragment „listu” Chopina do Delfiny Potockiej dowodzi, że Wasylewski chyba zbyt pośpiesznie uwierzył w autentyczność rzekomych listów kompozytora do pięknej „Iwicy paryskich salonów”. Do dziś sprawa nie została definitywnie rozstrzygnięta, i obok badaczy przekonanych, że mają do czynienia z prawdziwymi listami Chopina, są chopinolodzy, i – na szczęście – najwybitniejsi, dowodzący ewidentnego fałszerstwa, dopowiem – bezczelnego. Można by je jakoś próbować zrozumieć i wytłumaczyć, gdyby fałszykatowi przyświecał np. szlachetny i patriotyczny cel. Na myśl przychodzi tu chociażby słynne fałszyfikaty literackie, jak utwory J. Macphersona (*Pieśni Osjana*) czy V. Hanki (*Rękopis królowy*). Rzekome „listy” Chopina są prostackie, choć chytrze spreparowane przez niejaką Paulinę Czernicką (popelniła samobójstwo w 1949 r.); są one – moim zdaniem – rezultatem choroby umysłowej. „Listy” zamiast przydać blasku nazwisku wielkiego polskiego kompozytora, faktycznie zohydżają ten wizerunek.

Wasylewskiemu, bystremu obserwatorowi polskiego życia publicznego, wyczulonego na nowinki i sensacje kulturowe czy obyczajowe, wieści o odnalezionych listach Chopina do sławnej Delfiny Potockiej nie mogły ująć uwagi. Kiedy zgromadził materiały do książki o *Życiu polskim w XIX wieku* znalazł tylko nieliczne fragmenty tych „listów”, akurat wyimki, które można było ostatecznie traktować jako autentyczne. Wasylewski chyba zaufał opinii muzykologa prof. Z. Jachimieckiego, który we wstępie do BN-owskiego *Wyboru listów Chopina* (Wrocław 1949) nie zajął negatywnego stanowiska i nie odpowiedział, czy sensacyjne „odkrycie” to istotnie teksty Chopina, akcentował jednak, że ukazują one „innego” muzyka i człowieka. Wydawca na końcu *Wyboru* zamieścił *Fragmenty listów do Delfiny Potockiej* (s. 206–211). Znajdują się w nich także relacje z dwóch wizyt Norwida w mieszkaniu Chopina (s. 208–209), różnią się one nieco od tekstu zacytowanego przez Wasylewskiego. Znajdziemy go za to w książce J.M. Smotera pt. *Spór o „listy” Chopina do Delfiny Potockiej*, wyd. 2, poszerz., Kraków 1976, s. 218–219.

Bibliografia Chopina obrosła już w pokaźną liczbę prac na temat „listów” do Potockiej, napisanych – jak chcą niektórzy – przez zakochanego w niej sławnego kompozytora. Czytelnika odsyłam do znakomitej monografii A. Zamoyskiego pt. *Chopin – powściągliwy romantyk*, Kraków 2002. Świąteczny *Aneks B* (s. 371–378) kończy się zdaniami: „Ogół «listów» musi być traktowany jako fałszykat [...]. Nic prócz odkrycia oryginalnych listów, pisanych ręką Chopina, nie zmieni bilansu faktów, które potwierdzają, iż cała sprawa jest olbrzymią i nędzną mistyfikacją”.

A jednak także współcześnie zdarzają się autorzy wmawiający czytelnikom, że „listy” (raczej ich fragmenty) Chopina do Delfiny Potockiej to prawdziwe „perły epistolograficzne” (!) i autentyki. Obficie posługują się nimi np. E. Pjerożyńska w publikacji *Miłość i przyjaźń w życiu Chopina* (Warszawa 2005). Oczywiście przybyło tu przez to trochę epizodów pikantnych, ale co to ma wspólnego z prawdą historyczną i czy godzi się szargać cześć osoby otaczanej nie tylko przez Polaków zasłużonym kultem?

¹⁴ Niezapowiedzianą wizytę ambasadora cara Mikołaja w mieszkaniu Chopina plastycznie odmalował Wasylewski w czytance szkolnej, zatytułowanej *Koncert Szopena w Paryżu* (zob. „Kwartalnik Opolski” 2010, nr 1). Większość biografów Chopina uważa, że propozycja rosyjskiego cara rzeczywiście miała miejsce w mieszkaniu kompozytora w Paryżu. Mimo nalegań ojca syn nie zabiegał nawet o przedłużenie paszportu, postanowił bowiem dobrowolnie dzielić los polskich emigrantów po upadku powstania listopadowego. Tym samym pozbawił się prawa powrotu do Ojczyzny.

¹⁵ W liście do przyjaciela Tytusa Woyciechowskiego z 25 grudnia 1831 r. Chopin, gdy opisywał aktualne zaburzenia na ulicach Paryża (niezadowolenie robotników z polityki króla Ludwika Filipa, kryzys ekonomiczny itd.), wspominał też o tzw. saintsimonistach: „saintsimoniści, czyli nowi chrześcijanie, tworzący oddzielną religią i mający już ogromną liczbę prozelitów, którzy są także za równością, noszą się niebiesko...”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 94, s. 208. Z objaśnień na temat nowego ruchu dowiadujemy się, że „Saintsimoniści – uczniowie i wyznawcy Henryka Saint-Simona (1760–1825), jednego z twórców socjalizmu utopijnego, pierwszych krytyków ustroju kapitalistycznego – nie odegrali jednak większej roli w stosunkach społecznych Szkoła saintsimonistów, zwłaszcza jej pewne skrzydło z *Enfantinem* i *Bazardem* na czele, odizolowawszy się od ruchu robotniczego i działalności rewolucyjnych organizacji politycznych, przekształcała się w rodzaj sekty religijnej i rozwijała po rewolucji lipcowej [1830] propagandę m.in. równości i emancypacji kobiet”. Zwolennicy Saint-Simona żądali ponadto upaństwowienia własności prywatnej oraz podziału zysków między robotników zgodnie z wykonaną pracą. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, s. 523.

¹⁶ Księżna Anna z Sapiechów Czartoryska – żona księcia Adama Czartoryskiego (1770–1861), nazywanego nieraz „malowanym królem Polski na wygnaniu”. Oboje przybyli do Paryża w początkach 1832 r. i najpierw zamieszkali w domu przy rue du Roule, później (od 1843 r.) we wspaniałym *Hôtelu Lambert*, położonym na wschodnim krańcu Wyspy św. Ludwika na Sekwanie.

Księżna prowadziła aktywną działalność przede wszystkim na rzecz polskich emigrantów we Francji. Założyła kilka stowarzyszeń kulturalnych i dobroczynnych, których celem było niesienie pomocy materialnej polskim emigrantom. Ona też założyła Towarzystwo Dobroczynne Dam Polskich. Dzięki koncertom, dobroczynnym „wentom” i balom zdobywała potrzebne fundusze. Głośne, „sensacyjne”, były w Paryżu zwłaszcza dwa duże koncerty publiczne, które zorganizowała wspólnie z Chopinem. 5 kwietnia 1835 r. odbył się koncert charytatywny zorganizowany w sali Teatru Włoskiego. Program artystyczny przygotował Chopin. Oprócz niego udział wzięli Liszt, Hiller (niemiecki pianista i kompozytor), A. Nourrit (francuski śpiewak), Falcon (śpiewaczka), Ernest (skrzypek) i dyrygent Habeneck. Publiczność w pełni dopisała, toteż dochód był spory; pisano o „wielkim sukcesie finansowym”. Dobre dochody przyniosły następne koncerty, które odbyły się w trakcie trzydniowego bazaru (kiermaszu) dobroczynnego przy *Chaussée d’Antin* (od 20 grudnia 1835). Połączono go z muzyką i loterią. Księżna patronowała również bożonarodzeniowej wencie 27 grudnia 1843 r. w *Bazarze Polskim*. Zob. S. Wasylewski, *Królowa z Hôtelu Lambert*, „*Tęcza*” 1934, nr 1. Autor pisał tu m.in.: „Czy wierząc, że kiedyś zasiądzie na tronie jako królowa polska, przy boku męża Adama I, kazała się Anna z Sapiechów Czartoryska uwiecznić malarzowi w stroju narodowym [tu rysunek]”.

¹⁷ O krawacie, głośnym wynalazku romantycznej mody, Wasylewski pisał już w 1931 r. w felietonie *Gdy ludzie zaczęli wiązać krawaty*, „*Kurier Poznański*” 1931, z 6 IX, nr 407, s. 6.

¹⁸ Pierwszą wzmiankę o krawacie w korespondencji Chopina spotykamy w jego liście do przyjaciela Jana Białobłockiego (1805–1828) z 27 lipca 1825 r.: „Mam nowe spodnie z kortu królewskiego... dobrze zrobione (choć to ostatnie nieprawda), nową chustkę na szyję, czyli inszym terminem, bobyś może tego nie zrozumiał, krawatę za złotych nie przypominam sobie ile, płaciłem za nią pieniędzmi i ręką mojej drogiej siostry Ludwiki”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 16, s. 472.

¹⁹ Cytat pochodzi z listu Chopina, pisanego z Paryża w połowie stycznia 1833 r. do przyjaciela Dominika Dziewanowskiego. *Ibidem*, nr 110, s. 223.

Kwestia zarobków Chopina w Paryżu zostanie omówiona w dalszych częściach materiałów, przy okazji felietonu Wasylewskiego pt. *Ile zarabiali pisarze polscy?* (1930).

Znawcy biografii Chopina nie pomijają tematu dotyczącego wpływu ówczesnej mody na kompozytora. Był na nią wyjątkowo wyczulony, choć bez przesady. Według skrzypka A. Orłowskiego Chopin w Paryżu „dyktuje modę i elegancki świat będzie wkrótce nosił rękawiczki *à la Cho-*

pin”. Cyt. za: T. Szulc, op. cit., s. 97. Szulc rozbudował tę opinię, pisząc m.in.: „Obdarzony wrodzonym zmysłem elegancji Fryderyk był w Paryżu uosobieniem mody, rozwijającej się w okresie romantyzmu jako reakcja na egalitarną estetykę rewolucji 1789 roku, kiedy, żeby zacytować historyka, «długie spodnie, buty i koszule, zawsze jednakowe, zuniformizowały świat... Strój zaczął zacierać różnice między klasami społecznymi» [...]. Chopin jednak zdradzał zamiłowanie do spokojnej, umiarkowanej elegancji; nosił zwykle dopasowany czarny surdut, zapięty pod szyję albo z wyłożonymi kłapami i krawatem, i powszechnie uznawano go za «modnego mężczyznę». [...] Jego wizytowe surduty utrzymane były w czerni, jasnych szarościach, dyskretnym fiolecie albo granacie. Nosił koszule z białego batystu. Gdy dandysi prześcigali się nawzajem w doborze kamizelek w najdziwniejszych kolorach i wzorach i zupełnie nieodpowiednich, białych lub żółtych rękawiczek, Fryderyk lubował się w «czarnych, skromnych kamizelkach... delikatnych nie rzucających się w oczy wzorach i w ogóle w skromnej elegancji...». Nade wszystko przedkładał nieskazitelnie białe rękawiczki. Pracując w domu, lubił nosić koszule z surowego płótna, z guzikami z masy perłowej. Cenił sobie dobre obuwie, kupował je u Browna lub w Chez Rapp, gdzie robiono mu buty na miarę na jego małe stopy (specjalnością Rappa były lakiierki). Miał także swojego kapelusznika, pana Dupont na rue Mont-Blanc, który wspominał, że Fryderyk nie lubił ciężkich kapeluszy [...] Wreszcie, Chopin był bardzo wybredny w doborze «dobrego mydła» i «pachnących wód».

Ostateczny efekt był oszałamiający; jak pisał Liszt, «tyle było dystynkcji w jego postawie i manierach, zdradzających dobre wychowanie, że traktowano go jak księcia»”. Ibidem, s. 97–98.

²⁰ O wpisie i „dopisku” w sztambuchu Chopina wspomniano już w przyp. 9 drugiej części naszych materiałów („Kwartalnik Opolski” 2010, nr 2/3, s. 161). Wpisu dokonała Konstancja Gładkowska 25 października 1830 r. Brzmiał on następująco:

Przykre losu spełniasz zmiany,
Ulegać musisz potrzebie,
Pamiętaj, niezapomniany,
Że w Polsce kochają Ciebie...

*

Ażeby wieniec sławy w niezwiędły zamienić,
Rzucasz lubych przyjaciół i rodzinę drogą;
Mogą cię obcy lepiej nagrodzić, ocenić,
Lecz od nas kochać mocniej pewno Cię nie mogą.

A Chopin dopisał później: „mogą”.

²¹ Osoba Felicjana Antoniego Woykowskiego (1815–1850) – publicysty i „trochę” kompozytora – żywo interesowała Wasylewskiego i – jak przypuszczam – dlatego poświęcił jej sporo uwagi w swoich publikacjach, powstałych w różnych latach. Najwcześniejsze pochodzą z 1931 r. O artykułach Woykowskiego dotyczących Chopina mowa będzie w kolejnych częściach moich materiałów, traktujących o felietonach Wasylewskiego.

W tym miejscu ograniczę się do najważniejszych danych biograficznych o tym – jak chce pisarz – „Quasimodo romantyzmu”. Korzystam z tzw. *Nowego Korbuta*: Woykowski urodził się w rodzinie bogatych mieszczan o „wysokiej kulturze artystycznej”. Miał defekty fizyczne: był ułomny, niski i garbaty, za to bardzo inteligentny. Jeszcze jako uczeń studiował także muzykę. Wcześniej utracił rodziców i chyba przez to nauki już nie kontynuował. Odziedziczył spory majątek i bogaty księgozbiór. W 1836 r. zadebiutował jako publicysta; był dość dobrym pianistą, a nawet zaczął komponować. Od 1838 r. redagował „Tygodnik Literacki” i do współpracy pozyskał grono znakomych pisarzy. Wraz z Julią Molińską (którą prawdopodobnie poślubił w 1841 r.) stworzyli w poznańskim mieszkaniu „salon literacko-artystyczny”, w którym bywali m.in. tacy twórcy, jak: R. Zmorski, R. Berwiński czy E. Dembowski. W latach 1845–1850 redagował jeszcze szereg innych czasopism. W 1849 r. kupił księgarnię i drukarnię w Poznaniu. Zmarł nagle

20 kwietnia 1850 r. Wydał m.in. *Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Augusta* (Poznań 1939–1840).

²² Woykowski był autorem kilku artykułów o Chopinie. Najwcześniejszy pt. *Chopin* ukazał się na łamach leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu” w 1836 r. (numery 28–30). O publikacjach poświęconych kompozytorowi mowa będzie w kolejnych częściach materiałów.

²³ Józef Ksawery Elsner (1769–1854) – polski kompozytor i pedagog, urodzony w Grodkowie na Śląsku Opolskim, organizator szkolnictwa muzycznego, nauczyciel Chopina. Twórczość Elsnera wywarła poważny wpływ na polską muzykę epoki romantyzmu. Postulował on tworzenie sztuki narodowej, korzystającej z muzyki ludowej. Zob. *Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, Warszawa 1995, s. 230–231; *Encyklopedia muzyczna PWN*, red. E. Dziębowska, Kraków 1998.

²⁴ Oto treść – pisanego z Paryża 8 listopada 1842 r. – listu (piątego i ostatniego) Chopina do Elsnera:

„Kochany, zawsze kochany Panie Elsner! Nie uwierzysz, ile mi każda literka i nutka Twoja przyjemności robi – dziękuję Ci ślicznie za muzykę przyslaną przez Turczynowiczów. Im się tutaj powiodło – wielu się podobali – powinni być szczęśliwi z tego – i Pan Damse także, któremu nie odpisuję, ale proszę Pana, żebyś mu był łaskaw powiedzieć, ile jego dzieci (jak je nazywa) tutaj efektu narobiły. Ściskam Pana serdecznie. Kocham zawsze jak syn, jak stary syn, jak stary przyjaciel. Chopin

Pani Elsner moje uznanie i wszystkim, co Pana otaczają, ukłony”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 2, nr 388, s. 74.

Zachowało się pięć listów Chopina do Elsnera oraz sześć listów Elsnera do Chopina. Co „przekazał” nauczyciel Elsner uczniowi – na to pytanie próbował odpowiedzieć Liszt: „Gdy ukończył studia w kolegium i naukę harmonii u profesora Józefa Elsnera, który przekazał mu umiejętność najtrudniejszą, najrzadziej posiadaną: stawiać sobie samemu zawsze wysokie wymagania i zdawać sobie sprawę z korzyści osiąganych jedynie dzięki cierpliwości i pracy – rodzice postanowili wysłać go w świat, by miał sposobność usłyszeć piękne wykonanie arcydzieł muzycznych”. F. Liszt, *Fryderyk Chopin*, przeł. M. Traczewska, Kraków 1960, s. 141.

²⁵ W świetle znanych nam faktów biograficznych nie można się zgodzić z poglądem Wasylewskiego, że Chopin „w braku klejnotu szlacheckiego nie mógł ani marzyć o ręce Marii Wodzińskiej”. Kompozytor był już wtedy, tj. w 1836 r., na tyle znany i ceniony również w kręgach i salonach arystokratycznych, że bez upokarzających warunków doprowadził do zaręczyn z Marią Wodzińską (1819–1897), arystokratką, amatorką malarstwa i pianistką. Jej nazwisko znalazło się nawet w *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN* (t. 12, Warszawa 2009, s. 427–428). Czytamy w haśle o niej: „[...] W latach 1832–1835 przebywała z rodziną w Genewie, gdzie w 1833 poznała Słowackiego i towarzyszyła mu w 1834 w wycieczce w Alpy; znajomość ta upamiętniona została w korespondencji i twórczości poety (m.in. wiersz *W sztambuchu Marii Wodzińskiej* i poemat *W Szwajcarii*); uzdolniona muzycznie, koncertowała na cele dobroczynne i cieszyła się sławą znakomitej interpretatorki dzieł Chopina (w 1835 kompozytor ofiarował jej *Walca As-dur op. 69, nr 1*), który starał się o jej rękę”.

Rodzinę Marii poznał jeszcze w dzieciństwie. Wodzińscy należeli do zamożnej szlachty i utrzymywali zażyłe stosunki z arystokracją. Mieli spore majątki na Kujawach. Teresa, żona Wincentego Wodzińskiego, w 1832 r. przeniosła się do Genewy, aby dzieciom zapewnić „światowe wychowanie” i odpowiednią edukację. Sławny już Chopin otrzymał zaproszenie do ich odwiedzenia, lecz nie doszło ono do skutku. Stało się to dopiero w Dreźnie we wrześniu 1835 r. Przez gospodarzy gość został potraktowany „niemal jak członek rodziny”, a on sam zakochał się w młodej, uroczej pannie Marii. Zieliński pisze: „Był to czas, gdy Chopin «pragnął się ożenić», a olśnieniu wyjątkowością – w jego mniemaniu i wyobraźni – młodej Marii wystarczyło, że uznał ją za idealną wybrankę, zwłaszcza że w dodatku była Polką”. T.A. Zieliński, op. cit., s. 361. Los

zdawał się sprzyjać zamiarom kompozytora w 1836 r. podczas miesięcznego pobytu Wodzińskich w Marienbadzie w Czechach. Sprzyjała mu nie tylko gospodyni, lecz także 17-letnia wtedy Maria. „Fryderyk pragnął być ciągle przy niej i zdawał się poza nią nie widzieć świata”. Ibidem, s. 362. Wiele godzin spędzali razem przy fortepianie, Maria namalowała akwarelę portret kompozytora. „Wyszedł z tego jeden z najbardziej udanych wizerunków Chopina, żywy i pełen wyrazu”. Ibidem. Potem razem z Wodzińskimi Fryderyk spędził jeszcze dwa tygodnie w Dreźnie. Tu dojrzała sprawa ewentualnego małżeństwa z Marią. Do zasadniczej rozmowy doszło w ostatnim dniu pobytu w Dreźnie, tj. 9 września 1836 r., „o szarej godzinie”, jak umownie nazywano zawarte „porozumienie” sekretne, czyli zaręczyny. Matka akceptowała przyszły związek, choć bez zgody nieobecnego tam męża. W rezultacie do małżeństwa nie doszło, a główną przyczyną było słabe zdrowie Chopina (zwłaszcza ostre zapalenie płuc i „plucie krwią” pod koniec 1835 r.). Ten dobrze zapowiadający się rozdział życia kompozytora przyniósł mu na koniec bolesne rozczarowanie. „Listy od Maryni i jej matki – pisze Zieliński – zawiązał Fryderyk w papier, zawiązał niebieską wstążeczką i napisał na wierzchu «Moja bieda»”. Ibidem, s. 386.

„Relacje” Chopina z Wodzińskimi, zwłaszcza z Marią, omawiają wszystkie monografie o kompozytorze, nie stronią od nich także liczne wspomnienia i artykuły. Oto dla przykładu tylko kilka, dotąd niecytowanych w tej części materiałów: J. Willemetz, *Chopin łowca dusz*, przeł. K. i K. Pruscy, Warszawa 2000; M. Tomaszewski, *Chopin. Człowiek. Dzieło. Rezonans*, Poznań 1998; W.G. Atwood, *Paryskie świąty Fryderyka Chopina*, przeł. Z. Skowron, Kraków 2005; i starsze opracowania, np. F. Hoesicka, H. Opieńskiego, Z. Jachimeckiego i in. Zob. K. Michałowski, *Bibliografia chopinowska 1849–1969*, Kraków 1970.

²⁶ Księżna Marcelina Czartoryska (z domu Radziwiłłówna, 1817–1894) – żona Aleksandra, bratanek księcia Adama Czartoryskiego, polska pianistka, filantropka. W Wiedniu rozpoczęła studia muzyczne. W 1848 r. zamieszkała w Paryżu i zaczęła się dalej uczyć gry na fortepianie u Chopina. Młodsza o 7 lat od nauczyciela – czytamy w monografii Zielińskiego – „była bardzo zdolną pianistką, obdarzoną dużą wrażliwością, kulturą i smakiem, i umiała doskonale wczuć się w intencje artystyczne swego mistrza; współcześni twierdzili zgodnie, że gra jej najwierniej oddawała cechy estetyczne muzyki Chopina i najbardziej zbliżała się do stylu jego gry. Toteż rychło stała się Czartoryska ulubioną i szczególnie faworyzowaną uczennicą Chopina, niebawem też zrodziły się m.in. więzy bardzo serdecznej przyjaźni”. T.A. Zieliński, op. cit., s. 551.

W liście (z 1 października 1848 r.) do Grzymały Chopin wyraził się o niej ciepło: „księżna Marcelina taka sama dobroć, jak przeszłego roku”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 2, nr 641, s. 276. „Odżyłem cokolwiek pod ich polskim duchem [czy dachem?]” – wyznał po gościnie u państwa Czartoryskich w Edynburgu w 1848 r. Ibidem.

Chopinolodzy piszą o jej talencie muzycznym w superlatywach, chwalą również inne zalety księżny. H. Berlioz – cytując Atwooda – określił księżnę jako „doskonałego muzyka – przez wiedzę i przez smak, wybitną pianistkę”. W.G. Atwood, op. cit., s. 68. Tenże badacz już od siebie stwierdza też: „Jej odczytania utworów Chopina uznano powszechnie za bliższe interpretacjom samego kompozytora niż wykonania innych uczniów. Oprócz talentu księżna Marcelina obdarzona była pięknnością i ciepłym, wielkodusznym usposobieniem. Delacroix wyznał, że mógł się w niej beznadziejnie zakochać”. Ibidem. Umierającemu Chopinowi przy łożu śmierci grała ulubione przezeń utwory Mozarta.

Księżna wiele podróżowała, „dając koncerty na cele dobroczynne, nieraz z udziałem wybitnych wirtuozów [...]”. *Encyklopedia muzyczna PWN...* Bywała też w Polsce, koncertowała we Lwowie, Poznaniu i Krakowie. Powróciwszy na stałe do ojczyzny (1867), „prowadziła dom otwarty, który wkrótce stał się znanym salonem muzycznym [...]. Zyskała uznanie jako interpretatorka utworów Chopina, przekazująca styl wykonawczy swego mistrza”. Ibidem.

Nazwisko księżnej Marceliny pojawia się również w felietonach Wasylewskiego.

²⁷ Cytat pochodzi z listu Chopina do Grzymały, napisanego z Londynu 21 listopada 1848 r. Gdy bardzo już schorowany kompozytor dowiedział się, że księżna wraz z mężem przybyli do Edynburga i napisali, że „radzi by mię widzieć”, co prędzej wyruszył ze szkockiego miasta Strachur do stolicy Szkocji, aby choć trochę побыć z polskimi przyjaciółmi. Wiemy o tym z jego wcześniejszego listu również adresowanego do oddanego przyjaciela – Grzymały. Pierwszego października pisał tedy: „Chociaż zmęczony, wsiadłem w kolej i zastałem ich [Czartoryskich] jeszcze w Edynburgu. X-żna Marcelina taka sama dobroć, jak przeszłego roku. Odżyłem cokolwiek pod ich polskim duchem [!], dodało mi to siły grać w Glasgowie”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, nr 641, s. 276.

²⁸ Leonia z Maciejowskich Wildowa (1834–1878) – pianistka, uczennica Karola Mikulego, przyczyniła się do powstania cyklu wierszy pt. *Thumaczenia Szopena* K. Ujejskiego. Zob. wcześniejsze części materiałów: *Historie lwowskie*, przyp. 2, [w:] J. Pośpiech, *Stanisław Wasylewski – „opolanin z wyboru” o Chopinie. Cz. II*, „Kwartalnik Opolski” 2010, nr 2/3; *Lwów*, przyp. 3, [w:] J. Pośpiech, *Stanisław Wasylewski – „opolanin z wyboru” o Chopinie. Cz. III*, „Kwartalnik Opolski” 2011, nr 1; *Czterdzieści lat powodzenia*, przyp. 1, [w:] J. Pośpiech, *Stanisław Wasylewski – „opolanin z wyboru” o Chopinie. Cz. III...*, oraz felieton Wasylewskiego, *Beatrycze skarg Jeremiego*, „Tęcza” 1932, nr 1.

²⁹ Karol Mikuli (1819–1897) – pianista, kompozytor, pedagog, uczeń Chopina. Zob. wcześniejsze części materiałów: *Historie lwowskie...*, przyp. 1; *Lwów...*, przyp. 2; *Czterdzieści lat powodzenia...*, przyp. 3.

³⁰ Kornel Ujejski (1823–1897) – poeta. Zob. wcześniejsze części materiałów: *Historie lwowskie...*, przyp. 2 oraz felieton Wasylewskiego, *Beatrycze skarg Jeremiego...*

³¹ O *Thumaczeniach Szopena* Ujejskiego mowa była już we wcześniejszych częściach materiałów.

³² Delfina z Komarów Potocka (1805–1877) – urodzona na Podolu, hrabina słynna z urody i talentów artystycznych, przyjaciółka Chopina i Zygmunta Krasińskiego (od 1838 r.). Jeszcze za życia stała się legendą literacką polskiego romantyzmu. Jej nazwisko jest obecne już w poprzednich odcinkach naszych materiałów i do nich odsyłam Czytelników. Wasylewski nie ukrywa swojej krytycznej opinii na temat swobodnych obyczajów pięknej hrabiny, „amoralnej lwicy i wampirzycy”.

³³ Mieczysław Potocki (1799–1879) – syn Stanisława Szczęsnego, właściciel Tulczyna i dóbr na Humańszczyźnie; po rozwodzie z Delfiną z Komarów zaślubił Emilię Szwejkowską.

³⁴ Paul-Hippolyte Delaroche (1797–1856) – malarz francuski, „malował anegdotyczne obrazy z historii Francji i Anglii, odznaczające się teatralną, dramatyczną scenerią, dokładnie odtwarzające rekwizyty i kostiumy epoki”; malował też portrety i obrazy religijne. Jego dzieła wywarły silny wpływ na europejskie malarstwo historyczne II połowy XIX w. *Wielka encyklopedia powszechna PWN...*

³⁵ Zob. Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 1–3, Warszawa 1975.

³⁶ Zdecydowana większość liczących się biografów Chopina nie potwierdza plotek o jego romansie z Delfiną Potocką (lansował ją m.in. Hoesick).

Warto przeczytać obszerny przypis w przywoływanej książce Zielińskiego. Zaczyna się on od stwierdzenia: „Nie ma żadnego powodu do przypuszczenia, że Chopina łączył z Delfiną Potocką jakiś związek erotyczny, jak tego chcą niektórzy autorzy [...]. Za życia Chopina nic podobnego nie mówiono, a przecież romans tych dwóch sławnych postaci, gdyby istniał, musiałby być sprawą głośną, przynajmniej w kręgach artystycznych i arystokratycznych. Żaden z XIX-wiecznych biografów Chopina nie sugeruje takiego romansu...” T.A. Zieliński, op. cit., s. 636, przyp. 288.

O rzekomych listach Chopina do Potockiej zob. też w cz. II i cz. III naszych materiałów.

³⁷ Zob. J.M. Smoter, op. cit., s. 195 [55]. Również następny fragment „listu”, zacytowanego przez Wasylewskiego, pochodzi z wyżej wskazanej publikacji z tej samej strony.

³⁸ *exercisy* (franc.) – wprawki, aluzja do etiud fortepianowych Chopina. Cytat z „listu”: *ibidem*, s. 198 [61].

³⁹ *majufes* (hebr.) – pieśń żydowska, śpiewana w czasie obiadu szabasowego.

⁴⁰ *non plus ultra* – ‘nic nadto, nic lepszego nadto’.

⁴¹ Cytat z książki J.M. Smotera, op. cit., s. 198 [61].

⁴² *Ibidem*, s. 212 [93]. Zob. też: P. Szumiński, *Chopin i Potocka. Awantura o miłosną korespondencję*, Warszawa 2005, s. 163–181 (tu: *Na zakończenie – pojedynek na argumenty*, s. 163–181). Niestety, autor nie potrafił zająć jednoznacznego stanowiska. To typowa pytyjska odpowiedź.

Wszystkie znane fragmenty „listów” Chopina do Potockiej zawiera publikacja M. Glińskiego, pt. *Chopin. Listy do Delfiny*, Nowy Jork 1970.

⁴³ Piosenka o szynkareczce (*Hulanka*) powstała na krótko przed wyjazdem Chopina na Zachód. W monografii Czartkowskiego i Jeżewskiej znajdujemy kilka informacji na temat okoliczności jej powstania: „W ciągu ostatnich tygodni jego pobytu w Warszawie rozmaici jego znajomi i przyjaciele żegnali go na prywatnych zebraniach towarzyskich. Zachował się opis jednego z nich pióra Józefa Reinschmidta, przyjaciela od lat pacholących Fryderyka: «Nadchodzi czas wyjazdu Chopina za granicę. Najbliżsi przyjaciele serdecznie umyślili wyprawić mu obiad pożegnalny. Ja i Dominik Magnuszewski byliśmy gospodarzami [...]. Obiad odbył się przy ul. Dzielnej w mieszkaniu moich rodziców, którzy podówczas bawili na wsi [...]. Po obiedzie, toastach i przemówieniach zaczęły się improwizacje i wiersze sypały się, jak to mówią, jak z worka. Prym w tym trzymał Magnuszewski i Gaszyński, czym zachęcony Chopin zasiadł do fortepianu i wtedy spod jego palców tyle popłynęło cudownych narodowych melodii, żeśmy chwilami ze drżeniem serca a łzami w oczach słuchali. Owego wieczoru skomponował muzykę do piosenki *Szynkareczko, szafareczko – bój się Boga, stój* [słowa: S. Witwicki ze zbioru *Piosenki sielskie*, 1830], którą wszyscy potem parę razy chórem odśpiewali [...]. Było to w miesiącu sierpniu»”. A. Czartkowski, Z. Jeżewska, op. cit., s. 129–130.

Oto pierwsze sześć wersów piosenki:

Szynkareczko,
Szafareczko,
Bój się Boga, stój!
Tam się śmiejesz,
Tu miód lejesz
Wprost na kaftan mój.

Zob. J. Młodziejewski, *Szynkareczko, szafareczko... Śpiewamy i tańczymy*, Warszawa 1958, s. 3.

Druga piosenka, o której napomknął Wasylewski, należy do najbardziej znanych pieśni Chopina, śpiewana była w Warszawie jeszcze przed wyjazdem kompozytora za granicę. Jej początek brzmi:

Gdybym ja była słoneczkiem na niebie,
Nie świeciłabym jak tylko dla ciebie.
Ani na wody, ani na lasy,
Ale przez wszystkie czasy
Pod twym okienkiem i tylko dla ciebie...
Gdybym w słoneczko mogła zmienić siebie!

O tej uroczej „sielskiej piosence” tak pisze prof. M. Tomaszewski: „[...] W czasie swych pierwszych warszawskich prób pieśniowych Chopin nie sięgał do Witwickiego po tony zbyt ciemne. Pieśnią, w której streścił istotę piosenki sielskiej, stało się *Życzenie*.

Życzenie (1829–1830), znane bardziej z incipitu («Gdybym ja była słończkiem na niebie») niż z tytułu, stało się piosenką, która przeszła do śpiewników szkolnych, dając świadectwo postulowanej przez Brodzińskiego naturalności i prostoty. Jest mazurkiem, w którym charakter kujawiaka został dobarwiony rytmami walca i dopowiedziany ritornelem oberka. Uroku i wdzięku przysporzył jej refren wewnętrzny, wytrącający na moment śpiewaczkę z rytmu tańca”. M. Tomaszewski, op. cit., s. 535.

Warto też zapoznać się z interpretacją Zielińskiego: „Spośród sześciu pieśni do słów Witwickiego, napisanych w Warszawie, najbardziej prosty, piosenkowy charakter, i to w oparciu o rytm taneczne, mają *Życzenie*, *Hulanka*, *Czary*. Melodie ich łatwo wpadają w ucho i utrwalają się w pamięci, toteż rychło stały się w Warszawie bardzo popularne. Dotyczy to zwłaszcza *Życzenia* (z r. 1829); ten śpiewany mazurek, z oberkową przygrywką fortepianu, jest w swej lekkiej, piosenkowej konwencji – małym arcydziełkiem. Słowa «Gdybym ja była słończkiem na niebie, nie świeciłabym jak tyłko dla Ciebie...», trudno byłoby skojarzyć z melodią bardziej czułą i ciepłą, a zarazem tak prosta, jak sam wiersz, niż uczynił to Chopin”. T.A. Zieliński, op. cit., s. 157–158.

Poczytajmy jeszcze, co o *Życzeniu* pisze francuski badacz J.-J. Eigeldinger: „*Życzenie op. posth. 74, nr 1*, do dwu strof Witwickiego, rozpoczyna nurt liryczny u Chopina (1829–1830) półludowym tonem walca-mazurka. Preludium-ritornel ma dwie wersje rozmaicie akcentowane rytmicznie. Georgie Sand podłożyła własne słowa pod melodię, opublikowane pod tytułem *La Reine des Songes* [«Le Journal de musique» z 22 lipca 1876], transpozycja do h-moll. Z pewnością o tego rodzaju natchnieniu myślała, pisząc: «[...] miał czasami myśli radosne, bezpośrednie i proste. Pisał polskie piosenki i nieznanne romanse, pełne uroczej swojskości i cudownej słodyczy». Liszt składa podwójny hołd *Życzeniu*, cytując je i biorąc za temat wariacji w *Mémoires polonaises*, środkowej części zbioru *Glanes de Woronince* (1849), oraz umieszczając je na samym początku swojej transkrypcji *Six Chants polonais* Chopina (1860)”. J.-J. Eigeldinger, *Fryderyk Chopin*, przeł. R. Prażłowska-Woydtowa, Warszawa 2008, s. 109–110.

Zob. też: F. Hoesick, *Chopin* [1911], Kraków 1968, s. 240–249 (tu: *Pieśni*); S. Barbar, *Studium o pieśniach Chopina*, Lwów 1927.

⁴⁴ Zob. *Encyklopedia muzyczna PWN*, CD, część biograficzna, red. E. Dziębowska, Kraków 1984, s. 180–181 (tu: *Chopin. Recepcja*); s. 182–184 (tu: *Kult Chopina – chopinofania*); M. Tomaszewski, op. cit., s. 735–804 (tu: *Rezonans twórczości. Przez lata i kraje*).

⁴⁵ Polonez to „taniec kołowy, korowodowy, w metrum 3/4. Rozwinął się z «tańca polskiego» XVIII w., który z kolei wywodzi się z tańca chodzonego [...]. Pod koniec XVIII w. termin «taniec polski» zastąpiony został nazwą «polonez» [...]. W muzyce polskiej artystyczną formę poloneza stworzył M.K. Ogiński, wprowadzając trio [...]. Do poloneza Ogińskiego nawiązywali J. Elsner i K. Kurpiński, a przede wszystkim F. Chopin, którego stylizacje poloneza, znacznie przewyższające osiągnięcia innych kompozytorów w tym zakresie, są wyrazem kształtowania się stylu narodowego w muzyce polskiej XIX w.” *Encyklopedia muzyki...*, s. 703.

Chopin stworzył 16 polonezów czysto fortepianowych, wśród nich tylko siedem otrzymało numer opusu, uznanych za godne opublikowania. Zdaniem Jachimeckiego „szytym polonezowej twórczości Chopina, a zarazem najdoskonalszym utworem w historii tego gatunku” jest *Polonez As-dur op. 53*, nazywany przez niektórych «wielkim», dzieło, którego chwały głośić nie potrzeba”. Z. Jachimecki, *Chopin*, wyd. 2, Kraków 1957. Tomaszewski podsumowuje dorobek polonezowy Chopina tymi słowy: „W interpretacjach semantycznych i hermeneutycznych – od samego początku i powszechnie – łączyło się polonezy Chopina z tematyką walki o wolność, z tradycją rycerską i powstańczą”. M. Tomaszewski, op. cit., s. 346.

W monografiach znajdujemy wiele analiz i charakterystyk polonezów Chopina, np. F. Liszt, op. cit., s. 29–51 (tu: *Twórca polonezów*); Z. Jachimecki, op. cit., s. 105–144 (tu: *Polonezy*); J.-J. Eigeldinger, op. cit., s. 57–63.

Zob. K. Michałowski, op. cit., s. 129–130, nr-y 1949–1976; *Encyklopedia muzyczna PWN...*, s. 139–140.

⁴⁶ Johann Strauss starszy (1804–1843) – austriacki kompozytor walców. Stworzył własną orkiestrę taneczną; dyrygent i skrzypek. Jako dyrektor balów dworskich przyczynił się do popularyzowania walca wśród mieszkańców Wiednia. Jego syn Johann (1825–1899) również tworzył walce „wiedeńskie”; zwano go „królem walca”. I on miał własny zespół orkiestrowy, który konkurował z orkiestrą jego ojca.

Joseph Franz Karl Lanner (1801–1843) – austriacki kompozytor, twórca popularnych walców i operetek.

Chopin krytycznie oceniał ich twórczość taneczną. W liście do rodziny (z Wiednia, 22 grudnia 1830 r.) pisał m.in.: „Pomiędzy licznymi wiedeńskimi zabawami sławne są wieczory po oberżach, gdzie przy kolacji Strauss albo Lanner (są to tutejsi miejscowi Świeszewscy) walce grywają. Za każdym walcem dostają ogromne brawo, a jeżeli grają quodlibet, czyli mieszanie z oper, pieśni i tańców, to słuchacze są tak zadowoleni, że nie wiedzą, co z sobą robić. Dowodzi to zepsutego smaku wiedeńskiej publiczności”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 70, s. 161.

W podobnym tonie wyraził się w liście do swojego ukochanego nauczyciela Elsnera: „Oni [wiedeńczycy] tu walce dziełami nazywają! A Straussa i Lannera, którzy do tańca im przygrywają, kapellmeistrami. Nie idzie jednakże za tym, żeby tu wszyscy tak sądzić mieli, i owszem, wszyscy się prawie z tego śmieją, ale mimo to walce tylko drukują”. Ibidem, nr 75, s. 171; list z Wiednia, z 29 stycznia 1831 r.

⁴⁷ Walc (niem.) to „taniec wirowy pochodzenia niemieckiego w takcie 3/4 i tempie umiarkowanym [...]; był początkowo tańcem podmiejskim tańczonym w podrzędnych lokalach [...]. Z przedmieścia walc wkroczył do sal balowych i salonów [...]. Mimo protestów [poufałe zbliżenie tancerzy uznano za niemoralne] walc rozpoczął triumfalny pochód przez Europę [...]; literatura taneczna osiągnęła szczyt w twórczości J. Lannera i obu Straussów [...]. W przeciwieństwie do Zachodu Polska przyjęła nowy taniec bez pruderii; walca tańczono już na dworze ks. Karola Radziwiłła. Warszawa zaznajomiła się z walcem podczas okupacji pruskiej (1796–1806); wkrótce stał się u nas ulubionym tańcem, a z miast przeniknął na wieś [...]. Chopin stworzył w swych walcach niedościgniony wzór stylizacji tanecznej; wykształcił on dwa typy walca: wirtuozowsko-brawurowy, czyli *valse brillante*, oraz melancholijno-liryczny...” *Encyklopedia muzyki...*, s. 942. Zob. M. Tomaszewski, op. cit., s. 359–367 (tu: *Walce*); J.-J. Eigeldinger, op. cit., s. 68–71.

⁴⁸ Na temat szczególnych zainteresowań Chopina „arcymodnym” instrumentem w epoce romantyzmu – fortepianem – Wasylewski pisał już w felietonie pt. *Gdy ludzie zaczęli wiązać krawaty* w 1931 r. („Kurier Poznański” 1931, z 6 IX, nr 407, s. 6).

Wynalazcą fortepianu był B. Cristofori; instrument budowano od 1698 r. Ulepszyli go później konstruktorzy niemieccy. Dalsze innowacje wprowadzały wytwórnie Steinwaya, Blüthnera, Bechsteina i Bösendorfera. W Polsce zaczęto wytwarzać fortepiany w drugiej połowie XVIII w. Najwybitniejszymi przedstawicielami muzyki fortepianowej epoki romantyzmu byli F. Schubert, F. Mendelssohn, F. Chopin i R. Schumann. W *Encyklopedii muzyki...* pod hasłem *Fortepianowa muzyka* czytamy: „[...] Osobny rozdział w rozwoju muzyki fortepianowej stanowi twórczość Chopina, który nie tylko wykorzystał pełny zasób dotychczasowych zdobyczy w zakresie muzyki fortepianowej, lecz wzbogacił je nowymi walorami brzmieniowymi, m.in. dzięki twórcemu nawiązaniu do muzyki ludowej”.

W publicystyce muzycznej Chopina nazywa się nieraz „Kopernikiem fortepianu” i „Arielem fortepianu”.

⁴⁹ Ignaz Joseph Pleyel (1757–1831) – austriacki kompozytor i kapelmistrz, uczeń J. Haydna. W 1807 r. założył fabrykę fortepianów; prowadził ją syn Kamil (1788–1855). W 1838 r. zbudował

wał słynną potem Salle Pleyel, w której występował też Chopin. Fabryka należy dziś do najbardziej liczących się firm wytwarzających fortepiany. Chopin lubił grać na instrumencie tej marki.

⁵⁰ Steinway (wcześniej nazywany Heinrichem Engelhardem Steinwegem, 1797–1871) – założyciel amerykańskiej fabryki fortepianów w Nowym Jorku (1853). Jest ona jedną z największych i światowych wytwórni fortepianów „najwyższej klasy”.

⁵¹ Maria z Wołowskich Szymanowska (1789–1831) – polska pianistka i kompozytorka. Liczne występy po Europie przyniosły jej sławę wybitnej pianistki. Zgodnie z informacją Wasylewskiego do wielbicieli talentu Szymanowskiej należeli m.in. tacy pisarze, jak: J.W. Goethe, A. Mickiewicz i A. Puszkina. „Twórczość Szymanowskiej zajmuje ważną pozycję w historii muzyki polskiej przed F. Chopinem; składa się na nią około 100 kompozycji, z których największe znaczenie mają utwory fortepianowe”. *Encyklopedia muzyki...*, s. 880. Zob. A. Syga, S. Szenic, *Maria Szymanowska i jej czasy*, Warszawa 1960.

U Tomaszewskiego czytamy: „W młodzieńczych polonezach Chopina widoczne są wpływy muzyki Szymanowskiej. Poszukiwanie wzorców dla Chopinowskich etiud zaprowadziło chopinologów do Clementiego [...] i Szymanowskiej”. M. Tomaszewski, op. cit., s. 388.

„Jako świadomy uczestnik życia koncertowego Warszawy mógł [Chopin] w Sali Teatru Narodowego podziwiać i oklaskiwać grę najświetniejszych wirtuozów Europy; w roku 1827 słyszał Marię Szymanowską”. Ibidem, s. 508. Wrażenie kompozytora nie znamy, wiemy jedynie, że oczekiwania jej podekscytowały: „Będę [na koncercie] niezawodnie” (z listu Chopina do J. Białobłockiego z 8 stycznia 1827 r.). Cyt. za: ibidem, s. 588.

⁵² Maria Kalergis (z domu hr. Nesselrode) Muchanow (1822–1874) – polska pianistka, mecenas sztuki, m.in. dzięki temu wywarła wpływ na życie muzyczne Warszawy. Od 1847 r. przebywała w Paryżu, była uczennicą Chopina. W jej salonie gromadzili się wybitni artyści, m.in. muzycy F. Liszt i R. Wagner, poeci H. Heine i C.K. Norwid (nieszczęśliwie w niej zakochany), pisarze A. Musset i T. Gautier. Chopin cieszył się z nowej uczennicy „bardzo utalentowanej, a przy tym urodziwej, 25-letniej Marii Kalergis, urodzonej w Warszawie pół-Polki (po matce), zamężnej z bogatym Grekiem. Związana uczuciowo z Polską i z życiem muzycznym Warszawy (późniejsza protektorka S. Moniuszki), miała niebawem zyskać sławę koncertującej pianistki”. T.A. Zieliński, op. cit., s. 597.

Do swej siostry Ludwiki Jędrzejewiczowej Chopin pisał w Boże Narodzenie 1847 r.: „[...] Panią Calergis uczyć: w istocie bardzo pięknie gra i bardzo wielki sukces ma w świecie wielkim paryskim ze wszech miar”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 2, nr 597, s. 224.

W kwietniu 1849 r. Chopin wybrał się z Delacroix i Kalergis do opery na premierę *Proroka* G. Meyerbeera. Kalergis nie była przy śmierci Chopina, jak chce nas przekonać Wasylewski.

⁵³ Wasylewski zacytował tu fragment listu (18 czerwca 1837 r.) Chopina do Teresy Wodzińskiej w Służewie, matki Marii, ukochanej kompozytora. Chopin zapytywał „pokornie”: „Fortepian czy się podobał? Dałby Pan Bóg! Jeżeli nie, proszę mnie wybić, a nie gniewać się”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 215, s. 304.

W liście z 15 września 1836 r. do Chopina Maria Wodzińska prosiła go: „[...] Ainsy... a Pleyel. Więc niech Pan myśli o Pleyelu; *f'espère* – *espérer* mam nadzieję, że usłyszę pana grającego na tym fortepianie...” Ibidem, nr 190, s. 289, przyp. 1.

Nieco inną wersję podał Tomaszewski: „Pantofle skończone, przesyłam je [...]. *Adieu, mio carissimo maestro*, nie zapominaj teraz o Dreźnie, a wkrótce o Polsce [...]. Fortepian służewski tak jest zrujnowany, że ani sposobu grać. Proszę więc pamiętać o Pleyelu. W szczęśliwych czasach [...] mam nadzieję, że usłyszę Pana grającego na tym fortepianie”. Cyt. za: M. Tomaszewski, op. cit., s. 74.

⁵⁴ Opisany fakt miał miejsce 19 września 1863 r. w Warszawie. Wtedy kozacy wdarli się do pałacu Zamoyskich (a nie Pałacu Błękitnego) i po zniszczeniu wnętrza wyrzucili na bruk fortepian

Chopina. Była to zemsta za bombę rzuconą przez powstańców z okien pałacu na namiestnika Teodora Berga.

⁵⁵ Wasylewski zacytował fragment słynnego poematu *Fortepian Chopina* Norwida, napisanego na przełomie 1863 i 1864. Druk w: *Pismo zbiorowe*, t. 1, z. 2, wyd. staraniem i nakł. Tow. Nauk. Młodzieży Polskiej w Paryżu 1856. Utwór wszedł później w nieco zmienioną wersję w skład arcydzieła poetyckiego Norwida pt. *Vade-mecum. Zob. Cypriana Norwida kształt prawdy i miłości. Analizy i interpretacje*, red. S. Makowski, Warszawa 1986, s. 119–131.

⁵⁶ Niccolò Paganini (1782–1840) – włoski skrzypek i kompozytor. Odbywał liczne podróże koncertowe i wszędzie odnosił niebywale sukcesy. W Warszawie słyszał go też Chopin. Już za życia powstały o słynnym wirtuozie liczne anegdoty i sensacyjne historie. Paganini zaliczony został do najwybitniejszych artystów w dziejach sztuki odtwórczej. Ceniony jest też jako kompozytor utworów skrzypcowych. Zob. J. Powroźniak, *Paganini*, Kraków 1958.

⁵⁷ Franciszek Liszt (1811–1886) – węgierski kompozytor, pianista i dyrygent. O tym genialnym wirtuozie kilkakrotnie wspominał już wcześniej Wasylewski, w prezentowanych tu materiałach Czytelnik znajdzie też o nim obszerniejsze informacje w przypisach.

⁵⁸ Wasylewski wymienił z nazwiska tylko Grzegorza Kątskiego, urzędnika skarbowego w Krakowie, później inspektora Liceum Warszawskiego. Jako meloman zadbał o muzyczne wykształcenie swoich czterech synów. Najwybitniejszym był Apolinary Kątski (1825–1879) – skrzypek i kompozytor, założyciel Konserwatorium Muzycznego w Warszawie (1861). Pozostali to: Karol Kątski (1815–1867) – skrzypek i kompozytor; Antoni Kątski (1817–1899) – pianista i kompozytor, oraz Stanisław Kątski (ur. w 1820 r.) – pianista, kompozytor i pedagog. Wraz z Antonim Kątskim Chopin koncertował w rezydencji księstwa Czartoryskich w Hôtel Lambert 26 maja 1845 r. na rzecz polskich emigrantów.

⁵⁹ Josef Slavik (1806–1833) – znakomity czeski skrzypek; komponował utwory skrzypcowe, m.in. dwa koncerty, był przyjacielem Chopina, który nadzwyczaj ciepło i pochlebnie wyrażał się o nim w swoich listach. Do rodziny z Wiednia 22 grudnia 1830 r. pisał: „[...] w przeszłym tygodniu poznałem [...] Slavika, sławnego skrzypka, chociaż młodego chłopca, mającego najwięcej 26 lat wieku. Bardzo mi się on podobał. Gdyśmy razem wracali, pyta mię, czy ja idę do domu? – Do domu, odpowiedziałem [...]”. Nazajutrz obydwaj spotkali się ponownie na obiedzie u niejakich Bayerów w Wiedniu – „gdzie Slavik, jak zagrał, tak mi się podobał, jak nikt po Paganinim. Jemu się także moja mość podobała i postanowiliśmy razem napisać duet na skrzypce i fortepian, myśl, którą już miałem w Warszawie. Wielki i prawdziwie genialny to skrzypek [...]. Wczoraj, na przykład, był śliczny spacer na Bastei, arcyksiężęta w surdutach, noblessa, słowem, cały Wiedeń. Spotkałem tam Slavika, z którym ułożyłem się dzisiaj widzieć w celu wybrania Beethovenowskiego motywu na wariacje”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 70, s. 158, 160. Utwór ten jednak nie powstał.

Kilka dni później, w drugie święto Bożego Narodzenia, informował przyjaciela Jana Matuszyńskiego (26 grudnia 1830 r.): „Właśnie wracałem od Slavika (sławnego skrzypka, z którym się zaprzyjaźniłem; po Paganinim nic podobnego nie słyszałem – 96 nut *staccato* bierze na jeden smyczek itd. nie do uwierzenia), u niego powziąłem myśl, wróciwszy do domu, tęsknić sobie po fortepianie i wyplakać *adagio* do Wariacyj na temat Beethovena, które z nim razem piszemy, ale krok jeden na pocztę, której nigdy przechodząc nie opuszczam inny nadał kierunek uczuciu”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 71, s. 161–162.

Chopin nie zapominał napomknąć o serdecznym przyjacielu-skrzypku swoim rodzicom w Warszawie jeszcze w roku następnym, w maju 1831 r. Pisał do nich z Wiednia 28 maja: „We śróde u Bayerów bawiłem z Slavikiem do 2-giej po północy. Jest to jeden z tutejszych artystów, z którego mam pociechę i z którym mam zażyłość. Grał wtenczas jak drugi Paganini, ale Paganini odmłodzony, co przesadzi z czasem pierwszego. Nie uwierzyłbym, gdybym go często nie słuchał.

Ach żałuję, że go Tytus [Woyciechowski] nie poznał. I on oniemi słuchającego, każe płakać ludziom; co więcej, każe płakać tygrysom!” *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 79, s. 176.

Chopin musiał bardzo emocjonalnie przeżyć mocno przedwczesną śmierć młodego genialnego przyjaciela. Przypomnijmy, sam wielki Paganini wysoko cenił nadzwyczajny talent Slavika.

⁶⁰ Gioacchino Rossini (1792–1868) – włoski kompozytor operowy, twórca m.in. arcydzieła komijnego pt. *Cyrułik sewilski* (1816) wg komedii P.A. Beaumarchais’go. Jego wielkim i ostatnim dziełem operowym jest *Wilhelm Tell* (1829) wg dramatu F. Schillera. Chopin poznał osobiście słynnego kompozytora w Paryżu, uwielbiał jego opery i dawał temu wyraz także w listach. Niemal tuż po przyjeździe do Paryża „rzucił się oglądać opery Rossinięgo”.

⁶¹ Carl Maria von Weber (1786–1826) – niemiecki kompozytor, przede wszystkim operowy. Jego najwybitniejsze opery to *Wolny strzelec*, *Euryanthe* i *Oberon*. Weber jest uważany za twórcę opery romantycznej, a *Wolny strzelec* za manifest romantyzmu w muzyce. Kompozytor reprezentuje styl *brillant*, wirtuozowski. Bogata jest też jego twórczość orkiestrowa, fortepianowa, kameralna i kościelna.

Chopin darzył muzykę Webera dużą sympatią. *Wolnego strzelca* widział, będąc jeszcze w kraju. W Warszawie operę wystawił K. Kurpiński (3 lipca 1826 r.). „[...] w ostatnim miesiącu – przed egzaminami – czytamy w monografii Zielińskiego – pochłonęło go [Chopina] niebagatelne wydarzenie: 3 lipca Kurpiński wystawił w operze *Wolnego strzelca* Webera. To oryginalne, powstałe przed pięć laty dzieło otaczała nieco sensacyjna sława z uwagi na jego nowy styl i efekty, odpowiadające modnemu, romantycznemu prądowi w literaturze i sztuce. *Freischütz* w Warszawie wiele narobi hałasu – pisał Chopin do Białobłockiego przed premierą – publiczność warszawska, przyzwyczajona do lekkich Rossinięgo śpiewów, z pierwszego wstępu, nie tyle z przekonania, ile idąc za głosem znawców, dlatego chwalić będzie, że Weber wszędzie chwalebny...” T.A. Zieliński, op. cit., s. 52. W programach publicznych koncertów, w których udział brał Chopin, często były też utwory Webera.

⁶² Karol K. Kurpiński (1785–1857) – polski kompozytor, dyrygent i pedagog. Jest twórcą oper, baletów, dzieł orkiestrowych, fortepianowych oraz pieśni. Z opery *Szarlatan* (1814) ocalała tylko uwertura i 9 „numerów”. Zob. T. Przybylski, *Karol Kurpiński*, Warszawa 1980.

⁶³ Wasylewski trafnie zwrócił szczególną uwagę na ogromne zmiany, jakie zachodziły w sytuacji teatralnej oraz w inscenizacjach operowych Paryża, których świadkiem był Chopin wnet po zamieszkaniu w stolicy Francji. Romantyzm śmiało zagościł przede wszystkim w ówczesnym życiu muzycznym i głośnych spektaklach operowych. Chopin chłonał je chciwie, słuchał głosów sławnych śpiewaczek – Marii Malibran („pierwszej w Europie, cudo”), Giuditte Pasty oraz śpiewaków – Adolfa Nourrita, Giovaniego Battistę Kubiniego i Luigiego Lablache’a. „Tu dopiero można się dowiedzieć, co to jest śpiew” – pisał zachwycony Chopin do Elsnera w grudniu 1831 r. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 93, s. 206.

Po obejrzeniu opery „w pełni romantycznej” *Robert Diabeł* Meyerbeera (21 listopada 1831 r.) Chopin bardzo nią poruszony dzielił się swoimi wrażeniami z Woyciechowskim w liście z 12 grudnia 1831 r. Znalazły się w nim interesujące echa przeżyć i celne uwagi na temat życia muzycznego Paryża. Oto niektóre: „Jeżeli kiedy był jaki przepych w teatrze, to nie wiem, czy dochodził stopnia przepychu *Robert de Diable*, nowiutkiej 5-aktowej opery Meyerbeera, co Crociati pisał. To arcydzieło nowej szkoły – gdzie diabyły (chóry ogromne) przez tuby śpiewają, gdzie duże z grobów powstają, ale nie tak, jak z *Szarlatan* [Kurpińskiego], tylko po 50, 60 grupowane, gdzie diorama na teatrze, gdzie na końcu *intérieure* kościoła widać i cały kościół na Boże Narodzenie czy Wielkanoc w świetle z mnichami i wszystką publicznością w ławkach, z kadzidłami, co większe: z organami, których głos na scenie czaruje i zadziwia, i całą orkiestrę niedłwie pokrywa – nic takiego nigdzie nie będą mogli wystawić – Meyerbeer się unieśmiertelnił!” Ibidem, nr 92, s. 209.

Badacze przypominają, że Chopin od wczesnych lat z ochotą oglądał przedstawienia operowe, uwielbiał piękny śpiew, który wypełniał zwłaszcza opery Rossiniego i Mozarta, z zainteresowaniem obserwował zmiany zachodzące również w scenografii „romantycznych spektakli”.

⁶⁴ Jest to fragment listu Chopina do Elsnera z 14 grudnia 1831 r. i brzmi nieco inaczej: „Podług mnie, co się tycze *objawienia* się w świecie muzycznym, szczęśliwy ten, kto może być kompozytorem i aktorem razem. Znam mnie już jako pianistę gdzieś w Niemczech; niektóre muzyczne gazety wspomniały o moich koncertach czyniąc nadzieję, że wkrótce mnie zobaczą zajmującego miejsce między pierwszymi mojego instrumentu wirtuozami”. Ibidem, nr 993, s. 205.

⁶⁵ Prapremiera opery Stanisława Moniuszki (1818–1872) pt. *Halka* (libretto W. Wolskiego) odbyła się w Wilnie 1 stycznia 1848 r. Było to estradowe wykonanie dwuaktowej wtedy wersji; 28 lutego 1854 r. nastąpiło wykonanie na scenie. W Warszawie w wersji 4-aktowej wystawiono *Halkę* dopiero 1 stycznia 1858 r. Zob. T. Kaczyński, *Dzieje sceniczne „Halki”*, Kraków 1969.

⁶⁶ Istotnie, z różnych stron „nagabywano” Chopina, aby stworzył operę narodową. Badacze często cytują przy tej okazji wypowiedzi jego przyjaciół oraz Elsnera. W liście z 14 września 1834 r. nie ukrywał on swoich oczekiwań pod adresem kompozytora „utworów fortepianowych”: „Kochany Przyjacielu! Wszystko, co czytam, co słyszę o naszym kochanym Fryderyku, napębia moje serce radością, lecz przebac mojej szczerości – na tym dla mnie dotąd jeszcze nie dosyć, dla mnie, który byłem Twoim mało zasłużonym, a wielce szczęśliwym nauczycielem harmonii muzycznej i kontrapunktu i który zawsze będzie Twoim prawdziwym przyjacielem i wielbicielem. Chodząc jeszcze *in hac lachrymarum valle* [na tym padole łez] chciałbym doczekać opery Twojej kompozycji dla powiększenia Twojej sławy nie tylko, lecz oraz dla korzyści, którą twoja – takowa kompozycja sztuki muzycznej w ogólności przynieść może, w szczególności zaś kiedy przedmiot opery użytym będzie w historii *istno* polskiej [...]. Dopiero w operze w prawdziwym świetle pokazać się może i nieśmiertelne życie otrzymać...” *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 138, s. 246.

W znanej nam korespondencji Chopina najwcześniejsza wzmianka na intrygujący temat pojawia się w liście Stefana Witwickiego z 6 lipca 1831 r. Kompozytor przebywał wtedy w Wiedniu: „[...] Już to koniecznie musisz być twórcą polskiej opery; mam najgłębsze przekonanie, że zostać nim potrafisz i że jako polski narodowy kompozytor otworzysz dla swego talentu pole niezmiernie bogate, na którym zarobisz sobie na niepospolitą sławę. Obyś tylko ciągle miał na uwadze: narodowość, narodowość i jeszcze raz narodowość; jest to prawie cześć słowo dla pospolitych pisarzy, ale nie dla takiego jak Twój talent [...]. Jestem przekonany, że opera słowiańska, wywołana do życia przez prawdziwy talent, przez kompozytora czującego i myślącego, zabłyśnie kiedyś na świecie muzycznym jak słońce nowe, może się nawet wzniesie nad wszystkie inne, będzie mogła mieć tyle śpiewności co włoska, a więcej jeszcze tkliwości i nierównie więcej myśli. Ile razy o tym myślę, kochany panie Fryderyku, zawsze cieszę się słodką nadzieją, że Ty będziesz pierwszy, który z rozległych skarbów melodii słowiańskiej czerpać potrafisz; gdybyś nie poszedł tą drogą, sam byś dobrowolnie wyrzekał się najpiękniejszych wawrzynów [...]”. Ibidem, nr 82, s. 179–180. Przypomnijmy, że Witwicki wypowiadał te słowa w epoce powstawania szkół narodowych w muzyce oraz wielkiej nobilitacji oper narodowych.

Szczególnie gorącym orędownikiem życzeń, aby Chopin zajął się również twórczością operową, był przede wszystkim Elsner. Siostra kompozytora, Ludwika, śmiało zreferowała opinię i oczekiwania w tym względzie Elsnera. 27 listopada 1831 r. pisała: „[...] Elsner nie chce Cię widzieć tylko koncertystą i kompozytorem fortepianowym i egzekutorem sławnym, bo to łatwiejsze i mniej znaczy jak opery pisać, ale chce Cię widzieć tym, do czego Cię pcha natura i do czego Cię usposobiła. Ty masz miejsce między Rossinim, Mozartem itd. Twój geniusz nie ma osiąść na fortepianie i koncertach, ty z oper masz się unieśmiertelnić [...]. Uważaj dobrze, co Ci Elsner pisze, czytaj z uwagą; zdaje się, że ma rację [...]. Jeszcze co dodał [Elsner]: Fryderyk ma tę oryginalność

i ten rytm, czy jak tam, z ziemi rodzinnej, który go tym oryginalniejszym przy wzniosłych myślach czyni i charakteryzuje; chciałby, żeby Ci to zostało. W operach dopiero się to lepiej da uczuć, każdy pozna, kto jesteś, co niemało robi Ci zwolenników [...] Elsner Ci radzi, że jeżeliby kto napisał jaką sztukę z czasów, cośmy się nie widzieli, żebyś się zajął pomalutką robieniem muzyki; żebyś nie odrzucił, jeżeli Ci zaproponuje kto. Elsner pragnie, żebyś był wielbiony z koncertów, ale powiada, że to nie Twój punkt ostateczny, bo Ty masz geniusz. Opery twoje, nie tylko fortepianowa muzyka, mają Cię zrobić pierwszym”. Ibidem, nr 89, s. 192–194.

Elsner w liście również z 27 listopada 1831 r. przekonywał swego genialnego ucznia, że najpewniejsza droga do nieśmiertelnej sławy to – jak dowodzą tego przykłady Mozarta i Beethovena – nie przywiązywać się do „jednego wyłącznie instrumentu”, „ustąpić smakowi nowszej mody”. Ibidem, nr 90, s. 197.

Chopin odpowiadał kochanemu nauczycielowi z taktem i z dużą kulturą, chyba dlatego w liście z 14 grudnia 1831 r. wydobywał z pamięci dawniejszą pokusę operową – „jeżeli nie Łokietek, to może jaki Laskonogi wyjdzie z mojej mózgowicy”. Teraz jednak zdecydował „torować sobie drogi w świecie jako pianista, odkładając tylko na niejakiś czas wyższe widoki artystyczne”, o których marzył dla niego Elsner.

M. Karasowski ujawnił mało znany fakt, że Chopin już wcześniej nawet „prosił Stanisława Koźmiana o ułożenie libretta do opery”, które byłoby „osnute na jakimś fakcie z dziejów Polski”. Zob. A. Czartkowski, Z. Jeżewska, op. cit., s. 194–195. Okazuje się, że Elsnerowi – mimo rosnącej z biegiem lat sławy Chopina jako „pianisty” – jednak nie przeszły „mrzonki operowe”. W listopadzie 1834 r. w liście ponawiał pragnienie, aby „kochany Fryderyk” zasiadł jednak do stworzenia opery. Ten z pewnością nie wąpił w szlachetne pobudki nauczyciela, z kolei Elsner chyba nie potrafił zrozumieć istoty genialnego i specyficznego talentu muzycznego Chopina. Do osób, które zabiegały o „wzbogacenie” form muzycznych w jego twórczości, należał też Tytus Woyciechowski. Ten z kolei prosił, aby Fryderyk skomponował oratorium. Znana jest krótka riposta Chopina. Jest ona nie tylko cięta, lecz również niepozbawiona ironii: „W liście do rodziców odpisałem – czytamy na koniec korespondencji skierowanej do Juliana Fontany z Paryża z 8 sierpnia 1839 r. – czemu [Woyciechowski] fabrykę cukru zakłada, a nie klasztor kamedułów albo dominikanek”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 271, s. 354. *Dictum sapienti sat!*

W monografii Czartkowskiego i Jeżewskiej znajduje się osobny rozdziałik, zatytułowany *Dlaczego nie pisał oper?* Autorzy zamieścili w nim obszerną wypowiedź Liszta, najbardziej – jak dowodzą – chyba w tej dziedzinie kompetentnego pianisty, „który zostawił szereg utworów na orkiestrę”. Oto fragmenty: „[...] Zamykając się wyłącznie w ramach fortepianu, Chopin – w naszym mniemaniu – dowiódł jednej z najistotniejszych zalet artysty: umiejętności właściwego wyboru formy, w jakiej dane mu jest osiągnąć najwyższą doskonałość; tym niemniej ów fakt, który poczytujemy mu za poważną zasługę, hamował szerzenie się jego sławy. Ktoś inny, obdarzony równie wielkimi zdolnościami w dziedzinie melodyki i harmonii, nie oparłby się może kuszącemu śpiewowi smyczka, tęsknym zawodzeniom fletu, ogłuszającym dźwiękom trąbki, całemu bogactwu orkiestry, w której wciąż jeszcze uporczywie dopatrujemy się jedynej zwiastunki upragnionego uśmiechu starej bogini Fortuny. Jakiejże głębokiej rozwagi wymagała decyzja, by ograniczyć się do pozornie tak jałowej gleby i mocą własnego geniuszu sprawić, że wbrew wszelkim oczekiwaniom rozwinęły się na niej tak wspaniałe kwiaty?” F. Liszt, op. cit., s. 192–198; cyt. ze s. 195. A jak Liszt tłumaczył czytelnikowi powody, dla których Chopin pozostał wierny fortepianowi? Było to – w jego przekonaniu – „pełne ufności uświadomienie sobie przyszłej potęgi własnego instrumentu”, „całkowite poświęcenie się pięknu dla samego piękna, co ustrzegło talent Chopina przed powszechną skłonnością do rozdzielania każdego źdźbła melodii między setkę instrumentów i pozwoliło mu zwiększyć potencjał sztuki, ucząc artystę koncentrować się na minimalnej przestrzeni”. Ibidem.

Tak nader słusznie obrona droga twórcza zadecydowała o genialnych osiągnięciach dzieł fortepianowych Chopina.

⁶⁷ Konstancja Gładkowska (1810–1889) – „dama serca” Chopina, poznana na koncercie 21 kwietnia 1829 r. w Konserwatorium Warszawskim. O tej utalentowanej i pięknej śpiewaczce Wasylewski wspominał kilkakrotnie w swoich książkach i felietonach. Zob. J. Pośpiech, *Stanisław Wasylewski – „opolanin z wyboru” o Chopinie. Cz. II...*, s. 160, przyp. 9.

⁶⁸ Słowa „Moja bieda” napisał Chopin na paczuszcze z listami Marii Wodzińskiej, a więc nie dotyczyły, jak mylnie informował Wasylewski, Gładkowskiej.

⁶⁹ To prawda, francuskie nazwisko („nieszlacheckie”) Chopina denerwowało niektórych polskich arystokratów, ale on sam niewiele się tym martwił. W korespondencji znajdziemy dwa tego przykłady. W liście do rodziny z 21 listopada 1830 r. wspominał z Pragi: „Niejaka pani Niesiołowska «koniecznie Szkopskim nazwać mię chciała»”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 67, s. 153, a potem w 1835 r. w liście z 26 września Wodzińska z ubolewaniem wyznawała: „Nie przestajemy żałować, że się Pan nie nazywa Chopiński lub że nie ma innej oznaki, że Pan jest Polakiem, bo w ten sposób Francuzi mogą sprzeczać się z nami o zaszczyt, że jesteśmy Pana rodakami”. Ibidem, nr 158, s. 262–263.

W świetle powyższej wypowiedzi i zawartego w niej uzasadnienia może nie powinniśmy wątpić w szlachetne, patriotyczne pobudki państwa Wodzińskich? Przecież do dziś wielu Francuzów uważa Fryderyka Chopina za swego rodaka.

STANISŁAW WASYLEWSKI – “A RESIDENT OF OPOLE BY CHOICE” ON FREDERIC CHOPIN

Summary

The author of this paper presents Stanisław Wasylewski’s critical commentaries on source materials concerning Frederic Chopin, which can be found in Wasylewski’s books, such as *Życie polskie w XIX wieku /The Polish Life in the 19th Century/* (1962). In spite of several flaws, Wasylewski’s studies provide a relevant source of information about the famous composer.

RECENZJE

***Joseph von Eichendorff. Poeta niemieckiego romantyzmu z perspektywy Niemców i Polaków*, red. Grażyna B. Szewczyk, Renata Dampc-Jarosz, Wrocław 2009, 332 ss.**

Dzięki prof. dr hab. Grażynie B. Szewczyk miłośnik twórczości Josepha von Eichendorffa otrzymał spory i ważny tom studiów, szkiców i przyczynków. Organizatorzy uczcili w ten sposób 150. rocznicę śmierci niemieckiego poety doby romantyzmu, urodzonego w Łubowicach na Górnym Śląsku (1788–1857).

Zamieszczone w książce teksty są pokłosem „debaty naukowej polskich, niemieckich, szwedzkich i amerykańskich germanistów”, która odbyła się w 2007 roku w Górnośląskim Centrum im. Josepha von Eichendorffa w Łubowicach. Rocznica wywołała, jak informuje w *Słowie wstępny* Szewczyk, ożywioną dyskusję nad aktualnością i różnymi sposobami odczytywania dzieła poety. Rzeczywiście, tematyka tomu ukazuje różne aspekty pisarstwa Eichendorffa. Autorzy komentują poglądy romantyka na poezję, politykę, religię, kulturę i historię, które zostały zawarte w jego prozie, publicystyce, we fragmentach autobiografii, w listach i pismach naukowych. A kwestie te i problemy oceniają z dzisiejszej perspektywy i próbują określić znaczenie dzieł „późnego romantyka” dla piśmiennictwa i muzyki niemieckiej XX wieku, a także jego miejsce w świadomości krytyków, tłumaczy i historyków literatury w Niemczech, Polsce i we Włoszech.

Książka nie daje, gdyż dać nie może, pełnej i wyczerpującej odpowiedzi na owe ambitne, wyżej przytoczone kwestie, jakie postawili sobie zarówno organizatorzy konferencji, jak i sami autorzy tekstów. Tak to zwykle bywa, gdy mamy do czynienia z pracą zbiorową, a nie zespołową, tematycznie i ściślej profilowaną. W tomie sąsiadują obok siebie teksty solidne i kompetentnie opracowane oraz prace nieco powierzchownie czy skrótowo referujące zagadnienie, przygotowane, jak się wydaje, głównie „na okazję”, trochę pośpiesznie, aby „zaistnieć” w liczącej się konferencji i w druku. Tych ostatnich jest zdecydowanie mniej. Organizatorzy dopuścili do publikacji wszystkie teksty wcześ-

niej zaprezentowane w Łubowicach. Autorami są germaniści, z których większość już wcześniej zajmowała się twórczością Eichendorffa. Dotyczy to głównie badaczy niemieckich, wybitnych znawców dzieła romantyka.

Redaktorki zakwalifikowały teksty do dwóch działów: *Analizy. Interpretacje. Konteksty* (tu 13 prac: 6 polskich autorów i 8 obcych) oraz *Recepcja* (tu 12 prac: 7 polskich autorów i 5 obcych); razem 25 opracowań 26 autorów. Publikacja przybliży osobę i twory Eichendorffa przede wszystkim polskim germanistom, a także jego miłośnikom, śledzącym rozwój badań nad jednym z najwybitniejszych poetów niemieckich.

Tom otwiera rozprawa prof. Wolfganga Nehrunga, której tytuł wskazuje na ambicję ogarnięcia zasadniczej problematyki twórczości Eichendorffa z dzisiejszej perspektywy: *Aktualność niewczasu. O koncepcji poezji, religii i polityki u Josepha von Eichendorffa*. Już na początku rozważań padają stwierdzenia dość szokujące: „Eichendorff jest dla mnie przede wszystkim nieaktualny”. Uczony szybko jednak wyjaśnia: „[...] lubię tego autora i jego poezję, lecz nie z powodu, ale mimo jego licznych nieaktualnych lub osobliwych przekonań”. Sztuka artystyczna „chwyta go za serce”. Profesor chce nam pokazać, „gdzie i kiedy Eichendorff ukazuje się nam współczesnym, lub przynajmniej mnie, w niewczasie”. Wskazuje na czynniki, które wprowadzają w błąd współczesnego człowieka: są to „surowa religijność”, radykalny katolicyzm, „fundamentalizm religijny Eichendorffa”. Niektórzy jego bohaterowie propagują w sposób rygorystyczny postawę moralno-religijną (zwłaszcza w powieści *Ahnung und Gegenwart*). Poeta był patriotą, a nawet nacjonalistą – przekonuje Nehring – lecz dystansował się wobec miłości do ojczyzny, gdy łączyła się ona z liberalnym myśleniem i patosem. Nienawidził oświecenia i rewolucji francuskiej, w istocie strasznej rzezi ludzkiej. Wskutek rewolucji ginęli wszyscy ludzie o niezależnych poglądach, znajdujący się po obydwu stronach konfliktu. Mimo krytycznego poglądu na rolę szlachty i arystokracji uważał, że jedni i drudzy są w państwie niezbędni. Poeta opowiadał się za cenzurą prasy codziennej, aby ochronić naród przed szkodliwym despotyzmem wolnościowych liberałów.

Nehringowi najbardziej nie podoba się „nieprzyzwoity i nie na czasie” z dzisiejszej perspektywy stosunek Eichendorffa do emancypacji kobiet. Była to – jak czytamy – konsekwencja jego uprzedzeń racjonalno-moralnych. Poeta pragnął, aby kobieta była „piękna, cnotliwa”, a wspaniałemu mężczyźnie „szczerze oddana aż do śmierci”. Dzięki chrześcijaństwu kobiety są wystarczająco wyemancypowane. Wyższość mężczyzny nad kobietą jest prawem natury nadanym z woli Opatrzności. Niemiecki badacz stawia sobie i nam pytanie: „Jakie punkty styczne odnaleźć można w dzisiejszej rzeczywistości, dzięki którym ideologiczne rozważania Eichendorffa wydają się ważne w naszych czasach?” Autor dostrzega je m.in. w religii. Surowy katolicyzm Eichendorffa

nie pozostaje i dzisiaj bez oddźwięku. Również krytyka wobec globalizmu nie byłaby dzisiaj odosobniona. Romantyczny poeta miał rację – uważa Nehring – stwierdzając, że szlachta trwać będzie zawsze, niezależnie od swojej formy. Powinna to być odrodzona szlachta, występująca „pod sztandarem wiary, miłości i nadziei”. Odniesień do naszej współczesności jest u Eichendorffa więcej, np. jego poczucie piękna natury da się porównać do ruchu na rzecz ochrony środowiska. To, co góruje ponad wszystkim, to wspaniała poezja Eichendorffa, pełna uroku i głębokiego oddziaływania: „Liryka Eichendorffa porusza najbardziej skrywane tajemnice, życzenia, przecucia i marzenia duszy”. Rozważania kończą się następująco: „Utwór *Z życia nicponia* Eichendorffa posiada wymiar mitycznej ponadczasowości i jest dostępny w bezpośredni sposób. Dzieło to nie jest wprawdzie bardziej nowoczesne, ale ze szczególnego względu – bardziej aktualne”. Dodajmy – dobra i ta opinia, zresztą powszechna.

Rozprawa liberalnego Nehrunga zachęca czytelnika do dalszej refleksji i dyskusji na temat kontrowersyjnej – przynajmniej dla mnie – oceny „religijnego, katolickiego fundamentalizmu” Eichendorffa. Z powyższych konstatacji wyłania się bowiem niesprawiedliwy osąd, że każda „surowa religijność” i każda rygorystyczna postawa moralno-religijna prowadzi do fundamentalizmu. Być może nieraz tak jest, ale przecież być nie musi! Wyznaję pogląd, że patrzeć na świat Eichendorffa nie było fundamentalistyczne, o czym jest przekonany również prof. Lothar Pikulik. W świetle opinii Nehrunga musielibyśmy również nazwać fundamentalistą naszego wspaniałego Cypriana Kamila Norwida! Obydwaj poeci nie mogą się już bronić!

Cennym badaczem dzieła Eichendorffa jest Lothar Pikulik, autor interesującej rozprawy pt. „*Widowisko życie*”. *Aktorzy i widzowie w świecie przedstawionym Eichendorffa*. Z żywym zainteresowaniem czyta się tekst profesora. Ukazuje on na dobrze dobranych przykładach m.in. pogląd na świat Eichendorffa. Z ulgą dowiadujemy się, że niemiecki poeta romantyczny „nie był zwolennikiem ortodoksyjnego dogmatyzmu”. Oto kilka cytatów o najistotniejszych poglądach romantyka z Łubowic, zawartych w jego „świecie przedstawionym”: „Życie jest teatralną sztuką, a człowiek sceniczną postacią”; „[...] życie to gra, życie to sen”; „[...] życie staje się nieraz grą cieni, między teatrem a snem istnieje bliski związek”. Pikulik w takim oglądzie świata dostrzega bliskie pokrewieństwo z Szekspirowskim *Snem nocy letniej* i barokową tradycją teatralną, w tym z dramatopisarzem Calderonem. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Eichendorff bliżej poznał dzieła wielkiego Hiszpana dość późno; tłumaczył jego niektóre utwory w 1846 i 1852 roku, ale – trafnie zauważa uczony – „w proaustriackim szlacheckim świecie Górnego Śląska, z którego wywodził się Eichendorff, nigdy nie zerwano z barokową tradycją [...] symbio-

zę religii i teatru, powstała w epoce baroku, pisarz przyswoił sobie szczególnie dzięki przywiązaniu do wiary katolickiej”.

Niemiecki romantyk już we wczesnych utworach zdradzał „spojrzenie na teatr w Calderonowskim typie. Stąd też uniwersalizm i transcendentalność pojmowania świata jako spektaklu”. Zdaniem Pikulika sławna postać Nicponia jest „idealnym graczem w wielkim świecie teatru”. Szkoda, że polskiemu czytelnikowi brakuje tłumaczenia ważnej powieści Eichendorffa *Ahnung und Gegenwart* (*Przecucie i terażniejszość*).

Tytuł studium Grażyny B. Szewczyk precyzyjnie informuje o jego zawartości merytorycznej: *Obrazy stron ojczystych w autobiograficznych fragmentach Eichendorffa*, czyli jak głosi pierwsza część tytułu: *Z notatek „Za późno urodzonego”*. Zagadnienie to od dawna interesuje uczoną i nie jest jej pierwszym tekstem na powyższy temat.

Autobiograficzna spuścizna Eichendorffa w edycjach historyczno-krytycznych została skodyfikowana według kryteriów chronologicznych, gatunkowych i tematycznych. Dzięki temu można prześledzić proces poetyckiego kształtowania materiału autobiograficznego. Szewczyk charakteryzuje go na takich utworach, wspomnieniach i szkicach, jak: *Unstern* (*Urodzony pod nieszczęśliwą gwiazdą*), *Idyll von Lubowitz* (*Idylla Łubowicka*), *Erlebtes* (*Przeżyłem to*), *Einsiedler-Novelle* (*Nowela o pustelniku*), *Wiedersehen* (*Spotkanie*) oraz *Bilder aus meiner Jugend* (*Książka z obrazkami z mojej młodości*). Motywy i wątki o charakterze autobiograficznym pojawiają się zresztą również w poezji Eichendorffa. Autorka posługuje się pojęciami: strony ojczyste, często też „mała ojczyzna” (którego nie lubię). Motyw stron ojczystych pojawia się u Eichendorffa w różnych konfiguracjach. Niemal zawsze towarzyszą mu wspomnienie bezpowrotnie utraconego dzieciństwa, „zmaconej idylli”, meandry życia zawodowego, a także tęsknota za samotnością, „egzystencja pustelnika”, przeżywanie czasu, dysonanse wewnętrzne itp. Interesujący tekst Szewczyk przybliży czytelnikowi sympatyczną, lecz równocześnie smutną stronę życia wybitnego romantyka.

W krótkim, ale potrzebnym tu szkicu Zbigniew Feliszewski zreferował poglądy Eichendorffa na kulturę swoich czasów (*Głos Eichendorffa w dyskursie o kulturze*). Szczególne miejsce poświęcił autor „programowym uwagom” poety na temat roli poezji. Antyliberał, jakim był Eichendorff, uważał, że poeta „powołany jest do celów wyższych, jego poezja nie może służyć własnej autokreacji, nie powinna też pławić się w bliżej nieokreślonej abstrakcji, ani też mdłego, ustanego życia czynić swoim tematem”. Ważne jest, po co i dla kogo tworzy się poezję, a więc – sposób użycia to cecha, którą determinuje wielkość poezji. Feliszewski omówił temat na „fundamentach” szeroko zakrojonego pojęcia kultury w drugiej połowie XVIII wieku w Niemczech.

Podoba mi się stwierdzenie badacza, że nie można Eichendorffowi zarzucić „ciasnoty światopoglądowej” i opowiadania się przeciwko postępowi. Poeta zawsze walczył przeciwko niszczeniu tego, co w jego przekonaniu było w przeszłości dobre. Nie pochodzenie klasowe – dowodził poeta czytelnikowi – determinuje człowieka szlachetnego, lecz jego cnota i szlachetność. „Zmiany powodują nie tylko postęp, ale skutkują bezpowrotną utratą tradycyjnych systemów” (np. poglądy Eichendorffa na temat kolei żelaznej, wskutek której zerwana została więź z przyrodą). Postęp – uważa romantyczny poeta – liczy się o tyle tylko, o ile liczy się on z istniejącymi kanonami i osiągnięciami.

Nowela *Marmurowy posąg* (*Das Marmorbild*, 1817) dzięki tłumaczeniu jest dość dobrze znana polskiemu miłośnikowi Eichendorffa. Główny temat utworu – ucieczka od rzeczywistości – stał się przedmiotem rozważań Janiny i Jörga Gesche (*Ucieczka od rzeczywistości, czyli uleganie pokusie. Na przykładzie noweli Josepha von Eichendorffa „Marmurowy posąg”*).

Wątek ten stał się modny w literaturze doby romantycznej. U Eichendorffa była to próba odwrócenia się od przykrych i uciążliwych obowiązków zawodowych, niepowodzeń życiowych, niespełnionych oczekiwań oraz ucieczka w świat utopii i baśni. W liście do wydawcy noweli autor pisał: „[...] Ponieważ rzeczywistość z tysiącem przykrych i właściwie pozbawionych sensu spraw zbliżyła się do mnie na niemalże śmiesznie bliską odległość... dlatego próbowałem w załączonej baśni uciec w przeszłość oraz w nieznaną sferę i traktuję to jako wyprawę za miasto w godzinach wolnych od pracy [...]”.

Rzeczywistość przedstawiona w noweli i doświadczana przez bohaterów to istotnie ucieczka w czasy przeszłe, do średniowiecza i do Włoch, jako ojczyzny poezji. Czy ten wyidealizowany świat przyniesie człowiekowi wyzwolenie? Czy są w tekście wspomnienia szczęśliwego dzieciństwa spędzonego przez poetę w rodzinnych Łubowicach? Zdaniem autorów Eichendorff wówczas zdaje sobie sprawę, „jakim niebezpieczeństwem dla człowieka jest ucieczka od rzeczywistości, i upatruje ratunku dla ludzkości w religii, w zbliżeniu się do Boga [...] Eichendorff jako gorliwy katolik opowiada się w noweli *Marmurowy posąg* za religijnym pojmowaniem sztuki i jego krytyka zwraca się przeciwko pogańskiemu Rzymowi”.

W pokonferencyjnym tomie znajdują się również dwa teksty analizujące spojrzenie Eichendorffa na kobiety, na zagadnienie emancypacji kobiet, które – przypomnijmy – zawsze go interesowało. Kwestii tej poeta poświęcił przede wszystkim studium zatytułowane *Niemiecka poezja salonowa kobiet* (*Die deutsche Salon-Poesie der Frauen*, 1847), ale o problemie „wyzwolenia” kobiet i ogólnie o kobietach wypowiadał się też w niektórych pracach historyczno-literackich oraz w poezji. Krótko mówiąc, poeta miał zdecydowanie negatywne nastawienie do ruchu emancypacyjnego kobiet, do piszących kobiet; nie apro-

bował zabiegów zmierzających do przyznania im większych praw i przywilejów. Autorzy obydwu tekstów wymieniają powody takiego poglądu Eichendorffa. Decydowała pogarda pisarek dla religii oraz kult zmysłowości i erotyki, jawna emancypacja miłości cielesnej. Wierny katolik nie mógł aprobować literatury, która „upajała się fosforyzacją zgnilizny”. Poza tym utwory te najczęściej były grafomaństwem (Friedrich Goedecking, *Powrót do jutrzeńki przyzwoitości i niewinności. O rozprawie Eichendorffa „Die deutsche Salon-Poesie der Frauen”*; Ewa Jurczyk, *Zarabiać piórem – to ładna rzecz. Joseph von Eichendorff a literatura kobiet*).

Chętnie zaglądam do prac teoretycznych i historycznoliterackich Eichendorffa, tak często postponowanych przez wielu badaczy niemieckich. Toteż z satysfakcją przeczytałem rozprawę Hermanna Korte, zatytułowaną *Po romantyzmie. Kanon literacki późnego Eichendorffa na przykładzie „Historii niemieckiej powieści” z 1851 roku (Deutscher Roman des achtzehnten Jahrhunderts in seinem Verhältnis zum Christentum; w pol. tłum.: Niemiecka powieść XVIII wieku i jej stosunek do chrześcijaństwa)*. Ogólną ocenę uczonego przyjmuję bez zastrzeżeń, a brzmi ona następująco: „Historia powieści Eichendorffa zajmuje wyjątkowe miejsce w dyskursie historycznoliterackim około 1850 roku, nie dzieło piszącego w katolickiej tradycji [G.G.] Gervinusa ani zweryfikowanego pod względem wyznaniowym [A.] Vilmara, lecz oryginalna pionierska praca, która latami pozostawała jedyną, tak wyjątkową, że badacze Eichendorffa do dnia dzisiejszego bliżej się nią nie zajęli”. Eichendorff – historyk kultury przypisywał powieści szczególnie „autentyczną wartość źródłową”, uznał też, że gatunek ten obok liryki jest w Niemczech „najbardziej wykształconą formą – prawdziwym odbiciem wszelkich nastrojów [...] współczesnych czasów”. Przypisawszy powieści wysoką rangę usytuował ją w centrum niemieckiej literatury. „Bilans gatunku” ma charakter wyraźnie dyskursywny, nie zaś podręcznikowy czy kompendiowy. Po przedstawieniu zalet studium Eichendorffa Korte wyraził nadzieję, że powinno się ono doczekać kompetentnej rozprawy, która pozwoli ukazać „oryginalność, upór i ostrość argumentacji historii powieści Eichendorffa”. Powyższe cechy trzeba interpretować w nowych, dotychczas nierozpoznanych kontekstach.

Uważam, że cały dorobek historycznoliteracki twórcy *Nicponia* zasługuje na nowe badania i bardziej obiektywną ocenę. Eichendorff – „teoretyk”, różni się mocno od Eichendorffa – liryka.

Zachęcam do bliższego zapoznania się z tekstem Zygmunta Mielczarka na temat *Państwa i kleru w politycznej myśli Eichendorffa*. Jest to przecież istotne zagadnienie w twórczości poety i w całym jego życiu. Rozważał on i szczegółowo analizował m.in. takie kwestie, jak istota władzy świeckiej i Kościoła, relacje państwa i Kościoła, rola i znaczenie chrześcijaństwa w świecie, negatyw-

ny wpływ procesu sekularyzacji w państwie niemieckim jako jedna z fatalnych konsekwencji rewolucji francuskiej i oświecenia. Eichendorff – konsekwentny katolik, z wyjątkowym respektem odnosił się do Kościoła katolickiego, ale – co dobitnie akcentuje autor tekstu – „nie przypisuje mu jednak statusu instytucji nieomyślnej i niepodważalnej i tym samym stara się uwiarygodnić swój punkt widzenia, krytykując zwłaszcza inkwizycję i procesy czarownic”. Najpełniej w tych sprawach Eichendorff wypowiedział się w dyskursywnej „quasi-histerycznej” rozprawie pt. *O skutkach zniesienia zwierzchności biskupów i klasztorów w Niemczech (Über die Folgen von der Aufhebung der Landeshoheit der Bischöfe und der Klöster in Deutschland, 1816, wyd. 1866).*

Sympatycznie i obiecująco brzmi w moich uszach końcowy „wniosek” Margarethe Korzeniewicz (zasłużonej badaczki i tłumaczki na język polski utworów Josepha von Eichendorffa), zamykający jej szkic na temat satyry *I ja byłem w Arkadii (Auch ich war in Arkadien, 1831, wyd. 1866)*. Dzieło powstało pod wpływem politycznej manifestacji w Hambach (góra w Neustadt, Nadrenia Palatynat). W tym głośnym „święcie ludowym” udział wzięli niemieccy studenci, dziennikarze, prawnicy, rzemieślnicy, hodowcy winorośli, a także polscy emigranci, uchodźcy po klęsce listopadowej. Manifestacja nie przyniosła oczekiwanych rezultatów politycznych. Eichendorff z uwagą przyglądał się ówczesnym wydarzeniom, pracował wtedy jako pruski urzędnik w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W tym czasie napisał utwór, w którym pełno aluzji do organizatorów manifestacji w Hambach; są to karykatury. Autor ujawnił się tu jako zdecydowany przeciwnik rewolucji („pożera własne dzieci”, prowadzi do dyktatury). „W rzeczywistości – uważa Korzeniewicz – Eichendorff ogranicza się tylko do krytyki sposobu przeprowadzenia «hambaskiej rewolucji», zakończonej fiaskiem. Przedmiotem satyry są zarówno rewolucjoniści, jak i «reakcyjne twory państwowe» epoki”. Uczona stwierdza: „Przypisywanie autorowi *Arkadii* postawy reakcjonistycznej oznacza gruntowne niezrozumienie jego wywodu [...]. Myślę zatem, że konserwatyzm Eichendorffa powinien być dzisiaj oceniony na nowo”.

W szkicu brakuje mi uwag na temat oceny poglądu poety na sprawę polską w świetle wydarzeń w Hambach. Z tekstu dowiadujemy się, że czytelnik niebawem otrzyma polskie tłumaczenie charakteryzowanej satyry Eichendorffa. Bravo! Podpisuję się też pod końcowym apelem Korzeniewicz: Tłumaczyć Eichendorffa i czytać go!

W promowanym tu tomie dwa teksty mówią o ważnym i nieprzetłumaczonym dotychczas na język polski dramacie Eichendorffa pt. *Ostatni bohater Malborka (Der letzte Held von Marienburg, 1830)*. Są to: Krzysztofa A. Kuczyńskiego krótki szkic zatytułowany *Zakon Krzyżacki widziany oczami Ślązaka – Joseph von Eichendorff: Der letzte Held von Marienburg*, oraz najdłuższa

w zbiorze rozprawa Hartmuta Scheible'a pt. *Historia i dramat. Rozprawa Eichendorffa o Malborku i jego sztuka „Der letzte Held von Marienburg”*. Jak wiadomo, poeta żywo interesował się dziejami Zakonu Krzyżackiego i potężnego zamku w Malborku (w latach 1309–1457 siedziby wielkiego mistrza zakonnego), przebywając w 1821 roku w Gdańsku (radca do spraw Kościoła katolickiego i do spraw oświaty w Gdańsku), a później w 1824 roku w Królewcu (radca stanu odpowiedzialny za sprawy kościelne i szkolne). Odwiedzał wtedy m.in. Malbork i zapoznawał się z różnymi rozprawami historycznymi dotyczącymi zakonu i zamku. W 1843 roku z inicjatywy naczelnego prezydenta Prowincji Prus, Theodora von Schöna, i na zlecenie pruskiego króla Fryderyka Wilhelma IV napisał rozprawę o historii Malborka (*Die Wiederherstellung des Schlosses der deutschen Ordensritter zu Marienburg*, w tłum.: *Odbudowa zamku Zakonu Krzyżackiego w Malborku*, 1844).

O ile Scheible obszernie analizuje i ocenia opracowanie Eichendorffa oraz tragedię o Heinrichu von Plauenie, o tyle prof. Kuczyńska skupia uwagę głównie na charakterystyce dramatu *O ostatnim bohaterze Malborka*, napisanego w Berlinie (1830), gdzie poeta pełnił funkcję tajnego radcy rządowego. Sztuka ukazuje sytuację Zakonu w trudnych latach wojny z państwem polsko-litewskim. Funkcję wielkiego mistrza pełnił wówczas Heinrich von Plauen (1410–1413). Dramatopisarz ostro skrytykował Zakon. Zeświecczony, zdegenerowany, oddany obżarstwu, lenistwu i świeckiej miłości, opanowany został przez tchórzliwy pacyfizm. Głównemu bohaterowi Plauenowi nie udało się odnowić duchowo Zakonu. Przemawia on do rycerzy, że chciałby „przywrócić starą zasadę, aby modlić się, udręczać i myć nogi brudnym chorym...”.

O szerszym kontekście historycznym i narodowym Zakonu Krzyżackiego, a także o *Ostatnim bohaterze Malborka* traktuje ambitny tekst Scheible'a. Znalazła się w nim krótka wzmianka na temat stosunku pisarza do Polski. Uczony uznał za zbędne „spekulacje na temat tego, czy w rozprawie Eichendorffa pojawia się tendencja «wroga Polsce», uważam zresztą – czytamy – za bezsensowne i denerwujące dodatkowe sprawdzanie politycznej poprawności poety”. Scheible posłużył się opinią P. Stöckleina, który stwierdził, że niemiecki romantyk z Łubowic był przedstawicielem epoki sprzed nacjonalizmów, do tego „staraoautriackim” szlachcicem, w przypadku którego „poliglotyczna ugodowość należała do dobrego smaku i była kwestią honoru”.

Szkicem zamykającym dział pierwszy tomu jest tekst Renaty Dampc-Jarosz (*Codzienność zapisana w listach Eichendorffa i jego korespondencja prywatna*) o prywatnej korespondencji Eichendorffa, ukazującej codzienność jego życia. Jest to cenny przyczynek uzupełniający w pewnym stopniu wizerunek poety-człowieka, urzędnika i pisarza, pierwszy napisany dla polskiego czytelnika. W przekonaniu autorki korespondencja ta „dokumentuje wewnętrzny

rozwój poety, a także ewolucję samej korespondencji”. Być może doczekamy się osobnego studium, niemniej jednak listy zasługują na polską edycję.

Różna jest problematyka tekstów zakwalifikowanych do działu drugiego książki (*Recepcja*). Wyróżniam artykuły: Eugeniusza Klina (*Nowe próby interpretacyjne prozy Josepha von Eichendorffa*), Martina Hollendera (*Eichendorff wśród zachodniemieckich pisarzy*; autor używa stale określenia „wypędzeni” Niemcy) oraz ks. Henryka Rzegi o stosunku niemieckiego poety do Kościoła katolickiego.

Niewątpliwie pożyteczna jest podjęta przez Emila Feilerta próba ukazania recepcji Eichendorffa w Polsce po drugiej wojnie światowej. Koniecznie należy ją uzupełnić i kontynuować.

Rekomendowany tom polski miłośnik twórczości Josepha von Eichendorffa wita z zadowoleniem i czeka na realizację postulatów zgłaszanych przez zarówno organizatorów konferencji, jak i jej uczestników. Z radością witacie będziemy kolejne, nowe tłumaczenia, nie tylko twórczości lirycznej wybitnego romantyka z górnośląskich Łubowic. Przydałaby się na naszym rynku wydawniczym antologia najlepszych opracowań autorstwa niemieckich badaczy o twórcy *Nicponia*.

Jerzy Pośpiech

NOTY O AUTORACH

Wojciech Dindorf – głównie dzięki publikacjom w amerykańskim magazynie o światowym zasięgu: „The Physics Teacher”, jest znany nauczycielom na całym świecie. Jest niezależnym jurorem w finałach corocznego Międzynarodowego Turnieju Młodych Fizyków. W roku 1968, ucząc w Międzynarodowej Szkole ONZ (w j. angielskim), założył w Nowym Jorku pierwszą Sobotnią Szkołę Polską. Jest redaktorem Internetowego Magazynu dla Nauczycieli „Moja Fizyka”. Na Czterdziestym Zjeździe Fizyków Polskich otrzymał dyplom za Efektywne i Niekonwencjonalne Metody Kształcenia Nauczycieli w Polsce. Moja Fizyka (www.fizyka.uni.opole.pl/moja_fizyka), ul. Oleska 48, 45-052 Opole, Polska
wdindorf@interia.pl

Monika Gawron – doktorantka na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Opolskiego (językoznawstwo).
Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska
monika.kaldonek@gmail.com

Władysław Hendzel – prof. zw. dr hab., emerytowany profesor UO. Zainteresowania naukowe to szeroko rozumiana Młoda Polska – literatura, krytyka, teatr, czasopiśmiennictwo, literatura podhalańska.
Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska
Kontakt przez: filpol@uni.opole.pl

Jakub Kociubiński – doktorant w Katedrze Prawa Międzynarodowego i Europejskiego, WPAiE Uniwersytetu Wrocławskiego
Uniwersytet Wrocławski, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii, ul. Uniwersytecka 22/26, 50-145 Wrocław, Polska
jkociubinski@gmail.com

Aleksander Kwiatek – prof. UO, dr hab. Prowadzi badania nad dziejami śląsko-polskich relacji społeczno-politycznych i kulturowych w XIX i XX wieku. Jest autorem monografii: *Spór o kierunek działań narodowych na Górnym Śląsku 1918–1921* (1990); *Przywódcą i przywództwo narodowe na Górnym Śląsku w polskiej tradycji (1848–1914)* (1992).

Uniwersytet Opolski, Wydział Historyczno-Pedagogiczny, Instytut Politologii, Katedra Myśli Politycznej, ul. Katowicka 89, 45-061 Opole, Polska
aleksanderkwiatek@wp.pl

Krystian Mesjasz – doktorant na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania badawcze skupiają się wokół funkcjonowania nowych ruchów religijnych w Polsce.

Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska
k.mesjasz@rops-opole.pl

Bartosz Olszewski – doktorant w Zakładzie Nauki Administracji WPAiE Uniwersytetu Wrocławskiego. Zainteresowania to prawo administracyjne (materialne). Uniwersytet Wrocławski, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii, ul. Uniwersytecka 22/26, 50-145 Wrocław, Polska
b.olszewski@onet.eu

Maria Ostasz – prof. UP w Krakowie, dr hab. Zainteresowania naukowe i problematyka badań to literatura i kultura dziecięca w aspekcie etnolingwistycznym i antropologicznym. Autorka książek m.in.: *Oblicze powojennej krytyki literatury dla dzieci i młodzieży w latach 1945–1956, Od Konopnickiej do Kerna. Studium wiersza pajdialnego*.

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej, Instytut Filologii Polskiej, ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków, Polska
maria.ostasz@onet.pl

Jerzy Pośpiech – prof. dr hab., literaturoznawca, kulturoznawca, badacz folkloru (głównie śląskiego), redaktor naczelny „Kwartalnika Opolskiego” (od 1983 r.). Napisał m.in.: *Joseph von Eichendorff – wybitny niemiecki poeta romantyczny z ziemi raciborskiej; W ojczyźnie serce me zostało... W dwusetną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza; Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku*.

Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska
Kontakt przez: filpol@uni.opole.pl

Maria Rowińska-Szczepaniak – dr nauk humanistycznych. Zajmuje się literaturą renesansu i baroku. W pracach badawczych uwzględnia również problematykę ciągłości tradycji literatury dawnej Polski. Jest autorką monografii: *Hiero-*

nima Morsztyna doświadczenie wartości.

Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej, Zakład Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska
mrowinska@uni.opole.pl

Bartosz Suwiński – doktorant na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Opolskiego, redaktor w „Stronach”. Publikuje m.in. w „Toposie”, „Kresach” i „Odrze”.
Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska
naroic@interia.pl

Marcin Woźnica – doktorant na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Opolskiego, stypendysta DAAD w roku 2011. Zainteresowany szeroko pojętą literaturą i historią niemiecką, a także dawnymi dziejami Śląska.
Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska
wosnitza@op.pl

